

- Terminy dodatkowych dni wolnych od pracy w 1979 roku
- Sprawy zaopatrzenia gospodarki w węgiel i energię

Z prac Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, 22 grudnia br. — zgodnie z zapowiedzianym przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka na XIII Plenum KC zwiększeniem liczby dodatkowych dni wolnych od pracy w 1979 roku do czternastu — Rada Ministrów w porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych ustaliła następujące terminy udzielania tych dni: — 13 i 20 stycznia, 3 lutego, 3 marca, 7 kwietnia, środa — 9 maja, soboty — 2 czerwca, 21 lipca, 4 sierpnia, 8 września, 6 października, 17 i 24 listopada oraz 15 grudnia.

Przy wprowadzaniu dodatkowych dni wolnych od pracy obowiązują takie same zasady

i warunki jak w latach poprzednich.

Tego samego dnia Prezydium Rządu rozpatrzyło sytuację w dziedzinie zaopatrzenia gospodarki w węgiel i energię elektryczną. Zapadły decyzje zmierzające do zapewnienia racjonalnej pracy wszystkich branż i działów produkcji.

Na posiedzeniu omówiono informację przygotowaną przez ministra sprawiedliwości i szefa Urzędu Rady Ministrów o stanie porządkowania prawa resortowego. Poważnie zmniejszono liczbę resortowych aktów prawnych. Ich stan oceniany w roku 1968 na około 89 000 wynosi obecnie około 17 000.

Prezydium Rządu powzięło

decyzję, która ma na celu zmniejszenie dysproporcji występujących w terytorialnym rozmieszczeniu lekarzy i lekarzy dentystów. Zgodnie z decyzją wojewodowie mają obowiązek zapewnienia tym kadrom odpowiednich warunków, zwłaszcza mieszkaniowych, które umożliwiłyby stałe osiedlenie. Utworzono specjalny fundusz, z którego będzie udzielała, w formie nieoprocentowanego kredytu bankowego, jednorazowa pomoc finansowa lekarzom i lekarzom dentystom podejmującym pracę w województwach uznanych przez resort zdrowia i opieki społecznej za obszary o szczególnie wysokim niedoborze kadr medycznych. (PAP)

Gratulacje od E. Gierka dla górników „Sosnowca“

Nie słabnie rytm wydobywania węgla u górników kopalni „Sosnowiec“, którzy od 22 br. pracują już na poczet ponadplanowo produkcji. Do końca br. gospodarka narodowa otrzymała z tej kopalni dodatkowo 48 000 ton cennego paliwa. Pierwszy dzień po wykonaniu całości tego rocznych zadań, jak wszyscy kłone dni grudnia br. przyniósł ponad 8000 ton urobku; brzo dy wydobywcze o prawie 180

ton przekroczyły swoje dobowe plany.

Tego dnia z kolektywem górniczym „Sosnowiec“ serdecznie rozmowę telefoniczną przeprowadził I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, który dzięki kufać załodze za miedunek o przedterminowym wywiązaniu się z zadań produkcyjnych, złożył jej gratulacje i wyraził uznania. (PAP)

Laureaci nagrody premiera

Sprzęt oświetleniowy bardziej nowoczesny

22 br. w Urzędzie Rady Ministrów odbyła się uroczystość wręczenia nagrody Prezesa Rady Ministrów pracownikom przemysłu maszynowego, szczególnie zasłużonym w organizowaniu i technicznym przygotowaniu oraz opanowaniu i rozwinięciu produkcji nowoczesnego sprzętu oświetleniowego.

Nagrodę wręczył premier Piotr Jaroszewicz.

W skład nagrodzonego zespołu wchodzi: Tadeusz Mackiewicz, Marian Maroszek, Franciszek Orłowicz, Jerzy Świerczyński, Teresa Jędrzejczyk, Kazimierz Czapkiewicz, Andrzej Wyrzykowski, Ryszard Bandurawicz, Zygmunt Karabanowicz, Józef Doliwa, Ireneusz Dmoch, Edward Sobierajski, Jerzy Bauma, Tadeusz Beldowski, Jan Naguszewski, Jan Kossakowski, Kazimierz Rajzer, Tadeusz Lipowski i Henryk Szarejko. (PAP)

Przywódca ETA zamordowany

Baskijska organizacja separatystyczna ETA straciła w czwartek jednego z najbardziej znanych przywódców, Jose Miguela Banañana, pseudonim „Argala“. Został on zamordowany w czwartek rano w Anglet we francuskiej Baskii, gdy oczekiwano jego odpowiedzi na propozycję Generalnej Rady Baskijskiej, która przed 3 dniami wystąpiła wobec ETA z propozycją negocjacji. (PAP)



CZYTELNIKOM
 I PRZYJACIOŁOM
 miłego wypoczynku świątecznego

SKOS
 WIELKOPOLSKI

Pierwsi świąteczni goście w ośrodkach wypoczynkowych

Do ośrodków wypoczynkowych na terenie całego kraju przybyli już pierwsi świąteczni goście. Najwięcej zwolenników zimowego wypoczynku udaje się w rejon górskie, gdzie niemal wszystkie miejsca w obiektach wczasowych zostały wcześniej zarezerwowane. W tym roku świąteczne wczasy organizowane są także w miejscowościach nadmorskich.

Na wybrzeżu koszalińskim np. już w okresie przedświątecznym przebywało ponad 50 tys. osób z różnych stron kraju. Wszystkie domy FWP w Międzyzdrojach przyjmują w jednym turnusie zimowym po 500 wczasowiczów. Jeszcze więcej, bo około 1000 osób korzystało z domów FWP w Kołobrzegu, Ustroniu Morskim i Sarbinowie. Czynne są

także ośrodki wypoczynkowe „Bałtywil“ w Dziwnowie. Na okres świąt i nowego roku w zakupione zostały już wszystkie miejsca.

Zimowych gości przyjmują ośrodki wypoczynkowe w Piecinach i popularne uzdrowisko Szczawnica — Krościenko. Podczas świąt i nowego roku wypoczywać tu będą m. in. hutnicy z krakowskiego kombinatu im. Lenina, ślusarze górniczy i pracownicy wielu innych zakładów, które posiadają w tym regionie własne domy wczasowe. Przedsiębiorstwo Turystyczne „Podhale“ przygotowało w Piecinach na święta około 500 miejsc w kwaterach prywatnych. Dla narciarzy czynne są 4 wyciągi narciarskie w pobliżu Szczawnicy — Krościenka.

W woj. opolskim wypoczywać będą uczestnicy narciarskich obozów PTTK. W ciągu zimy zorganizowanych tam zostanie blisko 100 takich obozów. Podobne formy wypoczynku zimowego organizowane są w woj. tarnowskim. Miejsce Przedsiębiorstwo Turystyczne „Podgórze“ zaprasza na kuligi i wycieczki oraz na przygotowane nartostrady.

Okres zimy i wczesnej wiosny to dla mieszkańców wsi możliwość wygospodarowania większej ilości wolnego czasu, który coraz częściej przeznaczają oni na racjonalny wypoczynek. Ogólnokrajowa Spółdzielnia Turystyczna „Gromada“ liczyła się w organizowaniu i popularyzacji turystyki i innych zorganizowanych form racjonalnego spędzenia wolnego czasu właśnie dla mieszkańców wsi. (PAP)

Dalszy wzrost obrotów

Podpisanie protokołu o wymianie towarowej między PRL i ZSRR

22 br. został podpisany w Moskwie protokół handlowy o wymianie i płatnościach między Polską a Związkiem Radzieckim na 1979 r. Dokument ten, podpisany podobnie jak w latach poprzednich na podstawie ustaleń wieloletniej umowy handlowej, stanowi jej konkretyzację oraz dalsze rozszerzenie.

Wartość polsko-radzieckich obrotów handlowych w roku przyszłym wyniesie prawie 34 mld złotych dewizowych, czyli wzrośnie o ponad 10 procent w porównaniu z założeniami protokołu handlowego na rok bieżący; polski eksport wzros-

nie o 9,7 procent, a import — o 10,7 procenta.

Ustalenia protokołu kładą szczególnie nacisk na zaopatrzenie polskiego przemysłu w surowce i materiały, rozszerzanie kooperacji i dostaw części zamiennych, a także zaopatrzenie w towary rynkowe.

Protokół w imieniu rządów obu krajów podpisali — ze strony polskiej minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, Jerzy Olszewski, a ze strony radzieckiej — pierwszy zastępca ministra handlu zagranicznego, Michail Kuźmin. (PAP)

Posiedzenie Polskiego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie

W Warszawie odbyło się w piątek plenarne posiedzenie Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. W jego skład wchodzi przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych i zawodowych, stowarzyszeń wyznaniowych, środowisk naukowych, twórcy i działacze kultury.

W czasie obrad dokonano oceny aktualnej sytuacji politycznej na naszym kontynencie i świecie, a na tym tle dyskutowano o dalszych kierunkach działalności Komitetu.

Uczestnicy spotkania przyjęli uchwałę, w której wyraża-

ją poparcie dla uchwał Doradczego Komitetu Politycznego państw — stron Układu Warszawskiego z listopada br., zawierających doniesienie postanowienia dla umocnienia bezpieczeństwa i rozwoju współpracy w Europie i na całym świecie.

Podjęta została również rezolucja w sprawie nieprzedawnienia zbrodni hitlerowskich.

Na spotkaniu wybrano nowego przewodniczącego Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, którym został były ambasador PRL w Londynie — Artur Starewicz. (PAP)

Krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko

5 mln ton nawozów

Zakłady Chemiczne w Policach w woj. szczecińskim wyprodukowały 22 br. 5-milionową tonę nawozów. Na ilość tę składa się ponad 2 800 000 ton nawozów dwuskrajnikowych oraz blisko 2 200 000 ton nawozów trójskładnikowych.

Wybór I. Kovacsa

22 br. zakończyła swe obrady 8 sesja Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Socjalistycznej Republiki Rumunii. Wybrano nowego, trzeciego wiceprzewodniczącego Rady Państwa. Jednogłośnie po-

wołano na to stanowisko I. Kovacsa, prorektora Uniwersytetu w Klużu.

Sesja parlamentu SRW

W piątek w Hanoi rozpoczęła się czwarta sesja Zgromadzenia Narodowego Wietnamu (parlamentu) szóstej kadencji. Deputowani rozpatrzą projekt planu i budżetu państwa na 1979 r.

Dekret J. Carlosa

Król Hiszpanii J. Carlos przyznał specjalnym dekretem renty inwalidom wojennym, którzy w czasie

wojny domowej w latach 1936—39 walczyli w armii republikańskiej.

Uniwersytet na Cyprze

Rząd Cypru postanowił założyć uniwersytet, który będzie pierwszą wyższą uczelnią w tym kraju. Planuje się, że pierwszy wydział uniwersytetu powinien rozpocząć pracę za trzy lata. Językami wykładowymi będą grecki i angielski.

Sceptycyzm Francuzów

Francuski tygodnik „Paris-Match“ przeprowadził ankietę, z której wynika, że Francuzi dość

sceptycznie zapatrują się na rozwój swego kraju przynajmniej w najbliższej przyszłości. 47 procent twierdzi, że stan gospodarki francuskiej nie jest najgorszy, ale mimo to nadchodzące lata będą dla Francji raczej chude.

Decyzja premiera Danii

Premier Danii A. Jorgensen oświadczył w piątek na konferencji prasowej, że poinformował królową o swej decyzji odwołania z zajmowanego stanowiska ministra oświaty panią R. Bjerregaard, ze względu na jej nadmierne wydatki robione na koszt skarbu państwa.

od GŁOSU

Za sprawą Zakładu Medycyny Szkolnej przebadano 4000 sześciolatków z 13 rejonów Polski, wywodzących się z rozmaitych środowisk i skupisk ludzkich. Badania owe wykazały między innymi, że we wszystkich miastach i wsiach, skąd pochodzili 6-latkowie, liczba telewizorów przewyższa liczbę oddzielnych łóżek dla dzieci. W jednej nawet dzielnicy powiedziano, że prawie 98 procent badanych tam dzieci ma okazję oglądać programy telewizyjne, ale tylko 56 procent ma własne łóżko...

Czego dowodzą wspomniane dane? Nie tylko tego, iż w szeregu przypadków oddawałmy dotychczas stosunkowo małe mieszkania, które nie mają dostatecznej powierzchni na ustawienie koniecznej w każdej rodzinie dla wszystkich dzieci liczby łóżeczek lub tapczaników (telewizor może stać nawet na szafie). Rezultat badań niepokoi i tym, że bardziej też dbamy o wolną przestrzeń w mieszkaniach, niżli o wygodę naszych dzieci. Być może, trzeba by właśnie zbadać, ile dzieci ma wygodne miejsce do odrabiania domowych zadań szkolnych lub miejsce do przyzwyczajenia w dni słotne i mroźne, gdy zła pogoda nie sprzyja igraszkom na dworze?

Może ktoś ścierpieć — przez ileś tam młodych lat — spanie z rodzeństwem, choć jest to przeciwnie wygodzie oraz zasadom higieny i dbałości o stan zdrowia. Ale z pewnością nie powinni być skazyani na to, by przez wiele lat odrabiał lekcie na skrawku stołu, bez należytego oświetlenia i innych koniecznych, a nieprzesadnych wygód.

O tym także warto myśleć, organizując rodzinne mieszkanie.

EC

Wychowanie społeczeństw w duchu pokoju

Znaczące miejsce deklaracji polskiej w dorobku XXXIII Sesji ONZ

21 bm. w godzinach popołudniowych czasu nowojorskiego XXXIII Sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych zakończyła zasadniczą część obrad. Sesja rozpoczęła rekordowo dużą liczbę około 130 punktów porządku dziennego i przyjęła przeszło 230 dokumentów, w tym zgłoszoną przez Polskę deklarację o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju. Pozostałe dokumenty zostały przyjęte w formie rezolucji. Polska deklaracja jest generalnym najbardziej całościowym i perspektywicznym dokumentem, który pozostanie w trwałym dorobku XXXIII sesji. Humanistyczna doniosłość deklaracji została uznana przez wszystkie delegacje.

Do innych szczególnie istotnych dokumentów sesji należą radzieckie rezolucje w sprawie zawarcia konwencji o umocnieniu gwarancji bezpieczeństwa państw nie posiadających broni jądrowej, w sprawie nierozmieszczania broni jądrowej w rejonach, w których dotychczas jej nie było, a także indyjska rezolucja w sprawie zakazu prób z bronią jądrową.

Deklaracja o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju nie jest jedynym dokumentem, jaki sesja przyjęła z inicjatywy Polski. W ciągu całego roku różne organy ONZ pracowały nad szeregiem propozycji zgłoszonych przez nasz kraj, a jedną z nich jest projekt konwencji o prawach dziecka, której celem jest rozwinięcie i przekształcenie postanowień Deklaracji Praw Dziecka (przyjętej również na wniosek Polski w r. 1959) w obowiązujący dokument międzynarodowy. Ostatnia sesja Zgromadzenia Ogólnego jednoznacznie przyjęła rezolucję zalecającą Komisji Praw Człowieka ostateczne zredukowanie projektu tej konwencji.

Również jednomyślnie przyjęte zostały zainicjowane przez Polskę rezolucje w sprawie ochrony i rozwoju wartości kulturalnych oraz w sprawie zakazu broni chemicznej.

W sprawach Bliskiego Wschodu sesja potwierdziła dążenie społeczności międzynarodowej do trwałego i sprawiedliwego rozwiązania konfliktu z udziałem wszystkich zainteresowanych stron i z niepominięciem kwestii palestyńskiej. Tym samym rezolucje XXXIII sesji we właściwym wymiarze oceniły separatystyczne tendencje z Camp David. (PAP)

Delegacja Wydziału Propagandy KC KPZR gościła w Polsce

W dniach 19—23 bm. gościła w Polsce delegacja Wydziału Propagandy KC KPZR z kierownikiem wydziału Jewgieniem Tiażelnikowem.

W trakcie spotkań w Wydziale Komitetu Centralnego PZPR — Pracy Ideowo-Wychowawczej, Prasy, Radia i Telewizji oraz w Instytucie Podstawowych Problemów Marksizmu — Leninizmu dokonano wymiany poglądów i przedstawiono informacje poświęcone pracy ideologicznej i propagandowej.

Delegacja zapoznała się z funkcjonowaniem i zadaniami Komitetu d.s. Radia i Telewizji, RSW „Prasa — Książka — Ruch”, redakcji „Trybuny Ludu” i „Życia Warszawy” oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

W Komitecie Warszawskim oraz KW PZPR w Poznaniu zaznajomiła się z bieżącymi zadaniami propagandowymi. Wiele uwagi poświęcono zwiedzaniu zakładów przemysłowych oraz instytucji propagandowych. (PAP)

Protest rządu libańskiego

Z ostrym protestem przeciwko kolejnej agresji izraelskiej wystąpił rząd Libanu w nocy, przesłanej sekretarzowi generalnemu ONZ, Kurtowi Waldheimowi. Dokument ten głosi, że barbarzyński nalot lotnictwa izraelskiego oraz ostrzeliwanie terytorium Libanu ogniem artyleryjskim stanowią jawny akt agresji przeciwko niepodległemu państwu. Tego rodzaju poczynania Izraela — stwierdza nota — są poważnym naruszeniem suwerenności Libanu.

Rząd libański poinformował sekretarza generalnego ONZ, iż zastrzega sobie prawo zwolania w trybie pilnym posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, jeśli uzna to za konieczne. (PAP)

Do mieszkańców Poznania i województwa poznańskiego

27 grudnia przypada 60 rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego, zwycięskiego zrywu ludu Ziemi Wielkopolskiej, który zbrojnym czynem przywrócił Ojczyźnie odwieczne ziemie polskie. Lud Wielkopolski nieugięty w czasach niewoli, odważny w boju, zawsze stał na wezwanie Ojczyzny.

Patriotyzm powstańców jest wzorem i przykładem dla następnych pokoleń jak miłować i kochać Ojczyznę, służąc jej czynem i proą.

Przyznanie Poznaniowi przez Radę Państwa Krzyża Grunwaldu I klasy jest wyrazem najwyższego uznania władz państwowych dla wielkich patriotycznych zasług Poznańców.

Niech zwycięski czyn powstańców będzie punktem odniesienia do dalszych twórczych poczyną w wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego oraz w kształtowaniu zaangażowanych i aktywnych postaw patriotycznych. Niech patriotyzm ludzi pracy miast i wsi Ziemi Poznańskiej wyraża się dzisiaj rzetelną, twórczą i ofiarną pracą dla Ojczyzny i społeczeństwa. Niech szacunek i dumę ze zwycięskiego czynu powstańczego znajdą swój wyraz w odświętnej szacie naszych miast, wsi i domów.

Zwracamy się do mieszkańców Poznania i województwa poznańskiego z apelem o godne uczczenie 60 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego przez wywieszenie flag narodowych na domach mieszkalnych, gmachach organizacji społecznych i zakładów pracy.

Na głos syren o godz. 12 w dniu 27 grudnia br. oddajmy hold i część powstańczej sprawie chwilą ciszy. Złóżmy wieńce i kwiaty w miejscach upamiętniających czyn zbrojny Wielkopolan.

Chwała weteranom Powstania Wielkopolskiego.

WOJEWÓDZKI KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU W POZNANIU

A. Gromyko i C. Vance kontynuują rozmowy w Genewie

W piątek odbyło się w Genewie kolejne spotkanie ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Andrieja Gromyki, z sekretarzem stanu USA Cyrusem Vance'em. Jak podano, rozmowy będą kontynuowane 23 bm., tym samym okres spotkania obu ministrów uległ przedłużeniu w stosunku do uprzednio zakładanych 2-dniowych rozmów.

W genewskich kołach politycznych oceniono to jako oznakę możliwości osiągnięcia porozumienia w otwartych jeszcze problemach nowego układu radziecko-amerykańskiego w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych. (PAP)

Czwarty rodzaj najmniejszych składników materii

Polscy naukowcy udowodnili istnienie kwarków charmowych

Polscy fizyk — prof. Ryszard Sosnowski wraz z zespołem naukowców z kierownictwem prof. Zdzisława Kobańskiego z Instytutu Badań Jądrowych w Warszawie i naukowcami z innych laboratoriów europejskich — zaobserwowali powstanie nowej cząstki elementarnej — mezonu D zawierającego kwark charmowy, w wyniku zderzeń przeciwbieżnych wiązek protonów. Odkrycie to jest światowej rangi sukcesem naukowym. Dokonano go analizując wyniki doświadczeń, prowadzonych przy najwyższych wytworzonych dotychczas przez człowieka energiach w europejskim ośrodku badań jądrowych CERN w Genewie.

Mezon D zaobserwowano uprzednio (w r. 1976) w wyniku anihilacji — czyli wzajemnego unicestwienia się — negatonów (elektronów o ładunku ujemnym) z pozytonami (elektronami o ładunku dodatnim). Potwierdzono w ten sposób przebieg teoretyczny o istnieniu kwarków charmowych, jako czwartego rodzaju najmniejszych, znanych dotychczas nauce składników materii — kwarków. Zachowa nie jednolitości pojęć wyjaśniających zależności między cząstkami elementarnymi i siłami występującymi w przyrodzie, zwłaszcza zaś tzw. oddziaływaniami słabymi, ele-

30 miliardów kWh z „Dolnej Odry“

Elektrownia „Dolna Odra“ koło Gryfina w woj. szczecińskim wyprodukowała 22 bm. 30-miliardową w swojej historii kilowatogodzinę energii. Mieści się w tym ponad dwa miliardy kilowatogodzin energii, którą dostarczono dodatkowo — w wyniku przedterminowego przekazywania poszczególnych bloków do eksploatacji, szybszemu nsiąganiu przez nie pełnych zdolności wytwórczych i następnie odpowiedniej eksploatacji, czyli lepszemu wykorzystywaniu maszyn i urządzeń, zwiększeniu tzw. dyspozycyjności, wyższej jakości remontów i napraw oraz racjonalnemu wykorzystywaniu węgla. (PAP)

Świąteczna próba wywołania ducha Camp David

Premier Egiptu, Mustafa Chalił odleciał w piątek z Kairu do Brukseli na spotkanie z amerykańskim sekretarzem stanu Cyrusem Vance'em i izraelskim ministrem spraw zagranicznych Mosze Dajaniem. Spotkanie to, następujące po zawieszeniu rokowani izraelsko-egipskich, oceniane jest jako świąteczna próba „wywołania ducha Camp David” znikającego z powodu poważnych trudności jakie powstały w trójkącie Waszyngton — Kair — Tel Awiw.

Celem rozmów brukselskich, dostrzeganym z Kairu, są w zasadzie „rokowania nad rokowaniami” czyli stworzenie możliwości wszczęcia zawieszonych w tej chwili separatystycznych negocjacji egipsko-izraelskich nad układem pokojowym.

Mimo że spotkanie brukselskie zainicjowane przez Stany Zjednoczone odbywać się ma bez warunków wstępnych, rozwój sytuacji po obu stronach Półwyspu Synajskiego wskazuje, że stanowiska Kairu i Tel Awiwu pozostają odległe, a owe warunki wstępne w rzeczywistości istnieją zarówno w Egipcie jak Izraelu.

Prezydent Sadat odbywający podróż po delcie Nilu powtarza, że niezmiennym ze strony Egiptu warunkiem zawarcia pokoju jest powiązanie sprawy podpisania traktatu z przyznaniem tzw. autonomii dla zachodniego brzegu Jordanu i strefy Gazy oraz utrzymanie istniejących zobowiązań egipskich wobec innych krajów arabskich, także w przypadku agresji na którykolwiek z nich.

„GŁOS WIELKOPOLSKI“ — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPOŁECZNEJ WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄZKA — RUCH“: POZNAN, UL. GRUNWALDZKA 19.

Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań.

Redaguje kolegium:

Wiesław Porzycki (red. naczelny) Marian Flejserowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy red. naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Eugeniusz Cofla, Zbigniew Sek.

Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Dział łączności z czytelnikami: 665-718. Sekretariat red. naczelnego 454-09. Zastępcy red. naczelnego 665-718. Sekretariat redakcji 648-85. Dział informacyjny 665-939. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocka 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 665-916. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk: PZG im. M. Kasprzaka—Poznań.

Następne wydanie „Głosu Wielkopolskiego“

ukaze się w środę 27 grudnia br. o zwykłej porze

Polski trawler odnalazł zaginiony jacht

Jak poinformował w depeszy przesłanej do kraju dowódca trawlera „Tazar” ze świnoujskiego Przedsiębiorstwa Polowów Daleko-morskich i Usług Rybackich „Odra” kpt. Jan Ginter, dalekomorscy rybacy z tej jednostki odnaleźli na wodach Zatoki Biskajskiej w odległości ponad 200 mil od hiszpańskiego portu La Coruna, zaginiony i opuszczony przez załogę jacht pełnomorski „Cattina Rex” — port macierzysty Santa Barbara — California.

„Tazar” zaholował opuszczony jacht do portu La Coruna. O fakcie odnalezienia jednostki zawiadomiono ambasady Stanów Zjednoczonych w Madrycie i Warszawie. (PAP)

Pogoda

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w Wielkopolsce: zachmurzenie duże, możliwe opady śniegu.

Temperatura minimalna od minus 2 do minus 4 stopni, maksymalna od minus 2 do 0 stopni — wiatry słabe i umiarkowane, okresy miłe.

W piątek o godz. 19 zanotowano następujące temperatury: w Poznaniu minus 3 stopnie, w Kaliszu minus 4 stopnie, w Koninie minus 6 stopni, w Lesznie minus 3 stopnie, w Pile minus 6 stopni; ciśnienie 754,6 mm.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Andrzej Piechocki.

Telefony

donoszą

Święta po lodzie, czy po wodzie?

Jaka będzie pogoda na święta? Jak informuje dyżurny synoptyk Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, należy oczekiwać prawdziwej „hustawki”. W pierwszej połowie objętego prognozą okresu 23 — 27 grudnia nastąpi wzrost zachmurzenia i temperatury, w drugiej — ponowne ochłodzenie.

W dniach od 23 do 25 grudnia oczekuje się wzrostu zachmurzenia — do dużego, z okresowymi opadami najpierw śniegu, potem śniegu z deszczem. Opady te będą postępowały od południa w głąb kraju. Nastąpi ochłodzenie. Temperatury maksymalne wyniosą w tych dniach od minus 8 na

Pogoda

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w Wielkopolsce: zachmurzenie duże, możliwe opady śniegu.

Temperatura minimalna od minus 2 do minus 4 stopni, maksymalna od minus 2 do 0 stopni — wiatry słabe i umiarkowane, okresy miłe.

W piątek o godz. 19 zanotowano następujące temperatury: w Poznaniu minus 3 stopnie, w Kaliszu minus 4 stopnie, w Koninie minus 6 stopni, w Lesznie minus 3 stopnie, w Pile minus 6 stopni; ciśnienie 754,6 mm.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Andrzej Piechocki.

Świąteczne zwyczaje w Wielkopolsce

O makielkach, starcakah i ludziach

Ach mój Boże Gody idum
Każdy się raduje do dum.
Aby ja się nie raduje,
jeszcze dali powyndruje.
Od służbeczki do służ-
beczki
bo już ni mam matuch-
niczki.

— Smutna jest pieśń o Godach, którą może do dzisiaj pamiętają w Niechłodzie niedaleko Leszna. Gdy czyli Gwiazdka kojarzą się przecież z radosnym, rodzinnym nastrojem — tak rozpoczynamy rozmowę z prof. dr hab. Zbigniewem Jasiewiczem, pracownikiem naukowym Katedry Etnografii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

— Nie zawsze i nie dla wszystkich były to pogodne dni w poczynku — spotkań w rodzinnym gronie, śpiewów i kuli-gów. Trzeba jednak przyznać że tylko najbiedniejsi chłopcy nie zasiadali do wigilijnej wie-czerzy. Na świątecznym stole pojawiała się zwykle kilka specjalnych potraw — siedem, dziewięć lub dwanaście. Najczęściej były to potrawy z maku: makielki, kluski z makiem lub polewka, groch z olejem lub z kapustą. Kapusta z suszo-nymi grzybami, kasza jagłana oraz tak zwana wieńka lub windochocha, czyli suszona bru-kiew, którą się parzy i gotuje, zasypując wywar makiem.

— Dlaczego do przygotowywania wigilijnych potraw używa się tradycyjnie miodu, suszonych grzybów i owoców, maku, kaszy, grochu i oleju?

— Te produkty w dawnych czasach odgrywały w żywieniu większą rolę niż obecnie; wigilijna potrawa zawiera więc ślady codziennego jadła spisu naszych przodków. Proszę zwrócić uwagę, że miód, grzyby i owoce były zdobywane drogą zbieractwa. Do naszych dni dotarły więc echa tych odległych czasów, kiedy właśnie zbieractwo, obok myślistwa i rolnictwa, było jednym z głównych sposobów zdobywania pożywienia.

— Wigilijną wieczerzę rozpoczyna jednak łamanie się opłatkiem. Nie jest to wyłącznie polski zwyczaj...

— Oczywiście! U różnych ludów można przecież znaleźć obrzęd dzielenia się specjalnie przygotowanym pieczywem. Opłatek to taki właśnie, zmo-dyfikowany obrzędowy chleb.

— Z Bożym Narodzeniem wiąże się także zwyczaj koledowania. We wszystkich językach słowiańskich nazwa ta brzmi podobnie: koleda, kole-da, kolada, kolad. Z czym wiąże się ona w Wielkopolsce?

— Między Nowym Rokiem a Trzema Królami na przykład w Siemianowicach niedaleko Kępna wieczorem zbierali się chłopcy i prowadzeni przez wó-darza szli pod dwór. Po drodze śpiewali kancyczki, a po każdej zwrotce strzelali z for-nalskich batów. Kiedy pod oknami dworu odpiewali kilka pieśni, otrzymywali od dzie-dzica koledę, czyli pieniądze i szli się zabawić.

— Zwyczaj strojenia drzewek nigdzie zdaje się nie ma zbyt długiej tradycji...

— Istotnie, w Wielkopolsce zaczął się szerzyć dopiero w ubiegłym wieku, a w Moraw-nicy koło Kościana pierwsze drzewka pojawiły się na wsi po 1914 roku. Ale od wieków w niektórych regionach kraju wieszano pod sufitem pod-łożniki — małe drzewka iglas-te lub splecione gałązki.

— Po zakończeniu wieczerzy i odpiewaniu koled do dzieci przychodzi gwiazdor...

— To bardzo znany zwyczaj. Gwiazdor ubrany w kozuch, maskę i wysoką czapkę, w ręku trzyma dzwonek i różę lub kij. Towarzyszy mu czasem gwiazdka ubrana w białą

szatę, rozdająca słodycze. W Wielkopolsce gwiazdorzy noszą także nazwy wigiliorze (w okolicach Ostrowa), Stare Józefy (koło Krotoszyńska) lub starcaki (w rejonie Kępna).

— Wigilia i święta nie mogą się obejść bez wróżb. Nie należy więc pracować, ani rozwie-szać bielizny, bo umrze ktoś z domowników, nie można pra-cować ani hałasować, by nie odstraszyć dusz przodków, składających wizyty swoim bli-skim.

— Te i inne wróżby próbo-wano ośmieszać już w połowie szesnastego wieku. Ale — do dzisiaj wielu ludzi w nie wierzy. W czasie wieczerzy wigilijnej gospodarze sprawdza-ją, skąd wieje wiatr. Jeżeli z zachodu — będzie ciepło, ze wschodu — zima potrwa dłu-go. Dziewczyny szukają odpo-wiedzi na pytanie o przyszłość męża, ich ojcowie — o przy-szełe plony. Żeby kury pilno-wały się domu, dostają ziarno z obręczy, żeby się dobrze nio-sły — sypie się im mak. Kogu-towi, by piał porządnie, przy-gotowuje się groch moczony w spirytusie.

— Nowy Rok nie jest tak bogaty w tradycyjne zwyczaje...

— Rzeczywiście. W Wielko-polsce powszechny jest zwy-czaj składania sobie życzeń od zagrody do zagrody, od wsi do wsi. Moi synowie znają tę tradycję tylko z opowieści i

— Na wymarce są skazane różne formy ludowej obyczaj-ności. Ale tak było zawsze, stałe coś się przecież kończy i coś innego rodzi. Taki jest re-zultat zmian warunków byto-wania. Proszę zwrócić uwagę, że w wigilijną wieczerzę pusto-szeją ulice, bo ludzie pragną uczestniczyć w rodzinnej uro-czystości. Jest to zjawisko sto-sunkowo nowe — nigdy wcześ-niej ten zwyczaj nie był tak bardzo rygorystycznie przestrze-gany. A że nie ma wędrują-cych od mieszkania do mieszk-

— Wiesz co — mówił Józef H. do Jurka K. — trzeba mieć szczęście nowicjusza, aby tak na kogoś dzik pięknie wyszedł. On (niby ja) nie wie nawet, że to się zdarza raz na dziesięć lat...



Zwyczaj strojenia drzewek w Wielkopolsce zaczął się szerzyć dopiero w ubiegłym wieku.

CAF — fot. Rybak

kania herodów i koledników z szopkami — teatrzykami ku kielkowymi? Jest za to... teie wizja, która te same treści nie sie do każdego domu.

— Nastrój jest już jednak nie ten sam...

— Nastrój tworzą ludzie. Zi-ma zamyka obrzędy świątecz-ne w ciasnych ramach miesz-kania; jeśli więc ludzie, któ-ry są razem, żywią dla siebie przyjazne, serdeczne uczucia, bez koledników z turoniem nastrój też będzie wyjątkowy.

Rozmawiał

ZYGMUNT ROLA

Autorzy wigilijnych opo-wieści udzielają w ten wieczór głosu zwierzętom i one zaczynają mówić. Całkiem rozsądnie, inaczej — niżby to wynikało z niejednej publikacji w okresie tygodnia dobroci dla zwierząt. Gdy więc szef zapytał, czy jako myśliwy nie znam anegdoty, która byłaby dobra do świątecznego wydania „Głosu”, zaproponowałem temat, ośobiście najlepiej poznany: jak to dziki roluja — mnie! — nieustannie w ogniu mych myśliwskich pasji.

Szef przyjął to z niedowierzaniem, bo traktował mnie — członka Polskiego Związku Łowieckiego — jako rozlewnie-farby, pardon, niewinnej krwi zwierzęcej. Jakże więc: to dziki nie dają myśliwemu szansy? One miałyby górować nad człowiekiem uzbrojonym w sztucer z lunetą — jasnowidką? Spojrzałem na mnie, jak bym dopiero co zszedł z darwinowskiego drzewa. Ale przyzwolił i oto mogę opowiedzieć niektóre moje dziwne przy-gody. Rozsądźcie sami, kto tu wy-stępuje w roli ofiary.

Grudniowa niedziela, przed-świąteczna, a właściwie — cał-kiem świąteczna, bo to pierw-sze połowanie w naszym kole, pierwszy dzień, ba — pierw-sze pędzenie. Stoje na ścianie młodka, mając przed sobą pofałdowany teren, obsadzony kilkuletnimi świerkami. Śnieg, lekki mróz, jasność nieba, za-powiadająca słoneczny dzień oraz ta radość, że mam w ręku legalną własną flintę — roz-grzewa lepiej niż koniak, któ-rego zresztą nikt z nas nie ma.

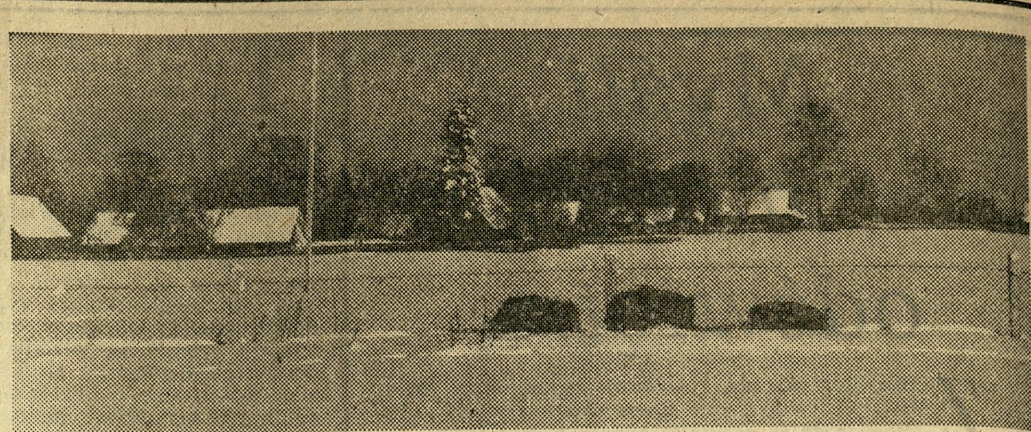
Zza wzgórka nagle wyłania się... Co to jest, chyba nie niedź-wiedź? Nastrożone słuchy — uszy, małe jakby niewidzące oczy. Jeszcze ten gwizd i ta-bakiera: wielki dzicych pysk, skrócony perspektywą! Idzie spokojnie lawirując między krzakami, które troskliwie przede mną ostanowią dobro-dzieja, oracza lasu. Dzik bez-rozumnie zbliża się jednak w moim kierunku. Jest na osiem metrów... Między świerkami u-stawia się bokiem!

Strzał ścina go z nóg. Celowałem co prawda na komorę (znaczy — serce), ale trafiłem w kregosłup. Taki strzał zatrzy-muje zwierza skutecznie, niż w serce, po którym dzik potra-fi jeszcze przebiec kilkadzie-siąt metrów... Tak trzeba strzelać — pochwaliłem się w duchu. — A wówczas bór dar-zy!

Po pędzeniu zbiegli się są-siedzi. To goście, starzy myśli-wi!

— Wiesz co — mówił Józef H. do Jurka K. — trzeba mieć szczęście nowicjusza, aby tak na kogoś dzik pięknie wyszedł. On (niby ja) nie wie nawet, że to się zdarza raz na dziesięć lat...

Późna jesień szeleściła mie-dzianymi liśćmi buczyny. Las był już nagły. Popielaty kolo-rem pni, dołem ciemniał łapa-mi wielkich świerków, które obmaczywały liściasty dywan poszycia. Stałem zasluchany w muzykę pędzenia. Pohukiwa-nia nagonki, rozpiływały się



Tylko głód mógł te dziki wypędzić w jasny dzień z lasu na otwarte pole...

Fot. — CAF

Moje dzikie przygody

gdzieś nad drzewami; tam za skrzeczała czujna sówka, tu trzasnęła gałązka...

Dzik zjawił się jak duch, wstał pewnie z barłogu pod którymś świerkiem i uchodził przed hałasem. Szedł na blat, czyli defilował przede mną, na rzut kamieniem. Czekając aż wprost wejście w mały parów, żeby móc celować w dół, tak jest najbezpieczniej. Ale trze-ba było strzelać szybko, czyli z przyrzutu, by przedwcześnie nie zdradzić się szybkim ru-chem. Więc jeszcze dwa metry...

Już! Rzut flinty do ramie-nia, automatyczne odbezpie-czenie broni i... Zaraz, zaraz, w której łufie mam kulę... Se kunda wahania wystarczyła. Dzik schował się, tak wolno jak przyszedł za burtę parowu, której wysokości wcześniej nie oszacowałem. Wsiąkł! Zaplaćłem frycowe nowicjusza.

Sierpień. Do świtu jeszcze go-dzina, ale księżyc srebrzy łan zbóża, by w innym miejscu ma-łować niepokojącą czernią wy-sze kępy traw, krzewy. Spod dzikiej gruszy roztacza się zna-jomy rozległy widok. Nie ma wątpliwości: to czarna sterta na polu, to nie dzik lecz obor-nik.

Dzik lubi nawet o wschodzie słońca wracać do barłogu. I-dę więc prosto w różowe od-mgły promienie słońca, szukam z bliska tej przymy gnoju... To dzik! Jakże on wytrzymał, tak bokiem do mnie, przez tę godzinę?

Serce mam w gardle, gdy odbezpieczam sztucer i składam się do dzika na sto metrów. Na-dal stoi nieruchomo i tylko grzbiet mu wystaje spośród zło-cistej dojrzałością pszenicy. Po-tem tańczy mi w krzyżu drzą-cej lunety. — Trzeba celować za ucho! Wstrzymaj oddech, chłopie! Pilnuj się, bo spudłu-jesz!

Ale emocja przygłusza roz-sadek. Już nie celuję lecz praw-dę mówiąc, czekam na strzał.

I poszedł — po kłosach. Kula typu 30-06 jest silna, ale łatwo rozkwita czyli rozbija się. Na-wet o żdźbła trawy...

Gdy opowiadałem przygodę Józki, popatrzył na mnie dziwnie:

— Redaktor a nie wiesz, że w sierpniu nikt na pole nie wy-wozi obornika?

Październik był bardzo chłodny, to dawało szansę na dobre rykowisko. Ale już późnym wie-czorem zaczęła rozsnuwać się mgła, która nocą okryła ziemie grubą koldrą. Z ambony chciałem zlokalizować organi-stę — czyli jelenia byka, któ-ry pierwszy rozpocznie wieczor-ny godowy hejnał. I, zaryczał — obok na łączce, ścigając wnet bitnego rywala.

Widowisko było niezwykle: pod światło księżyca, z wyso-kości kilku metrów, widziałem szczipione wieniec walczą-cych byków. Ich tułowia były zanurzone we mgłę, rozciąga-jące się metrową, równą war-stwą nad łegiem. A gdzieś obok usłyszałem żerujące dziki. Od czasu do czasu wystawał kó-ryś swój czarny grzbiet z mlecz-nego całunu. Żal było strzelać do niepegowego, w tych warun-kach, byka. A dziki? One zaw-sze ustępują pierwszeństwa strzałowi — jeleniom. Taki jest myśliwski zwyczaj...

Jest wśród myśliwych prze-konanie, że zwierzęta dosko-nale wyczuwa, który z nas jest... pudlarzem. Bo czy to za-jac, czy dzik, zawsze bezpiecz-nie przechodzą one „przez” pe-chowca. Czy dziki na mnie wy-chodzą? A może padam po pro-stu ofiarą dzikich przygód?

Pamiętam ten strzał. Zdy-szany zabiegałem watasze dro-gę z młodka. W pół kroku za-trzymałem mnie swym widokiem odyniec, który pierwszy wy-chynał ostrożnie z zagajnika, ślepiąc w moim kierunku. Przez całą wieczność ustawiałem no-gę na trzeszczącym poszyciu,

przesuwałem do przodu sztucer, odbezpieczałem go, zanim rów-nie powoli złożyłem się do strza-ku. Strzeliłem — dzik uszedł, jak by to nie było do niego. Gdy zwiotczały z emocji sprawdza-łem potem — niby spec od ba-listyki — linię toru pocisku, znalazłem na jego drodze jed-ną, jedyną gałązkę, która sku-tecznie odgrodziła mnie od dzi-ka. Ściągałem ją kula.

Pamiętam jak chciałem zjeść własną czapkę po tym, kiedy wataha dzików wyparowała bez mego strażu z zagajnika na szeroką drogę. Bo ja trzyma-łem — dla bezpieczeństwa — palec na kabłąku załadowanej broni a nie na spuście. I też potem, w emocji, za ten kabłąk bezwiednie ciągnąłem kilka ra-zy...

Pamiętam wreszcie, jak dzik ułożył się w paprociach przed moim nosem i potem uszedł cało przez linię myśliwych. Po strzałach z flanki, skąd ten dzik wolno przyszedł, sądziłem, że jest ciężko ranny, dogorywa. Przez wiele minut trzymałem jego cień na muszce, lecz nie strzelałem, aby kolede — do datkowej kuli — nie uszkodzić tuszy... Dzik zaś porwał się, gdy nagonka weszła w jego kryjówkę i strzał był już nie-dozwolony.

Nie rozlewam więc krwi, ale nie wylewam też łez. Zawsze z zachwytem oglądam pajęczy ny leśne uperłone rosa o po-ranku; lubię księżycowe łaki srodleśne i nawet mgie, która wieczorem wyrasta nad zagaj-nikiem.

Mój dziki pech — to mój zysk: z przeżyć wybyłych za chłanności, pełnych obcowania z naturą i szacunku dla jej praw. Nie zakłóci ich dobry myśliwy. A jeśli ma pecha — to nie. Jak mawia Józek — ma się wrażeń pełne oczy i u-szy, a powietrza — pełne kie-szenie...

ZBILUT SEK

Ostrowski rówieśnik niepodległości

„Wagon” kiedyś, wagon dzisiaj

Właściwie to wagony naprawiają tutaj tro-che przez przypadek. Bo przecież delega-cja Ostrowa poje-chała do Warszawy, żeby załatwić budowę fabryki włókienniczej.

Ale po kolei. Sześćdziesiąt lat temu, wraz z nastaniem nie-podległości, ostrowiaczy zaczy-nają myśleć o — jak byśmy to dzisiaj powiedzieli — stworze-niu miejsc pracy. Stąd też wy-jazd miejskiej delegacji do sto-licy w poszukiwaniu mecenas-ów dla budowy zakładów włó-kienniczych. W Ministerstwie Przemysłu pewien profesor od-radzając ostrowiakom, włó-kiennictwo (konkurencja, czyli Kalisz i Łódź zbyt blisko) pod-suwa myśl wybudowania fa-bryki wagonów, której akurat w odrodzonej Polsce bardzo brakuje. Wkrótce potem przed-stawiciele Ostrowa nawiązują kontakt z właściwym człowie-

kiem, Inżynier Bronisław Gie-daczewski zna się na kolej i chciałby taka fabrykę wybu-dować. Choćby i w Ostrowie. Zwłaszcza gdyby miasto pomo-gło. I miasto pomaga.

W połowie grudnia 1919 ro-ku zawiązuje się spółka akcyj-na Fabryki Wagonów „Wagon” z inżynierem Giedaczewskim jako dyrektorem. Zarząd Miasta kupuje od księcia Michała Radowicza z Antonina plac pod budowę fabryki i przekazuje go spółce. Budowa rusza ostro. Do końca roku 1924 gotowa jest cała fabryka, na którą składa się remontownia, dwie hale produkcyjne, elektrownia, dom zarządu, magazyny, tar-tak a nawet pogotowie straży pożarnej. W fabryce znajduje pracę wielu byłych powstań-ców wielkopolskich. Dlatego też dzisiaj ZNTK ma nazwę imienia Powstańców Wielkopolskich. Wśród załogi są też ko-muniści.

W roku 1922 fabrykę opusz-czają pierwsze wagony. W tym też roku do pracy w „wago-nie” zgłasza się Józef Solecki, jeden z niewielu dzisiaj ludzi w Ostrowie, którzy pamiętają początki „wielkiego przemysłu” w tym mieście.

— Ten przemysł — wspomi-na — to wcale nie był znów tak wielki i nowoczesny. Ma-szynny mieliśmy, owszem sprawne, ale w większości uży-wane, skupione z innych fa-bryk. A ludzi tośmy zatrudnia-li na przykład tuż przed woj-ną, około półtora tysiąca. To niewielu z tymi siedmioma ty-siącami dzisiaj.

A jednak ten średni, według dzisiejszej miary, zakład był wielką szansą dla ówczesnego Ostrowa. Ludzie znaleźli pra-cę przy budowie i naprawie wa-gonów kolejowych, tramwa-jów, kuchni polowych itp. Oży-wiło się budownictwo, chociaż

miało ono tutaj charakter wy-bitnie klasowy: wille dla dy-rektorów i inżynierów, szerego-we domki dla urzędników (po-kój z kuchnią na parterze, po-kój na piętrze) i dwa bloki z pruskiego muru dla robotni-ków.

Swoje losy związało z zakia-dami wiele rodzin takich jak chociażby Soleccy. Senior prze-pracował w ZNTK 45 lat i prze-szedł na emeryturę, ale nazwi-sko to nie zniknęło z zakładu. Dzisiaj pracuje tu córka Ada-ma, jej mąż Marian Pietrzyk-owski, syn Józefa Soleckiego i Andrzej oraz jego małżonka Bożena. Takich rodzin jest w Ostrowie więcej.

Załoga tej fabryki zawsze stanowiła dużą siłę w mieście, umiała upomnieć się o swoje prawa. Już we wrześniu 1921, gdy z powodu braku węgla mia-ły nastąpić zwolnienia, zorga-nizowano pierwszy strajk, któ-rych współorganizatorem był „Wydział Robotniczy” czyli re-orientacja robotniczego kolek-tywu. Po strajkach zwolnieni zostali z pracy niektórzy ich przywódcy: Pawlak, Zimny, Sobczak, Talarek, Ruchlowski

MAMO, JA CIĘ SŁYSZĘ

Agnieszka pokazuje mi swoje zeszyty — od polskiego, matematyki, przyrody. Przyrodę lubi najbardziej. O, tu jest piątka — czy zauważyłam? Jest bardzo ambitna, chciałaby mieć same piątki, a już w ogóle nie dopuszcza możliwości, by na półrocze pojawiła się trójka. Kiedy groził jej stopień dostateczny ze śpiewu, sama zgłosiła się i zaśpiewała piosenkę. Całkiem dobrze, rytmicznie. Razem przeglądamy kalendarz pogody. Agnieszka objaśnia znaki. Mówi trochę gardłowo, lecz poprawnie i wyraźnie. Rozumiem ją doskonale. Za uszami, pod blond czuprynką ma ukryte słuchawki, pod golfikiem — aparat. To urządzenie oraz „odczytywanie” ruchu ust pozwala jej słyszeć.

Miała półtora roku, kiedy rodzice zorientowali się, że nie słyszy. Nie reagowała na swoje imię, na zrzucone na ziemię przedmioty, na ogłuszający hałas. Pokrywkami od garnków waliła tak głośno, że domownicy zatykali uszy i chronili się w pokoju. Kolejno odwiezani specjaliści stawiali tę samą diagnozę: trwałe uszkodzenie słuchu. Nie rokowali nadziei, że dziecko kiedykolwiek coś usłyszy. Życzliwi radzili rodzicom pogodzenie się z losem. Pani Irena, matka Agnieszki, płakała wprawdzie w ukryciu, lecz zdradzała ją podpuchnięte i zaczerwienione oczy. Mąż wynajdywał nadgodziny, w domu mówiło się szepem, atmosfera była przynębiająca. Matka może by i pogodziła się z losem jak radzili dobrzy ludzie i niektórzy lekarze, lecz nie mogła znieść tego szczególnego odnoszenia się do małej, jak do chorej. A nade wszystkim — litości.

Znów zaczęły się wizyty w poradniach specjalistycznych, w Polskim Związku Głuchych. Ale wizyty w poradni wyznaczało raz na dwa, trzy miesiące, czasem co pół roku, rzadko co miesiąc. Nie miała już wątpliwości, że aby dziecko mogło włączyć się do świata ludzi słyszących, ona sama musi zająć się rehabilitacją. Zapisala się na kurs dla rodziców dzieci z uszkodzonym słuchem. Ten kurs organizowany przez Instytut Matki i Dziecka, był objawieniem. W Warszawie nikt nie mówił o pogodzeniu się z losem. Przeciwnie, mówiono o możliwościach rozwoju każdego niesłyszącego dziecka. Udzielono wskazówek, jak należy prowadzić naukę. Ale do nauki potrzebny był aparat, na który czeka się rok, zaś lekcje trzeba było zacząć zaraz. Agnieszka miała już cztery lata. Na szczęście zastępczy aparat skonstruował ojciec, z zawodu elektronik.

Zaczęły od kojarzenia obrazka z dźwiękiem. Możliwe ćwiczenia, które u małej powodowały nieraz wybuchy gniewu, a u matki obawę, że z tej nauki nic nie wyniknie. Zmęczona, po wyczerpaniu wszystkich, jak jej się wydawało możliwości, bezsilna, potrasała małą i krzyczała: musisz powiedzieć! Przykładała rączkę Agnieszki do jej i własnego policzka, do krtani by odczuła drżenie, ruch powietrza przy wymawianiu poszczególnych liter. Wątpiła, czy Agnieszka kiedykolwiek powie „Mamo, ja cię słyszę”. Następnego dnia siedziały znów oddzielone od siebie mikrofonem.

Pani Irena pisała listy do Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie z prośbą o rady. Doktor Maria Góralówna odpowiadała na każdy, śląc oprócz fachowych wskazówek słowa zachęty.

Lala, auto, woda — to były pierwsze słowa, które powiedziała Agnieszka. „Mama” nauczyła się mówić później, bodaj najtrudniejszy był wyraz „tata”. Tamtego lata, na wakacjach, gdy wreszcie dostała aparat słuchowy, bywało że i po siedem razy chodziła z mamą na lody. Smak lodów okazał się silniejszy niż niechęć do zakładania aparatu. Dotąd oszołomiona dźwiękami, zmęczona wrzawą rzuciła go niecierpliwie i nie chciała zakładać. Kryła się w swój świat ciszy. Droga na lody wiodła przez las. Matka obja-

śniała: ptak śpiewa, puka, drzewo szumi. Delikatne głosy ptaków, spokojny szum lasu zainteresowały dziecko. Aparat zdejmowała coraz rzadziej.

Lekcje w domu trwały nieprzerwanie. Przybywało albumów z obrazkami. Agnieszka pomaszerowała do przedszkola, jak większość dzieci w jej wieku. Z załatwieniem przedszkola nawet nie było specjalnych trudności, nikt też dziewczynką specjalnie się nie interesował, tyle, że czasami mówili: „głuchota przyszła”. Tymczasem Agnieszka rozwijała się prawidłowo.

Pani Irena jeździła jeszcze na dwa kolejne kursy do Warszawy. Utwierdziła się w przekonaniu, że Agnieszka powinna chodzić do szkoły dla głuchych, lecz do normalnej szkoły podstawowej. Nasiliło się tempo lekcji w domu i w poradni. Pani Wanda Madejowa z Poradni Specjalistycznej i Wanda Guzińska ze Szkoły dla Dzieci Głuchych w Poznaniu zajęły się dziewczynką wyjątkowo serdecznie. Iloraz inteligencji powyżej normy zdecydował o warunkowym przyzwoleniu na rozpoczęcie nauki w normalnej szkole.

Szkołę miała pani Irena już upatrzoną. Kiedy poszła do rejonowej, by uzyskać zgodę na przeniesienie dziecka do wybranej przez siebie, sekretarka i dyrektor Szkoły Podstawowej im. Szarych Szeregów w Poznaniu zaczęły ją przekonywać, żeby zdecydowała się pozostawić Agnieszkę u nich. Że nie słyszy? — to żadna przeszkoda, mieli już takiego chłopca, zaopiekują się. Takiej serdeczności się nie spodziewała. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów rozplakała się ze szczęścia.

Start łatwy nie był, choć pierwszoklasistka umiała czytać i pisać. W drugiej klasie trzeba było pewnego czasu, aby nowi nauczyciele przekonali się, że dziewczynka potrafi oparować materiał.

Nadal brakuje jej zasobu słów, jaki mają dzieci słyszące. Wprawdzie pracuje nad przyswajaniem pojęć, lecz trwa to wolniej niż życzyłyby sobie matka i córka. Kolekcja albumów obrazkowych, przy których pomocy najłatwiej poznaje się znaczenie nowych słów, ciągle powiększa się. Sobie tylko znanym sposobem zdobyła pani Irena polskie wydanie „Encyklopedii dla dzieci” Larousse’a.

Encyklopedie, krzyżówki, rebusy — zajmują sporo miejsca w domu. Agnieszka nauczyła się z nich korzystać. Z minikalkulatora ojca — też. W bibliotece matki większość książek to podręczniki metodyczne — dla cudzoziemców uczących się języka polskiego, dla szkół specjalnych, korespondencja z Instytutem Matki i Dziecka, ze Szkołą dla Dzieci Głuchych w Szczecinie. Własne notatki z kursów udostępniła innym rodzicom. Książki kompletuje sama. Najtrudniej — jak mówi — przekazać pojęcia abstrakcyjne.

Agnieszka ze szkoły przychodzi czasem zmęczona. Jest wrażliwa i ambitna. Oby tylko nie popadła w nerwicę — przed nią jeszcze tyle lat nauki. Radzi sobie lepiej niż przeciętnie zdolne dziecko, lecz cena, którą płaci, jest wyższa niż u pozostałych uczniów. Matka ma świadomość, że przez całe życie dziewczynka będzie musiała każdą zdobycz intelektualną okupować większym wysiłkiem, niż jej rówieśnicy. Toteż jej nie rozpieszca. Od momentu urodzenia córki nie przerwała pracy zawodowej, a teraz jeszcze wzięła dodatkowe zajęcia. Zdejmuje sobie sprawę, że z Agnieszka czeka ją jeszcze wiele lat trudnej pracy. Wszyscy głusi, którzy egzystują w świecie słyszących zawdzięczają ten fakt matkom — mówiono w Warszawie. Ale ona wie, że bez pomocy męża nie dałaby rady.

Na stole leżą przede mną otwarte zeszyty Agnieszki. Ona tańczy w sąsiednim pokoju w takt młodzieżowej melodii. Do widzenia Agnieszko — mówię. Do widzenia — odpowiada zyczajnie.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

Zmierzchało. Zaczynał deszcz. Na płycie lotniska poznańskiego Ławicy siadł śmigłowiec Mi-2 z czerwonym krzyżem na białym tle. Śmigła obracały się coraz wolniej, silnik zamilkł. Kapitan Ryszard Guńia i mechanik Marian Cichoń zakończyli kolejny, pracowity dzień lotów. Sanitarką przewozili chorych w różne rejony kraju; szybciej to i wygodniej dla pacjentów niż wielogodzinna podróż karetką.

Obaj spieszenie przebiegali się w cywilne ubrania, gdy w dyżurce zadzwonił telefon. — Musicie nam pomóc — odezwał się w słuchawce znajomy głos dyrektora Wielkopolskich Zakładów Gazownictwa i Górnictwa Nafty i Gazu. — Wiem, że to dzisiaj nie dzień i pora patrolowania, ale z Kaliskiego sygnalizują uszkodzenie gazociągu.

— Jak jest nasze zadanie? — przerwał kapitan, wiedząc ze swojego długoletniego doświadczenia, że w takich sytuacjach nie ma chwili do stracenia.

— Jak najszybciej przetransportować specjalistów z odpowiednimi aparatami — padła odpowiedź.

Kiedy na Ławicy grupa mechaników sposobila śmigłowiec do lotu, z Instytutu Techniki Ciepłej i Silników Spalinowych Politechniki Poznańskiej dostarczono niezbędne aparaty i urządzenia. Nie trwało to dłużej niż kwadrans, choć można sobie wyobrazić, ile trudu wymagało przygotowanie sprzętu; przecież wieczorami w uczelni nikt nie pracuje. Teraz wszystko zależało od umiejętności pilota — w trudnych warunkach atmosferycznych do trzech do ściśle określonego celu, precyzyjnie lądować, a pośpiech — zazwyczaj zły doradca — był niebezpieczny.

Na drugi dzień, Ryszard Guńia i Marian Cichoń, przyjmując gratulacje za wzorowe wykonanie zadania, dowiedzieli się, że gdyby nie ich błyskawiczna akcja doszłoby zapewne do tragedii, a gospodarka poniosłaby milionowe straty.

Kapitanowi Władysławowi Jurkowskiemu „najbardziej utkwiała w pamięci innego rodzaju akcja. Wraz z mechanikiem pokładowym Zygmuntem Łowińskim miał uczestniczyć w próbie ciśnieniowej nowego odcinka gazociągu w Wielkopolsce. Bardzo ważne było to przedsięwzięcie. Przyleciały też śmigłowce z Grudziądza i Warszawy, z miejscowości, przez które przebiegały „prze wody”, ewakuowano ludzi, na okolicznych polach zabroniono prac. Jak się później okazało, zapobiegliwość była potrzebna. Podczas dwóch dni patrolowania nowego odcinka rur, zlokalizowano kilka ich słabych punktów. Powstały — mało widoczne z ziemi, a „czytelne” z pewnej wysokości — brązowo-zielone plamy: znak, że gaz się ulatnia i zatrzuwa roślinność. Fachowcy natychmiast temu zaradzili, dzięki pomocy śmigłowców.

W podobnym zadaniu ucze-

Czy w świętek, czy w piątek

Pomoc z nieba

stniczył kpt. Zbyszko Strzyż wraz z mechanikiem Eugeniuszem Joachimiakiem. Sprawdzany odcinek gazociągu był jednak dużo krótszy, akcja trwała więc tylko jeden dzień. Pomoc „z powietrza” i tym razem okazała się znacząca. Niedokładność konstrukcji, której nie wykryto wcześniej, ujawniono podczas obserwacji gazociągu ze śmigłowca.

☆

Zapyta ktoś — jak to? „Sanitarką” wykonuje się usługi, nie mające nic wspólnego ze służbą zdrowia? Rzeczywiście, niezwykle to równie, jak zakład, o którym mowa. Ci sami ludzie raz tworzą jednostkę Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego, kiedy indziej pracują jako oddział Przedsiębiorstwa Usług Lotniczych w Warszawie.

Loty sanitarne stanowią podstawowe zajęcie załogi, która jedynie w wyznaczone dni — nie licząc zdarzeń podobnych do opisanego na wstępie — wykonuje inne usługi. Nie traktuje się ich wszakże marginesowo, bo gospodarka coraz częściej potrzebuje pomocy powietrznego pogotowia. Chodzi przede wszystkim o szybki środek lokomocji i niezawodną łączność. Często właśnie te czynniki decydują o powodzeniu akcji, o dużym znaczeniu dla gospodarki. Choćby wtedy, gdy najszybszy nawet samochód za wolny jest, by na czas dotrzeć na miejsce skomplikowanego przedsięwzięcia. Tymczasem śmigłowiec osiąga prędkość do 200 kilometrów na godzinę, wylądowuje na nieutwardzonym nawet gruncie i cały czas można utrzymywać kontakt ze sztabem akcji.

— Niedawno poddani zostaliśmy trudnej próbie, — mówi kierownik poznańskiego zakładu PUL, Józef Młoczek. — Samolot, który stale pracuje dla stoczni gdańskiej, nie mógł stamtąd wystartować z powodu fatalnej pogody. A trzeba było bezzwłocznie dostarczyć do stoczni zagraniczną przesyłkę, nadesłaną do magazynu.

Śmigłowiec Mi-2 w powietrzu. CAF — fot. Sokółowski

„Hartwiga” niedaleko Świebodzina (Zielonogórskie). Gdyby na czas agregat nie dotarł do Gdańska, stocznia nie wykonałaby zlecenia i zapłacił mu siałaby kontrahentowi odszkodowanie. Gdy zwrócono się do nas o pomoc, błyskawicznie wysłaliśmy śmigłowca. Najtrudniejsze było lądowanie i start niemal na grzęzawisku, ale udało się.

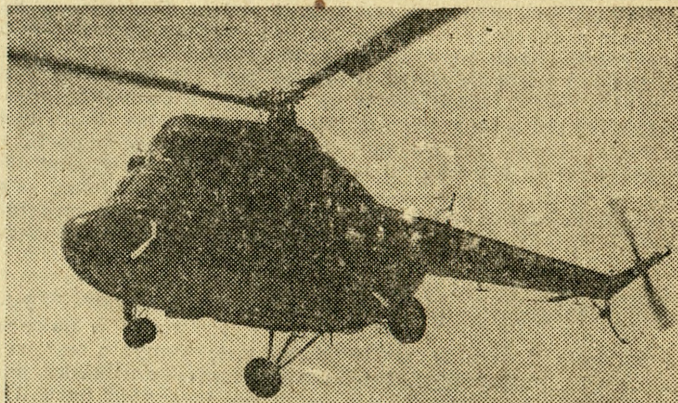
PUL ma w kraju 15 zakładów terenowych i każdy specjalizuje się w jakichś usługach. Poznański, to przede wszystkim współpraca z gazownictwem. Oprócz pomocy w usuwaniu rozmaitych awarii, w ustalonych dni dwa razy w tygodniu dokonuje się lotów nad siecią gazociągów, sprawdzając ich sprawność. Dawniej czynność tę wykonywali zatrudniani w tym celu pracownicy, którzy musieli przemierzać wiele kilometrów wzdłuż gazociągów, przypatrując się, czy wszystko jest w porządku. Obecnie stosowana metoda patroli jest o połowę tańsza, a kilkakrotnie skuteczniejsza.

Powietrzną taksówkę wykorzystują też fachowcy gazownictwa, gdy trzeba zlustrować ułożenie rur przed odebraniem budowy od wykonawcy. Każdą niedokładność wykryje się „z góry”, niczego nie da się ukryć. Widać wszystko, jak na dłoni. Podobnie, gdy kontrolowane są tereny, przez które przebiegają gazociągi; nie można tam przecież lokalizować wysypisk śmieci, prowadzić melioracji gruntów, czy... wydobywać kruszywo. Tymczasem piloci ujawniają takie praktyki.

Ponadto poznański PUL związany jest umową z Instytutem Geografii UAM, na zlecenie którego wykonuje rozmaite zdjęcia z powietrza dla kartografii. Inne wykorzystuje do swoich celów Akademia Rolnicza. Wszystkie zdjęcia mają duże znaczenie w rozmaitych opracowaniach naukowych i dokumentacyjnych.

Kiedy śmigłowiec nagle wezwany jest na ratunek, nie ma też złej pogody, by uniemożliwić lot.

PIOTR BOROWICZ



i znany komunista Kamiński-Grzywacz.

Ostrowiacz zawsze nie tylko walczył o swoje prawa, ale ruszał z pomocą innym. Tak było również w roku 1945, gdy trzeba było odbudowywać zakłady kolejowe w kraju. Józef Solecki pamięta, że do Gliwic wjechała ekipa z mistrzem Władysławem Ciesielskim, zaś Marian Serafinowicz, Alfons Zawidzki i inni uruchomili fabrykę w Świdnicy.

Byli „dłużnikami”

Historia zakładu pełna jest chwalebnych wydarzeń. Jednak kilka ostatnich lat przyniosło fabryce sporo gorzkich doświadczeń. Plany nie wykonywane, kłopoty z dyscypliną, wypadki przy pracy. A jeśli to wszystko dotyczy największych zakładów tego typu w kraju i największego przedsiębiorstwa w tak uprzemysłowionym województwie jak kaliskie, to wiadomo, że musiały nastąpić zmiany personalne. I tak 16 maja ubiegłego roku zawiadził w zakładzie nowy dyrektor, inżynier Jan Janicki, przeniesiony z Zakładów Auto-matycznej Przemysłowej, drugie-

go ostrowskiego przedsiębiorstwa.

Nowa ekipa — bo dokonano 30 zmian na kierowniczych stanowiskach w ZNTK (w dwóch przypadkach objęły funkcje ko-biety) — zaczyna się zastanawiać nad przyczynami dotychczasowych niepowodzeń. Wydaje ostra walkę z piąństwem, gruntownie analizowane są przyczyny absencji. Kierownik two robi wszystko by zapewnić niezbędną ilość surowców i podzespołów do produkcji, zrównuje płace tych, którzy na prawiają stare z dochodami pracowników wydziałów produkujących nowe wagony. Ci ostatni zarabiali wyraźnie lepiej, co u „remontowców” wywoływało frustrację i brak za-interesowania wydajniejszą pracą. Równocześnie w zarządzaniu i planowaniu zaczyna się stosować metody elektro-nicznej techniki obliczeniowej, szerzej niż dotychczas wdrażać pomysły racjonalizatorskie, a na przykład przy decyzjach personalnych korzystać z opinii psychologa. Podobnych przedsięwzięć można by wymienić jeszcze więcej, a ich wyniki dyrektor Jan Janicki wlicza na minikalkulatorze. A więc przede wszystkim bę-

dzie w tym roku wykonany plan. Wyniki 11 miesięcy są dobre a relacje ekonomiczne bardzo poprawne. W Ostrowie remontuje się 1/3 wszystkich polskich wagonów towarowych w tym połowę wszystkich wagonów najeńszych, czteroosiowych: krwtych i węglarek. Tych właśnie wyremontuje się prawie dwukrotnie więcej niż w roku 1977. Ponadto bardzo wzrośnie produkcja wagonów.

„Jak minął dzień?”

11 grudnia jest na Z-7 — na Wydziale Budowy Wagonów — dniem nieco bardziej nerwowym. Zbliża się koniec roku, a tu są kłopoty z dostawami wózków z ZNTK Wrocław. W Ostrowie robią wszystko, aby plan wykonać: kilkadziesiąt wagonów już wysłano do odbiorców, a resztę chcą przekazać odbiorcom na kilka dni przed końcem roku. Dzisiaj też montowano, wykano i przygotowywano do próbnej jazdy kilka wagonów, bo przyjechał właśnie radziecki komisarz odbioru.

Jest godzina 14.30 mgr inż. Marek Drygas — jeden z owych trzydziestki nowych kierow-

ków — przygotowuje się właśnie do „audycji radiowej” czyli konferencji telefonicznej wszystkich szefów wydziałów z dyrektorem na temat: „Jak minął dzień”.

— Zrobiliśmy wszystko, co zamierzaliśmy. Na pierwszej zmianie naprawiliśmy kilka wagonów czteroosiowych i chłodni. Za kilka minut przyjedzie lokomotywa i zabierze je na bocznicę. Przygotowaliśmy również robotę dla nocej zmiany, bo po południu nie pracujemy ze względu na oszczędności energetyczne. W nocy na Z-7 będzie 240 osób. Oni muszą zmontować kolejne „radzieckie” wagony i wykonać naprawę kilku innych.

Co to znaczy — naprawić? Zepsuty wagon trafia na stację w Ostrowie. Tutaj czeka go przegląd, kwalifikacja do odpowiedniego typu naprawy. Dopiero po tych diagnozach wagon może trafić do hali Z-7. A to już gwarancja, że prze-ważnie po dwóch dniach opisać ją przeciwnie, brama — prawie nową. W ciągu tych dwóch dni zajmują się nim specjaliści od „budła” czyli skrzyni ładunkowej oraz ci od podwozia. Malarze, stolarze,

monterzy, spawacze i inni starają się usunąć wszystkie usterki. Pod koniec tej drogi pod wagon wchodzi ekipa „elity” zawodowej Z-7: ślusarze hamulcowi. Tu już trzeba szcze-gólnych umiejętności, cierpliwości i siły, aby naprawić hamulce. O tych którzy pracują „na hamulcu” mówią w ZNTK, że do tej pracy mają charakter i smykałkę.

Osiem godzin siedzi ślusarz w pozycji kucznej pod wagonem, z rękoma podniesionymi do góry i naprawia hamulec. Krew odbływa z reki, zaczyna też boleć żołądek. Na Z-7 przedstawiciele ZNTK-owskiej elity jest niewielu. Brygada hamulcowi liczy 17 osób. Brw gadzici Edmund Ratajczak i Jan Józefowicz oraz ślusarz Janusz Oleśnik. Zygmun Pol-lar, Józef Siwakowski i Stanisław Smolarek to najlepsi spośród nich.

Po 8 godzinach

Dobiega końca pierwsza zmiana. Co jeszcze wydarzy się 11 grudnia w ZNTK Ostrow? Dyrektor przyjmie z 20—30 interesantów, bo poniedziałek jest dniem przyjęć skarg i

wniosków. Sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR — Zygmunt Michalak (2500-osobowa organizacja partyjna jest największa w województwie kaliskim) umówi się na następny dzień w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu by omówić kształt małej architektury dla przedszkola. Będą też prowadzone rozmowy telefoniczne ze Zjednoczeniem oraz bratnimi zakładami w Bydgoszczy i Gdańsku w sprawie dostaw brakujących podwozi do wagonów.

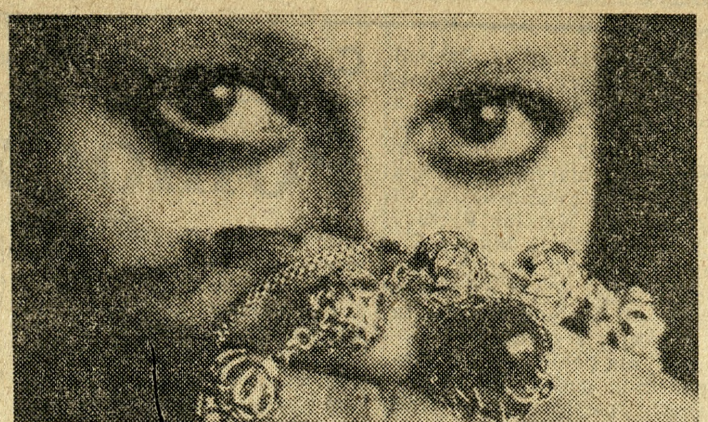
☆

Skrótowa fotografia jednego dnia pracy w ZNTK. A ile ich było w ciągu niemal 60-lecia istnienia zakładu? Rósł on i rozwijał się razem z niepodległością Polski. Zakłady i miasto zmieniały się tak, jak warunki pracy i życia w Polsce. Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego im. Powstańców Wielkopolskich w Ostrowie są dobrą ilustracją tych przemian, o których się mówi w chwilach refleksji nad drogami rozwoju Polski, w 60 rocznicę uzyskania niepodległości.

MAREK PRZYBYLSKI

Droгоценne klejnoty podkreślają urodę kobiet od 10 000 lat.
CAF — fot. Kwiatkowski

Szczęście
zaklęte
w kamieniu



Nasz przyjaciel — turkus

Pajacek zakrzepnięty przed tysiącami lat w złocistej bryłce bursztynu jest malutki, ale dostrzegalny gołym okiem. Pajeczki nie-szczęście sprawiło, że w gabinecie doktora Jerzego Janiaka oglądam jeden z cenniejszych w Polsce okazów bursztynu. Bo z jantarami jest tak, że im więcej wrostków, czyli zanieczyszczeń (w języku fachowym nazywają się one inkluzjami), tym większa ich wartość. Inkluzje są natomiast niepożądane w kamieniach najszlachetniejszych: na przykład najcenniejsze diamenty są „czystej wody”.

Główny specjalista do spraw rzeczoznawstwa kamieni jubilerskich w poznańskim Zakładzie Wyróbów z Metali Szlachetnych, należącym do Kombinatu „Polsrebro”, dr Jerzy Janiak — jest z wykształcenia chemikiem. Pasja jednak mojego rozmówcy, zamilowania do pięknych kamieni, których czarowi ulega człowiek od dziesięciu tysięcy lat — pozwala mi skierować rozmowę na najciekawsze tory. Puszczam mimo ucha uwagę, że wszystkie kamienie szlachetne pochodzenia nieorganiczne go to zwykle minerały: tlenki, węglany, fosforany, krzemiany czy — jak diament — pierwiastek chemiczny. Która czytelniczka, mająca pierścionek z diamentem o baśniowym blasku, będzie szczęśliwa gdy się dowiedzie, że nosi na palcu kawałek „zwykłego” czystego węgla?

„Jeśli kobieta chce być piękna, będzie nosiła opał, do broń da jej turkus, anielskość — szafir, szczerzość — ametyst. Klejnoty bowiem użyć ją właścicielom swoich zalet... W magię drogocennych kamieni wierzyli ludzie od tysięcy lat. Dla ich zdobycia narażali życie, przelewali krew swoją i cudzą nie tylko po to, by zdobyć szaty, zbroje, uprząże, powiększyć swój splendor, lecz również ze względu na nadprzyrodzone właściwości klejnotów, wpływające na losy ich właścicieli. Na przykład: szczęście i sukcesy w życiu za pewnia aleksandryt, agat sprzyja płodności, ametyst odciąga od alkoholu i strzeże przed złodziejami, akwamaryn rozwija umysł i inteligencję, jaspis zapewnia rolnikom opady deszczu, nefryt zapobiega klótniom małżeńskim, opal spełnia tajemne życzenia, topaz jest wskaźnikiem niewierności małżeńskiej, bo w razie zdrady pęka (choć niektórzy

kobiety twierdzą, że to nie prawda...).

Popularność kamieni szlachetnych w starożytności i średniowieczu rozwijali astrologowie twierdząc, że przychylność losu można sobie zapewnić, jeśli nosi się kamień odpowiadający znakowi zodiaku lub miesiącowi, w którym przyszło się na świat.

Największym przyjacielem człowieka jest turkus, który cieszy się z powodzenia swego właściciela, smuci jego nie-szczęściami, a zmieniając barwę, wskazuje na chorobę...

— Niektóre kamienie rzeczywiście zmieniają barwę na palcu człowieka, który jest chory — wyjaśnia dr Janiak — nie tyle dlatego, że „smuci się” chorobą właściciela, lecz wskutek reakcji chemicznych, jakie zachodzą między związkami w kamieniu a potem w dzielonym w zwiększonych ilościach przez chorego.

Droгоценne klejnoty — to już nie magia — mogą również spowodować chorobę. I to te z najszlachetniejszych — z diamentów. A powodem tego nie jest zła moc tkwiąca w diamentach, lecz — nieuczciwa ingerencja ludzka, polegająca na fałszerstwie barwy klejnotu. Otóż od barwy zależy wartość diamentu. Poza unikatowymi diamentami, które są niewycenialne, np. 137-karatowy (karat równa się jednej piątej grama) Florentyńczyk, 44,5-karatowy Hope, czy 41-karatowy Dresden — wartość diamentów maleje od zielonych poprzez niebiesko-białe i bezbarwne do żółtych. Żeby zwiększyć wartość handlową kamieni, fałszerze na Zachodzie przebarwiali diamenty żółte na zielone, naświetlając je radem. Diamenty te do dzisiaj zachowały własności promieniotwórcze, są więc szkodliwe dla zdrowia. Nie wiadomo, ile do Polski przedostało się takich klejnotów poprzez prywatny import...

Można byłoby te groźne diamenty odpromieniować, ale trudno byłoby zagwarantować, że będą one miały pierwotne właściwości.

— To jest diament? — dziwię się, trzymając w palcach chropowatą kamyk o matowej powierzchni — ani blasku, ani ognia, ani tęczyowych barw. Dr Janiak wyjaśnia, że podobnie wygląda większość kamieni wydobywanych w kopalniach i kamieniołomach. Tylko niektóre klejnoty, jak perły i korale nie wymagają uszlachetniania przez człowieka. Większość kamieni ujawnia swoje ukryte piękno dopiero dzięki szlifom. Szlifowanie to sztuka „uwiecznienia” w kamieniu światła, które przenika do jego wnętrza; chodzi o to, żeby odbijało się ono od ścianek jak największą ilość razy.

Najwymyślniejszym szlifem, który w diamentach roznieca ogień, jest szlif brylantowy, obliczony przy wykorzystaniu największego kąta granicznego odbicia światła. Diamenty szlifowane w brylant mają kilkadziesiąt płaszczyzn. Szlif brylantowy nadaje się również rubinom, szafirom i innym klejnotom.

Najbardziej poszukiwane są kamienie naturalne, czyli stworzone przez naturę. Ale te najcenniejsze, niezbędne ponoć niektórym paniom, a na pewno potrzebne każdej rozwiniętej gospodarce (np. diament, korund) występują w niewielkich ilościach i są bardzo drogie. Człowiek wydarł więc naturze tajemnice — w laboratoriach chemicznych stworzono syntetyczne odpowiedniki kamieni szlachetnych, które mają ten sam skład, kolor, twardość, zbliżone własności fizyczne i optyczne.

W sklepach jubilerskich są syntetyczne rubiny, szmaragdy, szafiiry, opale, których nawet fachowiec, bez specjalistycznego sprzętu, nie odróżni od stworzonych przez naturę. Syntetyki dają szansę udziału w przetargu próżności nawet niezamożnym paniom, ale z drugiej strony zwiększają pole działania oszustów i fałszerzy. A przecież największe afery w dziejach przestępstw na całym świecie dotyczyły zawsze klejnotów...

Doskonałość osiągnięta przez człowieka w naśladowaniu przyrody stworzyła taką sytuację, że mimo rozwoju w Polsce usług jubilerskich, nie jest łatwo zlecić na przykład opracowanie prawdziwego rubinu w złoto. Klient nie ufa już bilerowi i nawzajem. Dlatego tworzy się punkty usługowe, które wystawiają klejnotom atesty, czyli metryczki z dokumentacją graficzną i fotograficzną wnętrza danego kamienia. Atesty te służą dokumentacji, jak linie papilarne palców człowieka. Mimo bowiem, że syntetyki nie różni się od kamienia naturalnego, to jednak ma on wielokrotnie niższą wartość. A ponadto — nie posiada właściwości magicznych, sukcesów nie przysporzy, od złego nie uchroni...

GRAŻYNA SZULAK

Tworzenie teatru operowego

ROZMOWA Z MIECZYSLAWEM DONDAJEWSKIM — DYREKTOREM I KIEROWNIKIEM ARTYSTYCZNYM OPERY POZNAŃSKIEJ.

Pół roku kierowania instytucją artystyczną to okres niezbyt długi, wystarczający wszakże, by — przy bardzo ożywionej działalności tej placówki (odbyło się w tym czasie pięć premier — „Złotego kogutka”, „Pimpinone”, „Orfeusza i Eurydyki”, „Wieczoru baletowego”, „Lohengrina”) — pokusić się o dokonanie pierwszej oceny poczyniań zespołu. Publiczność i krytycy wyrażają się o nim z uznaniem. A pan?

— Zabrzmiał to może nieskromnie: jestem również zadowolony. Mimo bowiem różnych przeszkód, w stosunkowo krótkim czasie udało nam się wypracować właściwy rytm pracy, który decyduje o prawidłowej działalności teatru. Wspomniane premiery, z których żadnej nie przygotowywano w nadmiernym pośpiechu, byłyby niemożliwe, gdybym nie znał rzeczywistych możliwości artystów, a także pozostałych pracowników Opery. Zapowiedzi tak znacznej liczby premier zespół nie przyjął z entuzjazmem. Zamiast jednakże dyskutować: dużo to, czy mało? przystąpiliśmy do intensywniejszych zajęć. Sądzę, że ich wynik odczuli już także melomani przybywający na codzienne, „zwykcyjne” przedstawienia, których poziom artystyczny — naszym zdaniem podniósł się.

To zwiększone tempo prac i jego widoczne już rezultaty (w tym okresie współpracowało z nami siedmiu realizatorów „z zewnątrz”, w tym także zagraniczni, a gościnnie wystąpiło sześćdziesięciu znakomitych solistów ze Stefanią Toczyńską i Kolosem Kovacsem na czele), stanowią chyba powód do optymistycznych refleksji. Dodam, iż w najbliższych tygodniach zaprezentują się śpiewacy tej miary i sławy co Maria Bieszu z ZSRR i Rumun Nicolae Herlea, a przy pulpicie dyrygenckim stanie Wojciech Michniewski.

— Życie jednakże, również artystyczne, nie tylko z sukcesów się składa. Co w tym półroczu nie udało się panu?

— Przede wszystkim nie zdołaliśmy wydać w nowej szacie graficznej — według projektu Waldemara Świerżego — folderów, afiszów, programów i ulotek, odczuwam w ogóle brak wydawnictw reklamowych. A ze spraw artystycznych, zdziwiłbym pewnie pana, wszystko przebiega wedle założeń.

— Z początkiem sezonu zmienił się znacznie operowy zespół — niektórzy artyści odeszli (przenieśli się do innych placówek muzycznych, albo przeszli na emeryturę, z niektórymi nie odnowiono umowy) kilkunastu przybyło. Na ile owe zmiany ułatwiły realizację zamierzeń artystycznych?

— Być może bardziej docieklivi bywalcy naszego teatru zaobserwowali, iż wszyscy nowi soliści już we wrześniu „weszli” w repertuar; od razu stali się pełnoprawnymi członkami naszej artystycznej rodziny. Pozyskanie grupy świetnych wokalistów doprowadziło do stanu względnej równowagi solistów w poszczególnych głosach, co pozwala — bez stosowania ekwilibrystyki personalnej — spokojnie realizować artystyczne plany. A także — zestawiać do każdego przedstawienia obsadę zbliżone poziomu wykonawczym, często równorzędne. Artystyczne współzawodnictwo sprzyja podnoszeniu się jakości spektakli.

— Mimo dobrego — generalnie — zestawu artystów, występują wszakże niedoskonałości czy wręcz braki personalne...

— Doskonałość to stan do którego dąży każdy artysta. Lecz droga wiedząca doń nie ma, na szczęście, końca. I to jest piękne w sztuce. I my tą drogą zmierzamy. A muszę z pełną satysfakcją powiedzieć, iż podczas niedawnego (17 grudnia) premierowego przedstawienia wagnerowskiego „Lohengrina”, chór i orkiestra — bo te, zdaje się, zespoły miał pan na myśli zadając powyższe pytanie — wzniosły się chyba na szczyt swych obecnych możliwości, imponując nawet krytykom. Nie powinno to oczywiście przysłonić faktu, że zarówno chór jak i orkiestra potrzebują uzupełnień. I tu jawi się problem: w tak dużym ośrodku muzycznym, jakim jest Poznań, nie ma wystarczającej licz-

by dobrych muzyków orkiestrowych i chórzystów.

Orkiestra powiększyła się o grono młodych instrumentalistów. Gożej ze śpiewakami choralnymi, których w mieście, mniemam się być stolicą krajowej choralistyki, tyle co na przysłowiowe lekarstwo; wspomnieliśmy amatorów zespołu. Uzupełnienia przydadzą się zespołowi baletowemu oraz technicznemu.

— U progu sezonu wyraził pan pragnienie stworzenia teatru operowego, traktującego na



M. Dondajewski — tym razem nie za biurkiem, ani przy pulpicie, a przy magnetofonie, z którego często korzysta w dyrygenckiej pracy.

Fot. — R. Królak

równi z muzycznymi — elementy aktorsko-dramatyczne. Niejako potwierdzeniem tych dążeń stała się inscenizacja „Orfeusza i Eurydyki”. Czy jednak nie sądzi pan, iż znaczne eksponowanie warstwy dramatycznej czyni dzisiaj widowisko operowe anachronizmem? Przecież większość słuchaczy przychodzi do opery przede wszystkim posłuchać pięknych głosów i arii, traktując przedstawienie jako „koncert w kostiumach”...

— Polskie sceny operowe uległy zbyt dużej dystans od teatru dramatycznego. Nie jest to zjawisko korzystne, zważywszy że głównym atutem naszych placówek operowych winno być działanie zespołowe. Na „gwiazdy” nas nie stać. W Polsce oprócz wielu świetnych śpiewaków dysponujemy doskonałymi reżyserami i scenografami, którzy z powodzeniem pracują na scenie operowej. Jeśli znajdują „klucz” inscenizacyjny do utworu, zgodny z partyturą, można wtedy mówić o teatrze operowym. Janusz Nyczak na przykład (w „Orfeuszu i Eurydyce” — przyp. W. N.) pokazał interesujący teatr, nie umniejszając w żaden sposób Ewie Werce ani Barbarze Zagórzance możliwości „wyspiewania się”. Tworząc taki teatr trzeba jednak bardzo starannie dobrać repertuar. Myślę, iż wartościowa, także dramaturgicznie, będzie większość kolejnych naszych propozycji premierowych.

— Czy stworzenie teatru operowego stanowi nadrzędny cel pańskich poczyniań?

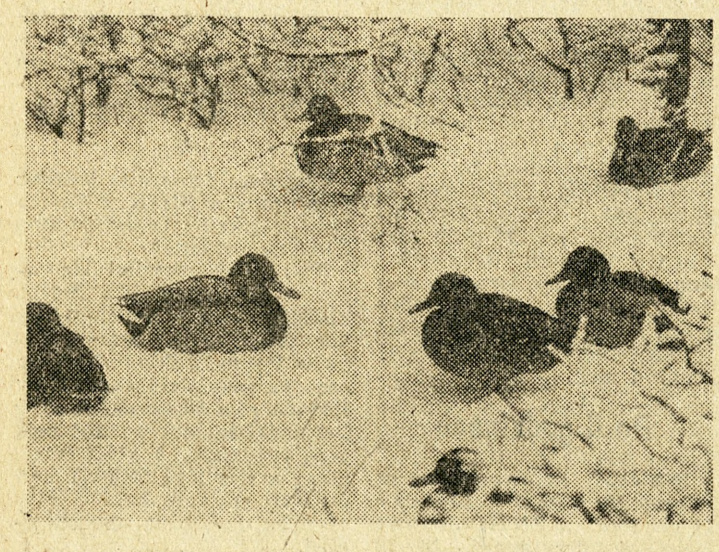
Osiągnięcie takiego kształtu sceny operowej jest poniekąd koniecznością, wszak obecnie koncert operowy na najwyższym światowym poziomie zorganizować może sobie każdy dzięki nagraniom, nie wychodząc z mieszkania.

— W dniach poprzedzających święta i Nowy Rok składamy sobie życzenia. Czego winnośować panu i operowemu zespołowi?

— Powodzenia w osiągnięciu celu, o którym przed chwilą mówiliśmy. Tylko i... aż.

Rozmawiał WOJCIECH NENTWIG

Wszędzie białe



CAF — fot. Matuszewski

Z Jaraczem w roli głównej

Film, jakiego nie było

Jest rok 1911 — i dzieje nowej, dziesiątej Muz. tej patronującej filmowi, dopiero zaczyna stawiać w Polsce swe chwytne jeszcze kroki. Wtedy to podjęta została próba wyprodukowania pierwszego polskiego filmowego dramatu psychologicznego; przystępuje do prób takiej pocztu kina wówczas fotoperator, Marian Fuks.

W „Dramacie w Twórkach” — taki bowiem tytuł nosił film Fuksa, główną rolę grał Stefan Jaracz. Myśl zrealizowania filmu zrodziła się w redakcji tygodnika „Świat”, do którego współpracowników należał Fuks. Scenariusz „na czterech

waskich kartkach papieru” napisał w ciągu trzech dni i trzech nocy literat i dziennikarz, Stanisław Sierosławski, założyciel kabaretu literackiego w Krakowie „Zielony Baletnik”, ówczesnego „Jamie Michalikowej”. Sierosławski był jednocześnie reżyserem filmu.

Treść „Dramatu w Twórkach” była w samej rzeczy wręcz tragiczna zgodnie z kanonami czasu i moda na ówczesne filmy duńskie, pozbowione happy endu. Bohater (Stefan Jaracz), młody żonko, zakochany w żonie (doznająca w małżeństwie wiele szczęścia, nagle na tle nie uzasadnionej obsesyjnej zazdrości w stosun-

ku do żony (Jadwiga Jaraczowa) zapada na chorobę umysłową, cierpi na ataki szału i dostaje się wreszcie do szpitala w Twórkach. Próbuje stamtąd ucieczki. Leczono, wraca następnie do normalnego życia, ale wtedy zaczyna nurtować w nim świadomość ponownie prześladowanej go manii i świadomość ta doprowadza bohatera do czynu samobójczego. Treść nie odznaczała się złochością i trafna analiza charakterów występujących w filmie osób. Wręcz osobliwe — nawet w warunkach ówczesnej produkcji filmowej — był natomiast szczególnie realizacją.

Krecono tedy zdjęcia plenerowe w atelier (I) — skleconej naprędce, w pośpiechu, jak najszybciej kosztem, budzie Wiatr hulający, demolował cześć owe „dekorce” i musiano budować je na nowo. Do zdjęć służył archaiczny już w tych czasach ciężki aparat. Gra aktorska polegała na wykonaniu jak największej ilości gestów, a realizatorzy zabiegali o nadanie grze maksimum tragizmu, odpowiadającego przeżyciom bohaterów dramatu i jego fatalnemu finałowi. Charakterystyczna, wadliwa technika oświetlenia twarzy nadawała aktorom groteskowy wygląd.

A aktorzy, pracownicy techniczni! Poza parą małżeńską Jaraczów obsada aktorska składała się z osób, należących do personelu szpitala w Twórkach, tj. lekarzy i pielęgniarek. Ekipę techniczną stanowili góły realizacją.



27 grudnia 1953 roku zmarł w Zakopanem, w wieku 59 lat, poeta Julian Tuwim.

Czołowy przedstawiciel głośnej międzywojennej grupy poetyckiej „Skamander”, autor m. in. tomów „Czytanie na Boga”, „Słowa we krwi”, „Treść gorąca”, świetnych wierszy satyrycznych („Jarmark rymów”), poematów „Bał w operze” i „Kwiaty polskie”, był także za swe zbiory wierszy „Lokomotywa”, „O panu Tralalińskim”, „Słoń Trąbalski” kochany przez dzieci. Był wspaniałym tłumaczem, zwłaszcza literatury rosyjskiej.

25-lecie śmierci Juliana Tuwima

Choinka

Ziemio, ziemiątko,

Nocą nad łóżkiem

Świecisz i krążysz

Różowym jabłuszkiem.

Sny wyogromniały,

Ziemio, zieminko,

Wszechświat stał w pokoju

Świąteczną choinką.

Ziemio, ziemeczko,

Dróżki gwiazdziste

Po gałązkach błyskały

Mlekiem wiecznym.

Trzaskały świeczki,

Świerkowie świerszcze,

Anioł zaniemógł.

Najpiękniejszym wierszem.

Dzisiaj na tym miejscu prezentować będą pozycje Wydawnictwa Poznańskiego, które zresztą najwięcej wysiłku włożyło w edycję bardzo szerokiego ze stawu pozycji. Warto jednak wspomnieć, iż nie zamyka to listy książek, które ukazują się łącznie, a związane są także ściśle z czymś powstającym. Nakładem PWN, poznańskiego oddziału, ukazuje się monografia „Powstanie Wielkopolskie 1918—1919. Zarys dziejów”, której autorami są znani naukowcy: Antoni Czubiński, Zdzisław Grot i Benon Miśkiewicz. Wielką zbiorową pracę naukowców zapowiada także Wydawnictwo PAX. „Kronika Wielkopolski” publikuje specjalny numer poświęcony Powstaniu Wielkopolskiemu, szereg innych czasopism zapowiada również publikacje prac związanych z tym wydarzeniem.

W publikacjach poznańskiej oficyny na plan pierwszy wysunąć należy pracę prof. Antoniego Czubińskiego — „Powstanie Wielkopolskie 1918—1919. Geneza, charakter, znaczenie”. Jest to pierwsza tak szeroko zakrojona, wsparta o najnowsze materiały badawcze, syntetyczna nauka o Powstaniu Wielkopolskim, której brak dawał się odczuwać dotychczas. Antoni Czubiński kreśli szerokie tło historyczne sytuacji ziem zostających pod zaborem pruskim, akcentując poczynienia sprzyjające potęgowaniu się dążeń narodowo-wyzwoleńczych, aż po apogeu w przededniu końca pierwszej wojny światowej, kiedy to wydarzenia rewolucyjne w Niemczech stworzyły sytuację umożliwiającą podniesienie sprawy polskiej na forum światowym i jednocześnie bezpośrednie poparcie tej sprawy przez zbrojny ruch powstańczy. Autor analizuje wydarzenia militarne, od osłabienia Poznania przez rozwój walk wyzwolńczych na prowincji w różnych okresach, przy jednoczesnej organizacji frontów i zaplecza, koordynujących początkowo spontaniczne, ale nie zsynchronizowane działania. Książkę zamyka rozdział omawiający sytuację w Wielkopolsce w okresie rozejmu od 17 lutego po koniec czerwca 1919 roku. Zaznaczyć należy, iż autor główną uwagę koncentruje na tle politycznym wydarzeń, analizując je szcze-

gółowo i wnosząc wiele nowych elementów do naszej wiedzy o Powstaniu, rozbijając także niejedne z niezgodnych z rzeczywistością uproszczeń (warto nawiasowo tu dodać, iż stroną militarną zajmuje się prof. Benon Miśkiewicz w pracy zbiorowej, która łącznie się ukazuje, po raz pierwszy w sposób tak głęboki i pełny analizującą właśnie ściśle wojskowe aspekty działań powstańczych). Książkę A. Czubińskiego uzupełniają bibliografia, indeksy, bogate ilustracje i mapy oraz szkice. Jest to pozycja wyjątkowej wagi, ukazująca aspekt nie tylko wielkopolski, ale i ogólnopolski Powstania Wielkopolskiego.

Ucieszy zapewne czytelników wiadomość, iż tak popularny album zapalnego propagatora sprawy powstańczej, doc. Mariana Olszewskiego — „Powstanie Wielkopolskie” w trzecim, kolejnym wydaniu ukazuje

Z książką na ty

Ocalić od zapomnienia

się w nowym, generalnie przeredagowanym zestawie ilustracji i tekstów. Autor uwzględniając osiągnięcia naukowe ostatniego okresu i uzyskane często w ogóle nieznane dotąd materiały, dokonuje selekcji ikonografii, poszerzając ją i wprowadzając unikalne dokumenty, usuwając natomiast źródła nie do końca pewne względnie o mniejszej wadze gatunkowej. Teksty zwłaszcza poetyckie nadają albumowi klimatu ciepła, serdeczności, wzruszenia, co wszakże również jest bardzo ważne.

Świetnie przygotowany od strony wyboru materiału, opatrzone interesującym, wprowadzającym w problematykę wstępem autorów wyboru — Lesława Tokarskiego i Jerzego Ziółka tom pamiętnikarski „Wspomnienia powstańców wielkopolskich”, rezultat zorganizowanego przed kilku laty konkursu, w trzecim już wydaniu również dotrze łącznie do odbiorcy. Jest to wyjątkowo bogaty zestaw faktografii, wspomnień, źró-

do szczegółów, od sytuacji nych po językowe. Niektóre z tych wspomnień stanowią jakby gotową ośnowę dzieła literackiego.

Element wzruszenia, przeżycia, transponowany literacko, przekazują nam w przeddzień uroczystości pisarzy. Są to pierwsze pozycje tej fali, która powoli będzie w najbliższych miesiącach i latach spływała na półki księgarskie, a z nich trafiła do naszych mieszkań. Wysoko należy ocenić trud Józefa Ratajczaka, który podjął się opracowania antologii „Powstanie Wielkopolskie w poezji i pieśni”, zarysowanej w oparciu o tytuł jednego z wierszy poety powstańczego Romana Tadeusza Wilkanowicza — „Kropki krwi wrzące”. Ratajczak stanął przed mozołnym zadaniem przewertowania roczników starych czasopism, ulotnych druków, zapisów prywatnych, by w powodzi okolicznościowych tekstów wyłowić te, które i

zają, to autentyczne komunikaty, meldunki z frontów, informacje... Poemat działa na wyobraźnię, wywołuje autentyczne wzruszenie. Wachowiak mistrzowsko operując słowem, różnicuje formę, przydając jej niekiedy charakter wiersza plebejskiego, ludowego, kiedy indziej sięga do metaforycznej poetyki, by poczuć siłę, zyskiwanej własnie przez walkę. Wieszczę te mu poematowi wielkie, zasłużone w pełni powodzenie.

Doczekaliśmy się i tekstu dramatycznego. Zmierzył się z tą formą Gerard Górnicki w ulworne sceniczny 3-aktowym pt. „Pocli ci, którzy powinni”. Jest to zdramatyzowana, po części poszerzona o elementy fikcji literackiej wersja wydarzeń na północnym odcinku frontu powstańczego, z centrum dyspozycyjnym w Gnieźnie. Górnicki wsparł się o relacje pamiętnikarskie i dokumenty, usiłując w tym wycinkowym malunku wydarzeń ukazać sens całego powstania. Autentyczne postaci, niekiedy wręcz o archaiczny materiał wsparte dialogi, nadają utworowi wszelkie walory autentyzmu. Autorowi zależało na możliwie dokumentalnym odтворzeniu przebiegu działań na wybranym przez siebie odcinku. Niewątpliwie rzutuje to na pewien sposób ograniczając, niemniej Górnicki wychodzi z tych rygorów na ogół obronną ręką. Najpełniej zresztą rzecz się sprawdzi w przygotowywanym wystawieniu scenicznym w Teatrze Polskim.

Na warsztatach pisarskich znajdując się jeszcze co najmniej trzy powieści związane z Powstaniem Wielkopolskim, na pewno jeszcze jeden poemat i kilka dalszych prac naukowych. Cieszyć się należy z tego, co już jest i z perspektyw na przyszłość. Także dzięki wysiłkowi naukowców i pisarzy zostanie ocalone od zapomnienia, co więcej, wydobyte z przeszłości i ukazane jedynemu zwycięstwu, ważkie dla losów całego kraju Powstanie Wielkopolskie.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



WSPOMNIENIE O WILKANOWICZU

Na łamach Waszego pisma była mowa o Romanie Wilkanowiczu. Bliski mojemu sercu jest ten poznaniak-poeta. W roku 1924 leżałem w szpitalu chory na kregostup. W tej samej sali leżał syn Wilkanowicza (imienia nie pamiętam), którego odwiedzał ojciec. Zaprzyjaźniliśmy się z synem, a podczas częstych pobytów u niego ojca, poznałem Wilkanowicza osobiście. Syn jego w szpitalu wyśpiewywał pieśni swego ojca. Jedną z nich zapamiętałem sobie do dziś. Oto ona:

„Kiedy byłem generałem bum, cyk, cyk,
To jadłem z kardynałem bum, cyk, cyk.
Ze mną dykier pijał likier bum, cyk, cyk.
Aż zadziwił się polikier bum, cyk, cyk.
Kraję ludzi, kraję trupy bum, cyk, cyk.
I zeszywałem je do kupy bum, cyk, cyk.”

Okazało się, że Wilkanowicz był przyjacielem dr. med. generała Wierzejskiego. Stąd ten wiersz. Przypominam sobie sympatyczną sylwetkę Wilkanowicza. Stąd te refleksje. (3792)

R. K. — Poznań

BYŁ TAKI ZWYCZAJ

W związku z 60 rocznicą Powstania Wielkopolskiego chcę przypomnieć znany mi z lat dziecięcych piękny zwyczaj. O godzinie 18 w dniu 27 grudnia wstrzymywano ruch uliczny na 3 minuty u zbiegu ulic Ratajczaka i 27 Grudnia. Przypominano w ten sposób godzinę wybuchu powstania i czczono kolejną jego rocznicę. (3697)

TOMASZ SŁIWIŃSKI — Poznań

PRZECIHOwany SZTANDAR

Z okazji 60 rocznicy Powstania Wielkopolskiego chciałbym podać do wiadomości następujący fakt: w 1924 roku został ufundowany sztandar powstańców wielkopolskich (w powstaniu brał również udział mój mąż, zmarły w 1975 r., w wieku 82 lat) i gdy w 1939 r. wybuchła wojna, wraz z mężem postanowiliśmy przechować ten sztandar. Na jego drzewcu były umieszczone tabliczki z nazwiskami fundatorów. Przechowywanie takie było bardzo niebezpieczne. Kiedy po wojnie powstało koło powstańców wielkopolskich w Suchym Lesie, sztandar został przez męża mego Michała wręczony młodzieży szkolnej w tej miejscowości. (3685)

STANISŁAWA ANDRZEJESZCZAK — Sobota koło Rokietnicy

NA ICH CZĘŚĆ!

Ojciec mojej żony, poznaniak z dziada pradziada, jest powstańcem wielkopolskim i nieraz opowiada w rodzinnych gronie o ówczesnych swoich przeżyciach. Rozmawialiśmy też niejednokrotnie na temat stosunku władz do tego powstania. Teś nie kryje swego rozczalenia na władze w okresie międzywojennym. Wtedy mówiono, że nasze obchody rocznicy wybuchu powstania „drażnią Niemców, z którymi musimy być w dobrych stosunkach”. Oczywiście, powstańcy zawsze uroczystą akademią i pochodem w mundurach czcili 27 grudnia.

Dopiero Polska Ludowa w pełni uznała zasługi powstańców wielkopolskich, bo przecież głównie dzięki ich zbrojnemu czynowi Wielkopolska (podobnie jak część Śląska dzięki tamtejszemu powstaniu) włączona została do odrodzonego państwa polskiego.

Dzisiaj teś chlubi się nadanymi mu, jak i jego kolegom, przez najwyższe władze PRL odznaczeniami, a szczególnie specjalnie ustanowionym dopiero w Polsce Ludowej Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Posiada też odznaczenia honorowe miasta Poznania i województwa. Gdy przyjeżdża do nas na święta gwiazdkowe, zawsze przywozi je ze sobą i do wieczerniej wigilijnej zasiada — jak my to mówimy żartobliwie — „w pełnej gali”. Cała zaś nasza rodzina tradycyjnie przy choince spełnia kieliszkiem wina (małe dzieci pepsrolą) toast na cześć „dziadka i powstańców wielkopolskich”. Myślę, że ten zwyczaj przejmą w przyszłości również nasze dzieci. (3797)

JÓZEF KOWALCZYK — Ostrów

BYŁO WŁAŚNIE IRENY

W związku z listem pt. „Telegram przez telefon”, odnosząc się niewłaściwie do obsługi, Okręgowy Zarząd Telekomunikacji Międzygminowej w Poznaniu wyjaśnia, że (...) w dniu tym w centrali telegraficznej notowaliśmy wzmożony ruch, związany z popularnymi imieniami Ireny (...) Urząd uprzejmie przeprosza obywatelkę Gabriellę G. za zbyt długie oczekiwanie na zrealizowanie usługi (2 godziny i 25 minut), które spowodowane było ponadto trudnościami kadrowymi w telegrafii. Sprawa notatki i właściwej obsługi klientów omówiona została na konferencji służbowej. (3243)

inż. Z. KAZMIERCZAK
zastępca dyrektora

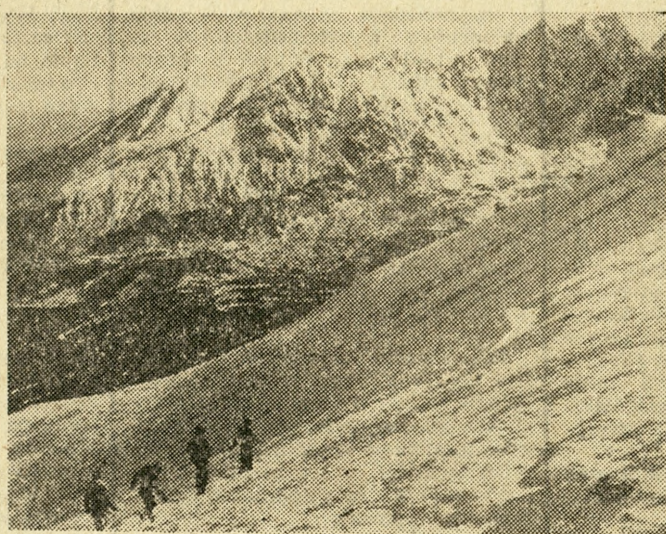
Z OKAZJI SETNEJ ROCZNICY

Nawiązując do opublikowanego 30. 9. 78 r. listu czytelnika pt. „Byłaby dużo atrakcja” (dotyczyło to kursowania w Krakowie konnego tramwaju) Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Poznaniu uprzejmie informuje, że przygotowując obchody setnej rocznicy istnienia komunikacji tramwajowej w Poznaniu, przypadającej w roku 1980, rozważamy możliwość uruchomienia tramwaju konnego. (2852)

mgr inż. ANDRZEJ REJMONIAK
zastępca dyrektora

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-553, Poznań.

Spacer w górach



CAF — fot. Momot

w dużej mierze... pacjenci szpitala. ci spokojni i chętni do zarobku przy budowaniu i na brawach „atelier”. Ba, jeden z pacjentów, człowiek inteligentny, pełnił nawet rolę swego rodzaju konsultanta na usługach realizatorów, udzielając porad, opartych o doświadczenia własne. Iak ma zachowywać się chory, cierpiący na urcienia itp.

Według Fuksa jeden z pierwszych filmów polskich — „Dramat w Tworach” został zrealizowany do końca i sprzedany potem kino-teatrowi „Iluzjon” w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 138. Fuks rzekomo sprzedał film również iakiemuś przedsiębiorcy w ówczesnej Rosji. Inaczej brzmiała relacja Stefana Jaracza w 1911 r. dwudziestocześnioletniego aktora, czołowej postaci w „Dramacie”.

Tygodnik „Kino” przeprowadził w 1922 r. rozmowę z Jaraczem, ówczesnym dyrekto-

rem teatru „Ateneum”, na temat realizacji i późniejszych losów filmu — pierwszego polskiego dramatu psychologicznego.

Mistrz Stefan oświadczył wtedy, że nikt w ogóle tego filmu nie oglądał, gdyż negatywy jego spalił się po częściowym zakończeniu zdjęć. „Film był realizowany bez atelier, dekoracje ustawiano w piernicze. Rzecz działa się w szpitalu, a ja byłem wariatem — nie ze względu na rolę, a dlatego, że grałem w tym filmie”.

Tak dosadnie wypowiedział się przed 45 laty sławny aktor: polski o biednym „Dramacie w Tworach” w którym w młodości kreował naczelną rolę.

Pozostałe nie wyjaśnione dotąd tajemnice, co się stało z tym filmem i kto miał rację w swoich wypowiedziach: Mariar Fuks czy też Stefan Jaracz.

ROMAN JANISLAWSKI

DZIENNIKARZE „GŁOSU” PISZĄ Z KRAJÓW NASZYCH PRZYJACIÓŁ

ZSRR

Herbata po rosyjsku

Gościnność ludzi radzieckich jest legendarna. Wśród mieszkających na Karkach lub stad się wywodzących ma ona szczególne oblicze, o czym przekonałem się podróżując po ZSRR, będąc w Azerbejdżanie i Dagestanie.

Dawniej przybytemu w te strony gospodarz odstępował najchętniej — w lecie i najcieplejszą w zimie izbę, karmił, poił i obiegał przez trzy dni, a czwartego, nie dociekając po co przybył, pytał w czym gościowi może pomóc. Teraz jest nieco inaczej, a jednak, gdy wprost ze spóźnionego pociągu zjawilem się w środku nocy w jednym z domów Baku nim wyjaśniłem co mnie sprowadza, na stole znalazła się herbata, później kolacja, a łożo pościelono mi podobnie jak księżniczce, która nie lubiła spać na grochu. A może mi się tylko zdawało, bo byłem bardzo utrudniony? Fakt jednak pozostaje faktem, że tutaj gość to jest naprawdę — GOŚĆ.

Tutejsze obyczaje, kształtowane przez wieki, są dla przybysza nie raz zaskakujące. Trzeba tu pożyć nieco, by nie popełniać kardynalnych gaf, wybaczanvch z pobłażliwym uśmiechem. W domach na przykład u samego wejścia zdejmujemy się buty. Wszyscy chodzą boso lub w skarpetach. Gość, gdy już się posilił, odpocznie zwiedzając dom. Ale nie tak jak turyści muzeu — w pospiechu, na szast prast. Powinien to czynić z typowym dla południa spokojem i ukontentowaniem, chwalać jednak to co widzi nader ostrożnie. Żywiłowy zachwyt sprawić bowiem może, że przedmiot będący tu od wieków gwałtownie zmienia właściciela na skutek katarygicznej decyzji gospodarza: „Jest twoje, niech cię cieszy”. I właściwie nie ma odwołania, bo stwierdzenie, że nie starcza miejsca w bagażach może sprawić, iż dołożą walizkę.

Gość przy stole staje się „tamadą”. Ciężka jest funkcja „tamadana” dla przybysza. To on rozpoczyna posiłek, to on wygłasza pierwszy toast, chwalać gospodarza i wszystko, co do niego należy, a gdy tego zaniebada siedzącym w krag przestają smakować nawet takie regionalne rarytasy jak „czudu”, „cachurski himkal” czy „alihuće”, przyrządzone na tę właśnie okazję. Nawet wyborne w tym regionie wino staje się cierpkawe.

Przybysz musi pilnie obserwować otoczenie nim zorientuje się, że kobiety przy stole nie palą, że syn nie wychylił wina w obecności ojca, a dorosły nie opuści pokoju zanim nie wyjawi przybyszowi bardzo istotnego powodu, sumitując się przy tym zawzięcie.

Posiłki rozpoczyna i kończy herbata, wypijana w oryginalny sposób. Twarde jak kamień kawaleczki cukru popija się wrzącym, aromatycznym napojem, zakasując następnie konfiturami. Gdy jednego razu nie wytrzymałem i do herbaty dolałem zimnej wody, bo bardzo chciało mi się pić, nie wytrzymał też i gospodarz. Machnąwszy ręką na moje przywileje gościa stwierdził tylko: „Wiesz co? Ty nie z tej herbaty nie rozumiesz”.

Każdy gość jest tu ważny. Jego pojawienie się przerywa biesiadę, na stół wnoszą z powrotem herbatę i wszystko zaczyna się od nowa. O, jakże ciężko, gdy przybysz zachwyci się jakąś potrawą. Ładują mu ją, chociaż dyskretnie ociera pot z czoła. Jednego dnia do domu, w którym przebywałem goście schodzili się co godzinę, a ja truchlałem. Wyrozumieli gospodarz zwoił mnie jednak z jedzenia wszystkiego od nowa, więc siedziałem tylko i piłem herbatę, z której tak mało rozumielem. Pojmowałem jednak powoli, iż „herbata po rosyjsku” i towarzyszący jej ceremonial to symbol mało spotykanej gdzie indziej gościnności. Można jej zaznać tylko tutaj: u wrót Azji, w Rosji, na Dalekim Wschodzie, w każdym zakątku tego kraju od Bugu po Kamczatkę.

ANDRZEJ SKRZYPczAK

CSRS

Widziałem Soos

Tu diabeł mówi dobranoc. Nie lubię przesady, lecz z obawy o grubszą pomysłowość można stwierdzić, iż niewiele naszych rodaków dociera w te strony. Sto pięćdziesiąt kilometrów na zachód od Pragi, niedaleko punktu, gdzie zbiegają się granice CSRS, NRD i RFN, leży jedno ze sławnych źródeł czeskich — Frantiskovy Lazne. A w pobliżu...

Nigdy bym tu nie trafił, gdyby nie rada pewnego dziennikarza ze stolicy Czechosłowacji, rozmówianego w historii swego kraju, jak też w urokach jego przyrody. Soos — to trzeba zobaczyć. Z sozy, biegnącej do pogranicznego miasteczka As, skręca się w bok droga dziwnie wijąca się pośród jakby zapuszczonych, niewykorzystywanych łąk.

Jeszcze przejazd przez bocznicę kolejową, niewielki parking, zabity na głucho o tej porze roku domek-bufet. Tablica informująca, że Soos to przyrodnicze dziwo, pomnik przyrody. No i przestroga, iż poruszać się tu wolno wyłącznie drożką, obramowaną drewnianymi barierkami.

Soos kojarzy się przybyszowi natychmiast z posępną scenariem niektórych powieści Conan Doyle'a: rzadkie kępy wiatliwych drzew, wysokie trawy, grzęzawisko, żywego ducha, nieobecność ptactwa, czasem słychać wyraźniej, to znów słabiej osobliwe bulgotanie. Krocze ścieżką miejscami wykładaną belkami z nieokorowanego drewna.

Lektura tablicy informacyjnej okazuje się nader pomocna w poznaniu tajemnic Soos. Jest to przyrodnicza rzadkość: wyżyny teren bagnisty. Wokół rozciągają się nagórki krzemionkowej martwicy. Z niewielkich błotnistych kraterków wydobywają się wody mineralne oraz dwutlenek węgla. Stąd właśnie dobiegają dziwne odgłosy. Podobny bulgot, nierównie słabszy, słychać w lwoncu przy źródle Wincetnego Pola, „Belkotką” zwanego.

Trochę brzołek, niewyznaczająca roślinność, charakterystyczna dla okolicy, gdzie występują pokłady soli i słone źródła. Teren pofałdowany, kolory nie to kawy z domieszką mleka, ni kakao, przechodzący w rudę, miejscami całkowicie pozbawiony flory; wygląda to na zaschniętą lawę, albo raczej na nadmorski wiać lizany falami, piasek. Tu i tam jakby wielkie kałuże. Nieświadom niebezpieczeństwa człowiek, myśliwy lub turysta, mógłby ugrzęznąć w tej niewinnej wyglądającej zdradliwej topieli.

W paru miejscach bury, szlamisty grunt jest spękany. Ułożony z drewna chodnik ugina się, maskując w mule. Niektóre kraterki działają nieczym niewielkie pompy, dobiegające się z wnętrza wciąż nowe litry wody, przy wtórze szczególnie bulgotu. Coś w tej scenarii, acz niewyznaczającej i godnej bliźszej uwagi, niepokoi; nie chce się tu być długo; rezygnuję z przejścia całej trasy, do czego zachęcają kolejne tablice informacyjne, zwłaszcza że chmurzy się i zaczyna siąpić deszcz.

Z niejaką ulgą wiadam do auta, opuszczając Soos, miejsce, które — przynajmniej w mojej wyobraźni — nadaje się idealnie do krecenia „na żywo” jakiegoś filmowego dreszczowca.

Przedemną — Franciszkowe Łazne. Najmniejsze i najspokojniejsze z trzech zachodnioceskich uzdrowisk. Prym wiodą naturalnie Korlovy Vary, obok nich sławy zażywa Mariánské Lázně, ongiś zwane Marienbadem. Ale Frantiskovy, założone mniej więcej dwieście lat temu, swoją odrębnością zyskały sobie zagorzałych zwolenników. Bo wyjątkowo tu cicho, zielono, żadnych pojazdów mechanicznych w obrębie źródła, zadbane pawilony i domy wypoczynkowe, różnorodne grupy kuracjuszy. Kawalek Ciechocinka i zarazem Polanicy, a może Dusznik? Przytulnie, w nieodłącznych (także tu) piwiarniach — wesoło.

No i ten szczególny — tak jednak trzeba to określić — urok pobliskiego Soos.

WIESŁAW PORZYCKI

NRD

Gdzie dzwony leją

Trzydziestotysięczna Apolda pod względem wielkości jest miastem, jakich w Niemieckiej Republice sporo. Ale kiedy przemierzysz się ponad dwadzieścia kilometrów na północny zachód od Weimaru, wtedy jest się przekonany, że warto odbyć tę podróż. Nie tylko dlatego, że gród to szacowny, a pracowni miejskich cieszy się od 860 lat. Ale z tej głównie przyczyny, że — jak wiele w NRD małych miast — ma swój szczególny powód do sławy w postaci oryginalnego muzeum.

Tutaj stanowią je zbiory dzwonów. Pomysł urządzenia takiego muzeum nie był w Apoldzie czymś odkrywczym. Bo to miasto właśnie w tej dziedzinie ma już 250-letnią tradycję. Oto bowiem od początku osiemnastego stulecia rozgłos, nie tylko w przenośni, nadają mu ludwisarze, odlewając dzwony i dzwonki. Najlepsze ich tradycje podtrzymuje dzisiejsza upolneczona ludwisarnia. Do symbolu jej osiągnięć urosł dzwon tutaj odlany dla Narodowego Miejsca Przestrogi i Pamięci w pobliskim Buchenwaldzie — na terenie byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, przez który przeszło prawie ćwierć miliona ludzi różnych narodowości, w tym wielu Polaków. Tam dzwonił z Apoldy brzmieniem przestrogi i pamięci.

Muzeum dzwonów, mieszczące się w tym samym budynku co Urząd Stanu Cywilnego, jest dziesięć razy młodsze niż sama ludwisarnia w Apoldzie. Ma dopiero 25 lat, a już zgromadziło dzwony o wiele starsze niż tutaj kiedykolwiek zdołano odlać. Bo, co istotne, apoldzkie zbiory odwarżają — i tym przewyższają inne, sobie podobne — historię rozwoju dzwonów w okresie trzech tysiącleci.

Można więc tutaj zobaczyć coś, co uznaje się za praoformę dzwonów: zwyczajne grzechotki, a także skorupy orzecha kokosowego z zębem dzika w charakterze serca dzwonu, lub po prostu dzwonki z muszeli lub ślimaczych skorup.

Różne formy dzwonów, pochodzące z Afryki, z Chin, a także krajów europejskich są materialnym potwierdzeniem tego, że u wszystkich ludów różnych kultur spełniały podobną rolę: ostrzegały przed niebezpieczeństwami, trwożyły w czasach niepomyślnych, zwoływały do przecistawiania się zagrożeniom. Ale wszędzie służyły też radośniejszym celom. Świadectwem jest dzwonek z bambusa przytracany byłą, w apoldzkim muzeum traktowany na równi z dzwonkami pochodzenia chińskiego, wykorzystywanymi jako instrumenty muzyczne. Na zachodnioafrykańskim Wybrzeżu Kości Słoniowej powstała z kolei zdobna dzwonczka maska, używana podczas tańców.

Apoldzki zbiór dzwonów daje też moc wrażeń artystycznych. Ileż to przemyślności w doborach na różnych dzwonach! To i z tego względu prawdziwe dzieła, a czasami cacka sztuki. Jedne mają motywy z greckiej mitologii, inne — jak dzwon z miśnieńskiej porcelany — dają świadectwa współczesności. A są tam i takie, jak odlany z brązu dzwon chiński z lat 1426—36, zawieszony na pięknie rzeźbionym stojaku z hebanowego drewna.

Kto trafia do tego muzeum, ten choćby z tego powodu rad jest z podróży do Apoldy. Nie tylko z grzeczności w książce pamiątkowej, do której wpisują się goście tego muzeum z całego świata, między innymi zapisano takie słowa: „Zaiste, warto było przybyć do Apoldy aż z Moskwy”.

Tak, warto odwiedzić Apoldę, miasto, do którego w tak swoisty sposób przystaje i nasze stare przysłowia, głoszące, że „gdzie dzwony leją, tam bajki sieją”. Tyle, że tutaj prawdziwe — o tym co ciekawe i urzekające dźwiękiem dzwonów z całej kuli ziemskiej.

TADEUSZ KACZMAREK

BUŁGARIA

Widok na Witoszę

Być w Sofii i nie wybrać się na Witoszę to tak jak w Rzymie nie zobaczyć papieża. To górskie pasmo z najwyższym szczytem Czarny Wierch (2290 metrów ponad poziomem morza) jest dla mieszkańców stolicy Bułgarii czymś znacznie więcej niż tylko nierównością ziemi. To prawie ktoś — wielbiony jak boski Olimp przez Greków, wieczny towarzysz sofijczyka, który zieloną w lecie i białą w zimie czapę Witoszy oglądać może co dnia prawie z każdego punktu miasta. I który musi widzieć swoją górę, bo to jest mu potrzebne do dobrego samopoczucia. Nie dziwi więc krzyk, jaki podniósł się w chwili, gdy w Sofii zaczęto wznosić wysotskie budynek: „Nie zasłaniać Witoszy!”

Ten uczuciowy stosunek do góry przejawia się w najbliższym zapoznaniu się z Witoszą. To nie tylko piękny fragment pejzażu, nie tylko płuć stolicy, zapewniające Sofii dopływ krystalicznie czystego powietrza — lecz przede wszystkim wyznaczony teren rekreacyjny na każdą wolną chwilę, w dodatku bliski na wyciągnięcie ręki.

Toteż sofijczycy chętnie z tej możliwości darowanej przez naturę korzystają — zwłaszcza w wolne soboty i niedziele. Na Witoszę można wejść, wjechać kolejką linową lub wyciągiem krzesełkowym, wreszcie miejskim autobusem. Trochę to dziwne dla przybysza z nizinnej Wielkopolski — umówić się na przystanku autobusu, powiedzmy 61 — i wjechać na Kopitoto czyli spłaszczony wierzchołek o kształcie konskiego kopyta, skąd rozciąga się wspaniała panorama Sofii. A znów linia 62 prowadzi do Złotych Mostów (ponoć wypukliwano tu kiedyś złoto), gdzie obejrzeć można jedyną w swoim rodzaju zjawiskę przyrody: „spływającą” po stoku kamienną ścieżkę, utworzoną przez ogromne, sięgające 5 metrów średnicy, gładkie bloki skalne.

Nie zapomnę wrażenia, kiedy po powrocie z „kopyta” i „Złotych Mostów” „Wołga”, którą jechałem, zastakowała z koleji południowo-wschodnią część Witoszy, by po pokonaniu niezliczonych serpentyn — zatrzymać się przed nowym kompleksem hotelowo-gastronomicznym Szczęśliwca, tuż obok znanego od dawna schroniska Aleko. Schronisko to wzięło swa nazwę od imienia założyciela pierwszej bułgarskiej organizacji turystycznej, pisarza Aleko Konstantynowicza. Ostre górskie powietrze, intensywnie niebieskie niebo i jaskrawe słońce odbijające się w październikowym śniegu — uzmysławiają pozornie niewiarygodny fakt: w ciągu dwudziestu minut dzielących mnie od centrum Sofii znalazłem się na wysokości ponad 1800 metrów! Kto chce może tu przyjechać autobusem, który na tej wysokości wydaje się zjawiskiem nieco abstrakcyjnym.

Nie wszyscy oczywiście są tak wygodni, by zdobywać góry na autobusowym siedzeniu. Widziałem wielu turystów pieszych, przecinających asfaltową drogę bądź w trakcie wspieraczki, bądź w czasie schodzenia ze szczytu. Byli wśród nich całe rodziny, powidzielibyśmy kilku-nokoleiowe — od dzieci do dziadków. Widać, że ten styl niedzielnej rekreacji jest tu bardzo popularny. Są to na ogół wypadu całonocne. Prowiant zabiera się z sobą, najlepszego zaś napoju dostarcza sama Witosza: z obmurowanych źródełek („czeszmi”), spotykanych również w innych miejscach Bułgarii, można się napić przeczystej górskiej wody.

I pomyśleć, że jeszcze sto lat temu jeden ze znanych uczonych i podróżników Ami Boye zapisał takie oto słowa po zapoznaniu się z Witoszą: „Wysoki Olimp jest romantyczny. Wodan w Macedonii jest czarujący, ale gdzie na świecie można zobaczyć tyle znieślających widoków tylko z jednego, trudno dostępnego góry? Widok z Czarnego Wierchu przewyższa wszystko com kiedykolwiek widział”.

Od tego czasu Witosza z trudnością do stępną góry stała się niemal spacerowym deptakiem.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI

WĘGRY

Atrakcje w stylu Szeged

Byłby to jeden z tysięcy miejskich placów, o którym można by powiedzieć tylko, że obudowały go z trzech stron gmachy szkół wyższych, a zamyka z czwartej fronton XV-wiecznego kościoła, zwieńczonego strzelistymi wieżycami. No i jeszcze, że stoi tam też znacznie od niego starsza dzwonnica. Tymczasem ten segedyński*) rozległy plac wyróżnia się spośród innych tym, że cały, od kościelnego podproża począwszy, pokryty jest amfiteatralnie wznoszącymi się rzędami ławek o dokładnie 6201 miejscach.

To imponująca rozmachem konstrukcja z metalu i drewna zapełnia się szalenie na kilka godzin dziennie przez pięć tygodni w roku widzami. Z całej Europy przyjeżdżają, ich wtedy do Szegedu oryginalnie organizowana impreza: coś w rodzaju festiwalu, pokazu sztuk teatralnych. Na jego program składają się przeważnie — taka tradycja — przedstawienia dwóch oper, jakiegoś dramatu, baletu, operetki i widowiska folklorystycznego. Każda z tych sztuk wystawiana jest kilkakrotnie w czasie od 20 lipca do 20 sierpnia.

Specyfikę festiwalu, będącego czołową imprezą „Tygodni segedyńskich”, stanowi sposób montowania przedstawień. Po ustaleniu bowiem programu reżyser „Opery Letniej w Szegedzie” — jak brzmi oficjalna nazwa imprezy — dobiera oddzielnie dla każdej ze sztuk takich wykonawców, którzy gwarantują szczególnie wysoki poziom przedstawień. A więc dyrekcja kontaktuje się z poszczególnymi solistami, z orkiestrami z różnych ośrodków, z chórami, aktorami, proponując udział w danym spektaklu. Na festiwalach występują także artyści zagraniczni, m. in. śpiewacy z Bułgarii, Włoch, z Polski (np. Delfina Ambrozjak), dyrygowali tu już również Henryk Czyż, a jednego roku atrakcją festiwalowych imprez była opera z Bolonii, która zjechała do Szegedu całym zespołem.

Podczas pobytu u dyrektora „Opery Letniej” Mihaly Horvatha, rozmowę przerwał nam telefon z Bratisławą — chórowi operowemu ze słowackiej stolicy zaproponowano bowiem udział w jednej z oper podczas przyszłorocznej imprezy; właśnie toczyły się na ten temat pertraktacje.

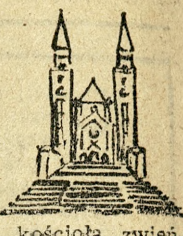
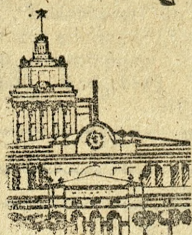
Mihaly Horvath mówi o swych częstych, w tym również prywatnych, kontaktach z polskimi artystami. Zaznacza także, że wśród widzów na festiwalu bywa co roku немало naszych ziomków, przejeżdżających przez Szeged dalej na południe. Ogółem każdego roku ogląda przedstawienia „Opery Letniej” około 90—95 000 osób, z czego ponad 10 procent stanowią obcokrajowcy.

Jeszcze o przedstawieniach: takiej sceny zazdrości Szegedowi wielu ludzi teatru. Ma ona 33 m szerokości i 20 m w głąb, a stanowi ją podest kościelnej budowli, której bogaty architektonicznie fronton tworzy naturalną dekorację. Na tym monumentalnym, podświetlanym reflektorami tle, rozgrywa się akcja wystawianych sztuk. W takiej scenarii spektakle nabierają specyficznego kolorytu.

Segedyńska „Opera Letnia” nie potrzebuje reklamy, bo oprócz przejeżdżających przez Szeged turystów (a liczy się ich w sezonie na około 300 000), ma swych stałych, specjalnie przybywających widzów. Niemniej dyrektor Horvath zachęca „bratanków” znad Wisły, Warty i Odry do obejrzenia — przy okazji pobytu na Węgrzech — któregoś z przedstawień. I będzie, zarecam, na co patrzeć i czego słuchać...

ZDZISŁAW KANDZIORA

*) Szeged (czytaj: Seged) największy na południowo-wschodnich terenach Węgier ośrodek przemysłowy i kulturalny. Miasto położone jest w pobliżu granicy z Jugosławią, nad Cisą, przy ujściu jej dopływu — Maruszy.



W KREGU LITE RATURY

(10)

Grudniowa strona literacka „Głosu Wielkopolskiego” w związku z 60 rocznicą wybuchu Powstania Wielkopolskiego poświęcona jest problematyce tego patriotycznego czynu.

Wszystkie drukowane tu utwory literackie pochodzą z antologii „Krople wrzającej krwi”, a reproduktowane zdjęcie — z albumu Mariana Olszewskiego „Powstanie Wielkopolskie 1918/19”.

ROMAN WILKANOWICZ

Wybuch

...Huk wystrzałów karabinowych i grzechot kulomiotów, potężny z wybuchami granatów ręcznych, wstrząsnęły chmurami podwieczornego nieba. Gorąca krew ofiarna polała się na bruki drogiego naszego sercu miasta.

★

Dzwonią kulki, jak grad po bruku,
Dudnią wozy potworne jak smoki,
Wolność! Wolność! — krzyk leci wśród huku;
Łęk za piersi się chwyta złośli.

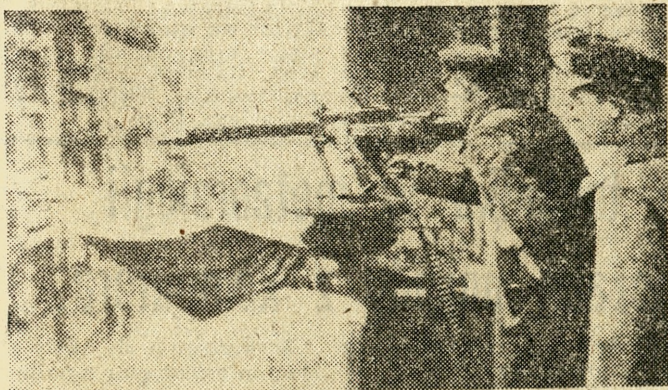
Gra kulomiot przeciągłe stakatio,
Huczy motor w potwornej machinie;
Cała jezdnia, jak potok w dal płynie:
Wolność! Wolność! — krzyk dzwoni przed kratą.

Wolność! Wolność! — rozkane drżą tona,
Serce — płaki trzepocą radośnie,
Same w niebo się wznoszą ramiona;
Słońce! Słońce przegłąda się w wiośnie.

Cyt!... cyt! Dzwonek... bliźniutko gdzieś kwili,
Ksiądz! ksiądz biały — przykleka na bruku;
Ach! jak rzezi ten biedak wśród huku —
Dzwonek... Głowa ku ziemi się chyli.

Druk — „W rocznicę powstania grudniowego. Jednostkowa. Związku Weteranów Powstań Narodowych 1914—1918”.

★



Powstańcze stanowisko karabinu maszynowego na balkonie domu przy zbiegu ulic Szkolnej i Podgórznej (obecnie Walki Młodych).

Fot. — Archiwum

Armaty powstańcze przed Bazarem



Obraz pędzla L. Wróblewskiego

— Oto jest kraju mizerny skrawek, zwan „niczyją ziemią”, wąski, nierówny, jak dla lalki Alpy — „niczyża”, bo ludzie o nią rydlami się płatali, wydrapywali oczy — czerwonymi sercami kobiet ciskali na siebie.

Patrzaj dziecino, już tu soczysta ruń, kiełki zapuściła, wybujała w falowaniach jasnej zieleni, obłokom złotym śląc całusy — a dobrze rośnie ruń na nawozie takim.

Patrzaj tu, jako pracowity kret pałac zbudował z kruczków — jako wykopał długą kanał podziemny, dla żony swej przechadzek. Tu nagle skręcił w bok, nie mógł ryc dalej, piszczał ludzki na złość położył się w poprzek jego drogi. Pewno się gniewał kret, bo żona jego lubi kruczkanki proste.

Ach, patrzaj na tę myszkę milusią, małą jak ty, dziecino. Jak ucieśnie sunie stworzenie wśród trawek — jak oczek guziki wybalusza w przestraschu! Jeszcze to dziecko myśle biegać nie potrafi. Nie tykać go patykami, bo zemrze z lęku.

Patrzaj dziecino

Ach, już ta myszka wie, dokąd się schronić — już jej nie ma. Widzisz, dziecino, w okrągłym otworze w kamieniu się schowała. Nie, to nie kamień — to ludzka czaszka. Patrz, jaka ładna, krągła, gładka. Weź ją w różaną rączkę, ot tak. Czerep taki ma każdy człowiek, ma brat twój, ma wróg. Im czaszka twardsza, tym lepiej — tym głośniejsze zarzyta, gdy ją kolba rozłupie. Na to jest czaszka.

Czemu patrzysz za motylkiem skaczącym w słońcu z promyka na promyk? Lubisz go? Tak, to miłe stworzenie, matka jego jajka złożyła w wystrzelonym szrapnelu.

Ale teraz zbliż się tutaj, dziecino. Bądź grzeczna i nie patrz za motylkami. Wiesz, co to jest, tu przed tobą na ziemi? To był człowiek. Przed rokiem, może dwoma. Człowiek, jak każdy inny. Chodził, jadł, spał, modlił się też, może pisywał książki, a w każdym

razie listy. Lubiał motylki i świeża ruń. Przed rokiem zabili go. Za sławę i oj... — Leży tu, pogrzebu mu odmówiła ziemia.

Niepodobny do człowieka? Przez rok wietrzyk go pieścił, deszcz całował go przez rok, śnieg tulił się białe do jego ciała, wichry kulały go do snu... Przez rok rozpięty nad nim był błyszczący baldachim pocisków śpiewających. Przez rok dwadzieścia kroków przed nim, dwadzieścia kroków za nim czuwał ludzi rów pełen, aby zasię ręka obca nie tknęła śpiącego. Do człowieka niepodobny.

Uważaj, dziecino: Oto jest głowa, jaką już tam u myszki widziałas — im twardsza, tym lepsza. Tu pierś, gdzie teraz widzisz żebra płatkami obwieszona. Na niej nosi się szkapierz, a w mundurze fotografię matki. W pierś lepiej nie

kluć, bo często jest twarda. Pod tymi żebrami leży także serce, co krwi ma dużo i nie tak łatwo się przekrwawi. Tu niżej brzuch. Tu kluc bagnetem trzeba — a mocno! Nie ma na to ratunku. Noga tylko jedna — druga pewno leży dalej, na przykład tam, w tej kępie. Ręce są obydwie, ale brak dłoni jednej. Ach, patrz dziecino — to jest druga dłoń — jak silnie po roku jeszcze ścisła rekojęść granatu! Nóg i rąk nie warto obcinać, bo można łatwo potem sprawić sztuczne.

No dobrze, dziecino — grzechna byłaś, słuchałaś uważnie. Daj buzi i pobaw się swoją z blachy armatka. A dobrze grochem strzelaj, dokładnie!

WITOLD HULEWICZ

W polu, czerwiec 1918.

Druk — w kolejnych zeszytach poznańskiego pisma „Zdrój” z 1918 roku ukazywały się swobodnie kartki reportaży z frontowego notatnika. Autor tej poetyckiej prozy — Witold Hulewicz — był żołnierzem I wojny światowej, późniejszy uczestnik i jeden ze współorganizatorów Powstania Wielkopolskiego.

Niepodległości powstańczej poetycki czyn

Rozmowa z Józefem Ratajczakiem

wackiego. Poezja tamtego czasu nastawiona była przede wszystkim na pobudzenie woli walki, pragnęła stać się prawdziwie bezimienną pieśnią powstańców. Zresztą pieśń własnie, jej struktura zdawała się być dla tamtych poetów najbardziej idealnym nośnikiem ideowych treści. Chodziło bowiem o to, żeby wejść w lud i — można tak powiedzieć — poetycznie — żyć na ustach powstańców oraz w ich sercach. Stąd też wartości sensu stricte artystyczne schodziły na plan dalszy. Jedynym wybitnym poetą powstania stał się Roman Wilkanowicz, także autor pięknej prozy wspomnieniowej.

— W swej poetyckiej antologii zamieszcza pan także teksty prozatorskie Witolda Hulewicza.

— Jest to proza poetycka, na polu reporterskiej relacji z pola walki, z okopów pierwszej wojny światowej i potem — walk powstańczych. Proza

Witolda Hulewicza, który jak wiadomo był jednym z głównych współorganizatorów powstania, ukazuje oczywiście zresztą prawdę, iż Powstanie Wielkopolskie zrodziło się w okopach pierwszej wojny światowej i było jej bezpośrednim przedłużeniem.

Czy problematyka powstania była żywa także w twórczości dwudziestolecia?

— Ograniczała się ona wtedy głównie do specjalnych numerów gazet i czasopism oraz jednolitości wydawanych z okazji kolejnych rocznic grudniowych. Ukazywało się również wiele wspomnień powstańczych. Pojawiały się sporadycznie także teksty literackie. W mojej antologii zamieszczam zresztą utwory pisarzy z tego okresu: Maryli Wojskiej, Emila Zagadłowicza, Witolda i Jerzego Hulewiczów, Zenona Kosidowskiego, Szymona Pigwy, a także — Wojciecha Baka i Leonarda Turkowskiego. Ich teksty są świadec-

twem żywotności w świadomości społecznej problematyki powstańczej oraz dowodem na to, że dla pokoleń następnych są to do dzisiaj „dzieje nieostygłe”.

— Również z okazji 60 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego ukaże się kilka książek...

— Chciałbym wierzyć, że te utwory powstają nie tylko z okazji rocznicy i że ich wartość będzie ponadrocznicowa. Z tego też powodu może nawet cieszyć fakt, że nie wszystkie zapowiadane utwory ukażą się właśnie w dniach obchodów rocznicy, ale i później. Myślę tu o powieściach Eugeniusza Paukszty i Gerarda Górnickiego oraz o mającym powstać filmie o powstaniu, który jak sądzę, nie będzie tylko pretekstem jubileuszowym. Oczywiście należałoby słowa uznania Wydawnictwu Poznańskiemu, które jeszcze przed obchodami rocznicowymi wydało kilka książek o powstaniu, między innymi zbiór wierszy Eugeniusza Wachowiaka i dramat Gerarda Górnickiego.

— Dzięki antologii „Krople

wrzającej krwi” praktycznie zupełnie niedostępne dziś wiersze zyskają nowych czytelników.

— Po moim felietonie w „Głosie Wielkopolskim” o pracy nad tą antologią otrzymałem mnóstwo listów od byłych powstańców. Przesyłali swoje propozycje, przekazywali wspomnienia. Te listy głęboko mnie poruszyły. Układając antologię — spłacałem zresztą swój osobisty dług... Mój ojciec był powstańcem wielkopolskim. A wracając do samych wierszy — Jan Nepomucen Szuman przy okazji druku swego wiersza „Do broni” w lutym 1919 roku napisał: „Powiedzą może moi koledzy po piórze, że muza moja nie nadaje się do poezji okolicznościowej... Ale w poezji okolicznościowej zależy więcej bodaj na oddaniu nastroju chwili, niż na wartości literackiej. Stała się więc według sił odwołać ten nastrój, a nawet, o ile to możliwe, podnieść go o jeden ton wyżej”. Poezja Powstania Wielkopolskiego — spełniała się w czynie. Sam czyn, samo uzyskanie niepodległości były czymś — najbardziej poetyckim.

Rozmawiał

WŁODZIMIERZ BRANIECKI

— Przygotował pan antologię „Krople wrzającej krwi” Powstanie Wielkopolskie w poezji i pieśni...”

— Jest to pierwsza poświęcona tej tematyce antologia. W dwudziestolecie międzywojennym, gdy — jak może się zdawać — duża waga przyniosła do pamięci o powstaniu, nie brakowało prozy (ukazało się nawet kilka powieści na ten temat, dziś już zupełnie nie i chyba słusznie zapomnianych), ale o poezji powstańczej — nie pamiętano. Pracując nad tą antologią musiałem przejrzeć bardzo bogatą ówczesną prasę — swoje gazety wydawały różne wielkopolskie miasteczka, ukazywały się też ulotne wydawnictwa, jednostki — zdaje sobie jednak sprawę, że mój wybór, mimo zamieszczonych w nim ponad stu tekstów, jest niepełny.

— Jaka jest wartość artystyczna tych wierszy?

— Czytelnicy sami będą mogli osądzić. Jak zawsze jednak w takiej sytuacji liczą się nie tylko sprawy artystyczne. Były to wiersze pisane natychmiast, w ściśle określonej chwili, w odpowiedzi na konkretne wydarzenia. Piszący owe wiersze chcieli zresztą te wydarzenia swą poezją współtworzyć. Równocześnie te wiersze i pieśni

sa dokumentem swego czasu, może nawet — najlepszym dokumentem.

— Właśnie wiersze? Dlaczego?

— Wyrażały w sposób najbardziej bezpośredni odczucia szerokiego ogółu. A z powodu braku u owych poetów umiejętności profesjonalnego wierszowania — bardziej to jest jeszcze widoczne: bardziej dostrzegalna jest wola walki i poczucie nieprawdopodobnej doniosłości tamtej historycznej chwili. Oto po przeszło stu latach niewoli Polska budziła się do niepodległości. Często trzeba było za to płacić ofiarą własnego życia. Stąd w tamtych wierszach poczucie niezwykłości sytuacji, wiary i uniesienia bliskiego prawdziwej egzaltacji. Niepodległość wyglądała bowiem na cud prawdziwy.

— Ale ta egzaltacja nie była jednak sprzymierzeniem poetów. Poezja ta nie wydała swego Guillaume Apollinaire'a, wielkiego poety okopów „pierwszej światowej”.

— Powstanie Wielkopolskie nie miało także swojego Sło-

Szesnasty raz z „Głosem“

42 760 uczestników konkursu „Bądźmy zdrowi“

Konkurs „Bądźmy zdrowi”, zorganizowany po raz szesnasty z okazji Dni Walki z Gruźlicą i Chorobami Płuc przez Okręgowy Zarząd Społecznego Komitetu Walki z Gruźlicą i Chorobami Płuc, zarządy wojewódzkie Polskiego Czerwonego Krzyża i Społecznego Komitetu Przeciwdziałania Wojewódzkiej i Terenowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Poznaniu, oraz redakcję „Głosu Wielkopolskiego” dobiegł końca. Tym razem wzięło w nim udział 42 760 osób. Otrzymałyśmy 35 178 rysunków nadesłanych przez dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych oraz 7 582 kupony z odpowiedziami na konkursie dla wszystkich.

O tym, że w dalszym ciągu istnieje potrzeba stałego przypomnienia społeczeństwu o niebezpieczeństwie gruźlicy i choroby płuc świadczy fakt, że blisko połowa uczestników na pierwsze pytanie: czy problem gruźlicy jako choroby społecznej został w Polsce ostatecznie rozwiązany, odpowiedziała — tak. A więc błędnie. Musimy więc jeszcze raz przypomnieć,

że choroba ta w dalszym ciągu jest niebezpieczna a więc nadmierny optymizm jest niepożądany.

Podajemy prawidłowe odpowiedzi na konkursowe pytania: 1) — Problem gruźlicy jako choroby społecznej nie został w Polsce całkowicie rozwiązany. 2) — W krajach uprzemysłowionych notuje się wzrost chorób układu oddechowego. 3) — Palenie tytoniu i zanieczyszczone powietrze sprzyja powstawaniu chorób układu oddechowego. 4) — O zdrowie powinien dbać każdy we własnym interesie. 5) — Badania radiofotograficzne powinny dokonywać się z własnej inicjatywy raz do roku. 6) — Sport i turystyka to elementy dobrego zdrowia. 7) — Ze spacerów należy korzystać przez cały rok bez względu na pogodę. 8) — Urlopy spędzaj na wczasach wędrownych albo w ośrodkach wypoczynkowych. 9) — Palenie tytoniu wśród osób niepalących wywiera ujemny wpływ na ich zdrowie. 10) — Bez zdrowia życie jest niczym.

A oto lista nagrodzonych w konkursie dla wszystkich. I nagrodę, bono PKO 1000, zdobyła Irena Sikora z Poznania; trzy nagrody — bono PKO — po 500 zł otrzymują: Paweł Mi

kołajczak z Wymysłowa, Renata Mrula z Poznania i Marek Zepel z Wrześni; bono PKO po 250 zł wylosowali: Teresa Czuba z Gniezna, Henryk Swadzyński z Czarnkowa, Stefan Lulka z Poznania, Antonina Silska z Opalenicy, Monika Paszkowska, Mirosław Cichowski, Aleksander Graczyk, Kazimiera Niewiada — z Poznania, Kazimiera Kryg z Dobrogeostowa, Stefania Hądzelek z Jarocina. Nagrody prześlemy pocztą.

Na konkurs plastyczny nadesłano prace uczniów z kilku szkół województwa: kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, pilskiego, poznańskiego oraz zielonogórskiego. Organizatorzy dziękują wszystkim nauczycielom za ich pomoc w propagowaniu podstawowych spraw oświaty zdrowotnej.

W następnych wydaniach „Głosu” będziemy sukcesywnie publikować kolejne listy nagrodzonych dzieci oraz informować o akcjach i imprezach, podejmowanych z inspiracji „Głosu” przez różne środowiska — z okazji Dni Walki z Gruźlicą i Chorobami Płuc. (jk)

Szczupak kontrolerem czystości wody

Miniaturowy szczupak, mierzący zaledwie 20 cm, żwawo pływa w akwarium, wzbudził wielkie zainteresowanie specjalistów czystości wody pitnej na fachowej wystawie „Interbad” w Dusseldorfie (RFN). Pochodzący z wód Nili szczupaczek (Gnathemus Petersi) okazał się bowiem znakomitym „inspektorem” kontroli czystości wody. Właściwość ta jest cenną pomocą przy badaniach i kontroli wody. Właściwość ta jest cenną pomocą przy badaniach i kontroli wody.

Kiedy szczupak czuje się dobrze w swym kontrolnym akwarium, jej „tętno” bije w rytmie 400—800 impulsów elektrycznych na minutę. Skoro jednak w wo-

dzie pojawiają się jakiegokolwiek zanieczyszczenia, czy trujące substancje, częstotliwość impulsów spada do poniżej 200. Połączony z rybka urządzenie elektroniczne wywołuje wówczas alarm i automa-tycznie mogą wyłączać dostawy dla całego miasta, względnie określonej dzielnicy.

Właściwość tej rybki odkryli niedawno naukowcy zachodnoniemieccy. W miejscowości Goppingen — jako pierwszej w RFN — została ona już „zaangażowana” do ochrony ludności przed zanieczyszczeniami wody pitnej. Wolfgang Berge, dyrektor zakładu zaopatrującego miasto w wodę, zapewniał dziennikarzy, że szczupak nielowy okazał się najlepszym ze znanych dotąd biokontrolerów wody. (s)

Bo naskarzę babci....!

Dokończenie ze str. 3

ma i piśmka, sprawozdanki i listy). I Bronisław Garczyk. Najpierw dobry kolega. Potem już ktoś z rodziny. Zapraszany do domu, do kolegów, poznał ich siostrę, Marię. Też jest tokarzem od prawie 30 lat. I wejście do „Stomila” też miało podobne. Szkoła, wojsko i potem długie, długie lata. Na tym samym wydziale. I jeszcze do niedawna pracowała tu kuzynka, Teresa Łażewska. Odeszła, bo wydział przenieśli poza Staroleke.

A poza tym przychodzi młodzież.

*

Zdzisław Wesołowski, wnuczek Jadwigi i Michała Bendlewskich, to trzecie pokolenie związane zawodowo pracą (i nie tylko) z zakładem. Namówił go dziadek, kiedy przyszło wybierać robotę. A kto lepiej mógł chłopcu doradzić?

Tak więc kiedy Zdzisław skończył szkołę zawodową odszedł wojsko zaczął pracować jako elektromechanik, przy na-wijaniu silników. Niedawno ożenił się. Oczywiście z pracownicą „Stomila”. Barbara — całkiem młodszą panią Wesołowską to też wychowanka przyzakładowej szkoły. Jest mechanikiem aparatury automatyki — elektrycznej i pracuje w walcowni jako dzwurna przy kalandrze. Zdzisław tak jak i wujkowie lubi te swoje roboty. Bo to tylko tak wygląda, że zajecie to samo, że powtarza się. W rzeczywistości tak nie jest. Każdy drobiazg, wy-rób, to sprawa jednostkowa. Trzeba się dużo uczyć, głowie mieć otwartą. Czasem takie pokombinowanie przy pracy pozwala znaleźć jakieś lepsze rozwiązanie, usprawnienie.

Bendlewscy mają synówką do mechaniki. Niedawno wniosek racjonalizatorski zgłosili.

Choćby najmłodszy Zdzisław, usprawnił urządzenie do nawijania silników. Innowacja Bronisława dotyczyła przyrządów do talkowania opon rowerowych (została opatentowana). Pomysł Tadeusza na wtórne wykorzystanie odpadów produkcyjnych pozwolił „Stomilowi” zaoszczędzić kilka milionów złotych. Stanisław między innymi wymyślił nowy sposób otwierania i zamykania form, pozwalający znacznie zmniejszyć ilość nieudanych odlewów. Znalazł też metode takiego obsługiwaną transportera, że wysiłek fizyczny pracujących przy nim robotników można było zmniejszyć o 80 procent.

Bendlewscy pochodzą z pod poznańskiego osiedla Żegrze. Tam mieszkali przez wiele lat. Blisko sobie, razem. Tam spotykali się i po pracy, i w święta, z okazji i bez. Teraz mieszkają w różnych rejonach Poznania. Babcia Jadwiga, odka-d została sama, przeniosła się na Jeżyce do Garczyków. Stanisław od niedawna ma mieszkanie na Ratajach. Tadeusz — na Dębcu...

Ale tamte tradycje przetrwały. Zawsze, każdego roku tak jest, że jedno święto wszyscy spędzają razem. Przy długim stole, z dziećmi, wnukami, p-n wnukami. W domu. A jest on tam gdzie czeka na nich matka. Gdzie zawsze chętnie się słucha tego co w rodzinie, domu, w fabryce...

*

W „Stomilu” takich rodów jest więcej. Porozrastane, roz-szczepione, kilkupokoleniowe. Rybarczkowie, Dobieccy, Lisowie, Andrzejewscy. To skarb dla zakładu takie grupy ludzi, w których fachu i rzetelności w robocie ojciec uczy syna, syn — wnuka...

JOLANTA LENARTOWICZ

NOTATNIK KULTURALNY

POZNAŃSKA ANTOLOGIA WIERSZY POETÓW RFN

Nakładem Wydawnictwa Poznańskiego, które ma już w dorobku m. in. antologię poezji NRD-owskiej („Dopowiadanie switu”) ukazała się pozycja prezentująca autorów z Niemieckiej Republiki Federalnej — „W cieniu Lorelei”. Ten wybór wierszy (zawiera utwory 46 twórców (w antologii pomieszczono krótkie noty biograficzne) różnych pokoleń i poetyckich orientacji. W licznym gronie tłumaczy ich tekstów są m. in. o-bok Jana Koprowskiego, Alfreda Kowalkowskiego i Wilhelma Szewczyka, przedstawiciele poznańskie-go środowiska: Bernard Antochiewicz, Jerzy Danielewicz, Krystyna Górnicka, Stefan H. Kaszyński, Wanda Piwowarczyk i Eugeniusz Wachowiak. (kos)

„WEHIKUL CZASU” W MLYNIE GDAŃSKIM

Estrada Bałtycka przyjęła do realizacji zaproponowany i opracowany przez prezesa Koła Młodych przy Poznańskim Oddziale ZLP — Mieczysława Kurpisza scenariusz widowiska z kręgu fantastyki naukowej pt. „Wehiкул czasu, czyli dokąd zmierzają świat”. Premierę przewidziano na 1 kwietnia roku 1979. Przez sześć dni w Mlynie Gdańskim (w pobliżu gdańskiej Starówki) odbywać się będą przedstawienia teatralne (m. in. spektakl M. Kurpisza „Operacja Godot”), baletowe, pantomimiczne oraz „Światło i dźwięk”. W czasie tego festiwalu sciencefiction organizowane będą spotkania z pisarzami, naukowcami, realizatorami telewizyjnymi „Sondy”. Odbędzie się też ogólnopolski zlot członków młodzieżowych fan-klubów, w którym wezmą również udział przedstawiciele poznańskiej grupy działającej w Domu Kultury „Orbita” na Osiedlu Kosmonautów. (kos)

W „POLITYCE” — publikacja z tytułowaną „Co nas czeka w 1979 roku”. Są to relacje z posiedzeń niektórych komisji sejmowych debatujących nad przyszłorocznym planem gospodarczym, a dotyczą inwestycji, przywracania równowagi rynkowej, szans manewru w budownictwie, służby zdrowia i kwestii zatrudnienia. Ponadto — niektóre wskaźniki projektu Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na 1979 rok, opatrzone tytułem „Horoskop 1979”.

W „TYGODNIU” — dokumentalny fotoreportaż z dni Powstania Wielkopolskiego zatytułowany „Jedyne zwycięstwo”.

W „ZA WOLNOŚĆ I LUD” — Antoni Czubiński pisze o znaczeniu Powstania Wielkopolskiego, a ponadto rozmowa z Bernardem Łuczewskim — przewodniczącym Krajowej Komisji Weteranów Powstania Wielkopolskiego.

W „KULTURZE” — rozmowa z Kazimierzą Hłakowiczówną, która na pytanie jaka jest najkrótsza charakterystyka w jej własnej po-zycji, odpowiada: — Byłabym bardzo dumna, gdyby niektóre moje wiersze weszły do ogólnego użycia, z zapamiętaniem kto je napi-

18—26 stycznia 1979

Dni Poznania w Wiedniu

Za niespełna miesiąc wyruszy z Poznania do stolicy Austrii kilka autobusów z przedstawicielami świata nauki, działaczami gospodarczymi, członkami zespołów artystycznych i bagażem plastycznych no-fotograficznych. Tamże bowiem odbędzie się od 18 do 26 stycznia 1979 r. „Dni Poznania w Wiedniu”. Zorganizowana przez Towarzystwo Austriacko-Polskie, Związek Polaków w Austrii „Strzecha” i tamtejszy Instytut Polski przy współudziale władz województwa poznańskiego i miasta impreza pod hasłem „Poznań podróżą Wiedni”, będzie wizytówką naszego dorobku kulturalnego, a jednocześnie sposobnością do zapoznania mieszkańców nadduńskiej metropolii z osiągnięciami naukowymi i gospodarczymi Poznania.

Interesujący zestawiony program „Dni” przewiduje kilka nawiązań różnorodnych imprez. Otworzą je 18 stycznia w siedzibie Instytutu Polskiego wy-

stawy „Malarstwo i sztuka ludowa województwa poznańskiego”. Tego samego dnia — wernisaż ekspozycji „Poznań w fotografii”, ukazujący historię i dzień dzisiejszy miasta.

Wiele atrakcji dostarczy po-winny mieszkańcom Wiednia spotkania z muzycznym Poznaniem. Wszak wystąpią tam zespoły tak znakomite, jak Poznański Chór Chłopięcy pod dyrekcją Jerzego Kurezwskiego (znany już tamtejszym melomanom z ubiegłorocznych koncertów) czy „Collegium Musicorum Posnaniensium”. Folklor regionu przedstawi w barwnym widowisku estradowym Zespół Pieśni i Tańca „Wielkopolska”. Zaplanowano także wieczór filmów z artystami Polskiego Teatru Tańca Conrada Drzewieckiego.

Na 22 stycznia wyznaczono w Pałacu Palffy forum gospodarcze z udziałem grupy austriackich przemysłowców oraz Henryka Sitarka — dyrektora

MTP i Edwarda Idziaka — dyrektora HCP.

Wykład na temat literatury austriackiej w Polsce wygłosi prof. dr Hubert Orłowski — dyrektor Instytutu Germanistyki UAM. Odbędzie się też „Bał Polski”, któremu patronują najwyższe osobistości austriackie z kanclerzem Bruno Kreisky’em i burmistrzem Wiednia Leopoldem Gratzem.

Niedawno przebywała w stolicy Austrii delegacja władz Poznania.

— Wiedeńscy gospodarze — powiedzieli nam po powrocie dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego, Andrzej Goćwiński — bardzo starannie przygotowują się do styczniowej imprezy, pragnąc nadać jej rangę znacznego wydarzenia w życiu gospodarczym i kulturalnym. Przedstawimy Austriakom wizytówkę dorobku naszego miasta, przy czym wyboru zespołów artystycznych dokonali wiedeńczycy. (wig)

Wielkopolski informator

Komunikacja i CPN w świąteczne dni

Jak co roku, w święta gwiazdkowe będzie wiele zmian w kursowaniu autobusów PKS, pociągów, pojazdów komunikacji miejskiej, a także w godzinach pracy stacji benzynowych. Również w dni poprzedzające święta i następujące po nich zaplanowano zmiany.

Na wielkopolskich trasach PKS kursować będzie od soboty do środy wiele dodatkowych autobusów — zwłaszcza na liniach dalekobieżnych i najbardziej zatłoczonych lokalnych. Nadplanowane pojazdy skieruje się na trasy z Poznania do: Gubina, Jeleniej Góry, Łodzi, Wrocławia i Zielonej Góry, z Turka do Łodzi, Poznania, Włocławka i Wrocławia oraz z Konina do Wrocławia. 24 bm. po południu i 25 komunikacja PKS będzie znacznie ograniczona.

Nasilenia ruchu spodziewają się PKP. Z Poznania odjedzie 19 świątecznych pociągów (przewidywanych w rozkła-

dzie na te dni) — w większości tranzytowych: do Krakowa, Kielc, Lublina, Szczecina, Świnoujścia i Warszawy. Dodatkowo „lokalne” pociągi za-planowano z Poznania do Głuchowa i Zakopanego.

W poznańskiej komunikacji tramwajowej 24 i 25 bm. obowiązować ma rozkład jazdy dnia świątecznego, z tą zmianą, że nie będą jeździły tramwaje „7”, „11” i „12”, a na pozostałych liniach znacznie zmniejszy się liczebność taboru. Bez tych zmian świąteczny rozkład przewidziano na 26 bm. Podobnie w komunikacji autobusowej WPK — na większości linii jeździć ma mniej pojazdów, a nie będą kursowały autobusy „77”.

Całodobowe stacje CPN w Wielkopolsce przez święta czynne są bez przerwy. Są to następujące placówki: Kalisz — w Jarocinie, Kaliszu (przy ul. Łódzkiej), Kępnie i Ostrowie; Konieńskie — w Koninie (przy ul. Kolskiej) i

Ślupcy; Leszczyńskie — w Kościanie, Lesznie (przy trasie E-83 i Rawiczu; Poznańskie: w Gnieźnie, Pniewach, Swarzędzu i Wrześni. Pozostałe stacje CPN 23 bm. zakończą pracę o godz. 18, na tomiast 24 i 26 bm. otwarte będą jak w każdą niedzielę, a w poniedziałek będą nieczynne.

W Poznaniu całodobowe stacje benzynowe (przy ulicach: Bodawskiej, Obornickiej, Topolowej, Warszawskiej i Zamienhofa) funkcjonują w święta non-stop. Pozostałe — 23 bm. czynne będą do godz. 19, w niedzielę pracują od godz. 8 do 16, zaś 25 i 26 bm. kupić będzie można benzynę tylko w stacjach dyżurujących. W poniedziałek będą nimi placówki przy ulicach: Albańskiej, Chudoby, Kościelnej, Małej Garbary i Warszawskiej. Dyżur we wtorek pełnią stacje przy ulicach: Bułgarskiej, Gajowej, Nowowiejskiej, Opolskiej, Wiejskiej i Wyspiańskiego. (bop)

Nowoczesna technika w meteorologii czyli o prognozach pogody z komputera

W Centrum Badań Kosmicznych PAN powstaje komputerowy system przetwarzania danych heliogeofizycznych, który pozwoli na szybkie gromadzenie, analizowanie i przetwarzanie danych nadchodzących z regionalnych centrów badawczych na całym świecie.

Są to informacje o promieniowaniu świetlnym, rentgenowskim i korpuskularnym oraz o strukturze pola magnetycznego Słońca. Oprócz tego przychodzi ogromna ilość informacji o stanie jonosfery i aktywności geomagnetycznej.

System komputerowy pozwoli na przechowywanie i systematyzowanie informacji, tworzenie zestawień tematycznych, stale automatycznie aktualizowanie bazy danych.

Nabiera to szczególnego znaczenia w okresie wstępującej aktywności Słońca. Stan aktywności Słońca i związane z nim zjawiska przestrzeni kosmicznej wywierają duży wpływ na Ziemię. Badania tych zjawisk wymagają szybkiego gromadzenia dużej ilości danych z licznych naziemnych stacji pomiarowych i satelitów.

Rozbudowuje się także system informatyczny umożliwiający opracowywanie miesięcznych prognoz i codziennych komunikatów o zakłóceniach pola magnetycznego Ziemi. Burze magnetyczno-jonosferyczne zmieniają warunki rozchodzenia się fal radiowych, powodują zakłócenia w łączności. Stąd konieczność stałych prognoz tych zjawisk przeznaczonych między innymi dla potrzeb telekomunikacji, radiofonii, lotnictwa, rybołówstwa, żegluga, itp. (PAP)



sa i stały się wtedy prawdziwie ludowe.

W „ZOŁNIERZU POLSKIM” — reportaż Bogdana Bartnikowskiego o polskich kosmonautach, wpisanych do Honorowej Księgi 1978 roku, płk. Zenon Jankowski i ppłk. Mirosław Hermaszewski. Tytuł — „Kosmiczny bracia”.

W „PRZYJAZNI” — Waldemar Sobiecki pisze o radzieckim „Klubie milionerów”, czyli o miastach w ZSRR z ludnością powyżej miliona. Jest ich tam już 21, pośród których w tym roku przybyło 6: Donieck, Kazań, Perm, Wołgograd, Erewań i Ufa.

W „TYGODNIU KULTURALNYM” — rozmowa z Andrzejem Walajką, wybitnym reżyserem filmowym, który m. in. wyraża taki pogląd: — Każdy, kto chce utrzymać się w kinie, musi odmienić swój język filmowy. Widow-

nia domaga się od filmowca nie-spedzianek.

W „TYGODNIU DEMOKRATYCZNYM” — wywiad ze światowej sławy architektem prof. Jerzym Hryniewiczem. Rozmowa mówi o urbanistyce w obliczu eksplozji demograficznej.

W „PERSPEKTYWACH” — Lech Wieluński w artykule „Mam tu wszystko...”, ilustrowanym reprodukcjami dzieł Stanisława Wyspiańskiego, proponuje, by w związku z podjętą akcją odnowy Krakowa wrócić do niespełnionych jeszcze zapowiedzi właściwego uczczenia Stanisława Wyspiańskiego właśnie przez to miasto, w którym się urodził i umarł.

W „PRZEKROJU” — Jerzy Wilmański — w związku z 25 rocznicą śmierci Juliana Tuwima — ogłasza „Nieznane listy Juliana Tuwima do łódzkich dzieci”.

W „KOBIECIE I ŻYCIU” — konkurs pt. „Szukamy mężczyzny na szachach”. Chodzi o wybór po-stawy życiowej, która czytelnikom najbardziej odpowiada.

W „PRAWIE I ŻYCIU” — Maria Osiać z zamieszcza „Refleksje po procesie”, dotyczące przebiegu niedawnego procesu Iwana Szezi, ogłoszonego w tej sprawie wyroku, ujawnionych w związku z tym emocji oraz pozytywnych wniosków, które dla zasad prawa rzadkości nasuwa ta sprawa.

W „WALCE MŁODYCH” — Andrzej Pstrowski w artykule „Gra do własnej bramki” pisze o naj-dziwniejszym roku polskiego piłkarstwa. W szczególności chodzi o niekonsekwencje części działaczy wobec przeróżnych konfliktów między niektórymi piłkarzami a trenerami, dziwnych transferów, prób sprzedawania meczów. Autor wy-raża sprzeciw wobec takich ludzi, którzy w życiu zawodowym są szanowanymi wychowawcami i odpowiedzialnymi pracownikami a w działalności sportowej zachowują się tak, iż budzi to sprzeciw każdego logicznie rozumującego człowieka.

SEKTOR

W przeddzień powszechnej debaty na sesjach KSR

Doskonale robotniczej samorządności

Od końca lipca br. przepisy ustawy o samorządzie robotniczym z 1958 r. obejmują wszystkie przedsiębiorstwa państwowe. Jest to efektem realizacji wytycznych Biura Politycznego KC PZPR z maja br. w sprawie kierunków rozwoju samorządu robotniczego.

Jak realizowane są te postanowienia w zakładach pracy całego kraju? — Jest to szczególnie problem w przededniu powszechnej debaty na sesjach KSR, które będą uchwały plany społeczno-gospodarcze przedsiębiorstw, programy po prawy warunków pracy i socjalnych oraz zakładowe zamierzenia w dziedzinie ideowo-wychowawczej w 1979 r. Szczególną troską należy otoczyć nowo powstałe ogniska KSR w branżach, gdzie dotychczas samorząd robotniczy nie istniał.

Z informacji CRZZ wynika, że ludzie pracy aktywnie uczestniczyli w naradach wytwórczych, które we wrześniu i październiku wybierały w skład KSR robotników — przedstawicieli działalności pod stawowej. W toku tajnych głosowań wybrano ponad 134 000 robotników. Są to przede wszystkim producenci, pracownicy, cieszący się zaufaniem i autorytetem wśród współtowarzyszy. W odczuciu społecznym zażył wybór robotników rozszerzył i umocnił ich wpływ na przebieg procesów społeczno-gospodarczych, a także zwiększył możliwości przedstawiania na forum KSR, obok spraw globalnych, problemów interesujących poszczególne wydziały i brygady. Na naradach wytwórczych dyskutowano również nad sposobami gwarantowania pełnej realizacji tegorocznych zadań poszczególnych przedsiębiorstw.

Kolejnym etapem wprowadzania w życie wytycznych Biura Politycznego KC PZPR był cykl sesji KSR, które odbyły się w październiku i listopadzie br. Przedstawiciele załóg robotniczych zatwierdzili

35 000 dodatkowych mieszkań

wynikiem młodzieżowego patronatu

Koniec roku jest również okresem bilansowania dorobku uczestników ogólnopolskiego patronatu młodzieży nad budownictwem mieszkaniowym. Zrodzona w 1971 r. inicjatywa przyniosła krajowi około 35 000 dodatkowych mieszkań. W latach 1975—1978 młodzież wybudowała ponad 10 000 mieszkań, do których mogła wprowadzić się sztybciej 30 000 młodych lokatorów.

Ze wstępnych podsumowań wynika, że rok bieżący przyniósł dalszy postęp w rozwoju patronatu. Nie ogranicza się on dzisiaj tylko do pomocy młodzieżowych brygad przy wznoszeniu budynków w stałej surowicy, nie tylko do tzw. prac wykończeniowych. Swym zasięgiem patronat objął młodzieżowe załogi przedsiębiorstw i zakładów produkujących materiały budowlane oraz wyrobki służące wyposażeniu gotowych mieszkań.

Na przykład w Sanoku, (woj. kresy) dobiegają końca prace wykończeniowe prowadzone w 45-mieszkaniowym bloku wzniesionym pod patronatem ZSMP na Osiedlu im. Traugutta. Jeszcze w styczniu przyszłego roku blok ten zostanie zamieszkały.

Najbliższe plany — to zbudowanie w Sanoku dalszych 100 mieszkań w ramach patronatu. Młodzieżowy patronat nad budownictwem mieszkaniowym sprawowany jest również w Krośnie, Jaśle i Ustrzykach Dolnych.

W Zielonej Górze oddano do użytku pierwszych 20 mieszkań będących efektem ofiarności młodych uczestników patronatu. Do końca br. przekazanych będzie użytkownikom dalszych 30 mieszkań. Zaawansowana jest budowa kolejnego obiektu patronackiego — liczącego 13 kondygnacji wieżowca. Do końca obecnej 5-latk w woj. zielonogórskim młodzieżowy patronat powinien przynieść blisko 1000 ponadplanowych mieszkań.

Warto zwrócić uwagę na liczne inicjatywy młodzieży związane również z pomocą przy budowie obiektów towarzyszących oraz wznoszeniu obiektów gospodarskich na terenie wsi. W woj. gorzowskim młodzieżowe załogi patronują budowie kilku ferm, pomagając w ten sposób przedsiębiorstwom budowlano-montażowym borykającym się z brakiem dostatecznej liczby wykwalifikowanych rąk do pracy. ZSMP-owskie brygady powołano też w Gorzowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego — będącym generalnym wykonawcą nowych obiektów produkcyjnych, w tym zakładów mechanicznych „Gorzów — Ursus”. (PAP)

Spotkanie przodowników socjalistycznego

współzawodnictwa pracy w Katowicach

22 bm. odbyło się w Katowicach uroczyste spotkanie inicjatorów czynu kongresowego z 1948 r. i współczesnych kontynuatorów tej idei — inicjatorów czynów podejmowanych dla uczczenia 35-lecia PRL. Wśród reprezentantów wszystkich pokoleń przodowników pracy, którzy stawiali do realizacji najambitniejszych celów odbudowy i tworzenia dobrobytu socjalistycznej ojczyzny oraz każdego z obywateli obecni byli m. in. przedstawiciele braci górniczej, którzy przed 30 laty w ówczesnej kopalni „Zabrze-Wschód” jako pierwsi, wszystkim załogom Śląska i Zagłębia, całej polskiej klasie robotniczej, dobrą robotą dali hasło do uczczenia doniosłego momentu w historii polskiego ruchu robotniczego, a także reprezentanci innych kopalń, hut i fabryk.

Obecnie ruch socjalistyczny go współzawodnictwa pracy charakteryzuje się masowym udziałem załóg robotniczych w walce o lepszą jakość pracy. Ponad 11 500 zespołów pracowniczych z woj. katowickiego posiada tytuły. Brygad Pracy Socjalistycznej. Skupiają one blisko 154 000 osób. Te zaszczytne zbiorowe wyróżnienia zdobyły dotychczas ponad 50 zakładów pracy. (PAP)

Uwolnienie pasażerów samolotu TWA

W czwartek o ósmej wieczorem (czasu miejscowego) aresztowano w Marion w amerykańskim stanie Illinois 17-letnią Robin Oswald, która dziewięć godzin wcześniej uprowadziła samolot pasażerski DC-9 Amerykańskich Linii Lotniczych TWA (Trans-World Airlines) z 83 pasażerami i czterema członkami załogi na pokładzie.

Maszyna lądowała pierwotnie w Kansas City w stanie Missouri do Louisville w stanie Kentucky. Robin Oswald znalazła się wśród pasażerów, którzy zabrali się w podróż w czasie międzyśladowania samolotu w Saint Louis (Missouri).

Pod groźbą użycia dynamitu dziewczyna zmusiła załogę DC-9 do posadzenia maszyny na lotnisku w Marion i zagrała o uwolnienia niejakego Garretta Trapnella, przebywającego w więzieniu w odległym o 30 km Benton. (PAP)

Praca w cukrowniach

na finiszu

J. Łuszczek piąty

w pierwszym biegu Pucharu Świata

Zakłady przemysłu cukrowniczego przerobiły dotychczas ponad 80 procent buraków z tegorocznych zbiorów. Najlepsze wyniki produkcyjno-ekonomiczne uzyskują cukrownie dońskie, leszczyńskie i wielkopolskie. Dzięki zaangażowaniu załóg tych cukrowni, dobrej współpracy z transportem oraz ścisłemu przestrzeganiu założeń technologicznych, efektywnie wykorzystywany jest cukier zawarty w burakach, a produkt finalny odznacza się wysoką jakością. Dobre rezultaty w tegorocznej kampanii osiąga też załoga cukrowni Nowy Staw. (PAP)

W miejscowości Telemark (Wisconsin) odbył się narciarski bieg na 15 km — pierwsza konkurencja Pucharu Świata biegaczy. Zdecydowane zwycięstwo odniósł Norweg Ove Aunli, który wyprzedził o 27,89 sek. Włocha Maurizio de Zolta oraz o 36,98 sek. swego rodaka Larsa-Erika Erikssena. Reprezentant polski Józef Łuszczek zajął piąte miejsce ze stratą do zwycięzcy 47,74 sek.

Rozegrano także kolejną konkurencję zawodów kobiet — bieg na 10 km. Zwyciężyła Amerykanka Allison Owen-Spencer — przed Szwedką Marie Johansson oraz Kanadyjką Shirley Firth.

Wyniki biegu na 15 km o Puchar Świata: 1. Ove Aunli (Norwegia) 43.21,24; 2. Maurizio de Zolt (Włochy) 43.49,13; 3. Lars-Erik Erikssen (Norwegia) 43.58,22; 4. Thomas Wassberg (Szwecja) 44.04,85; 5. Józef Łuszczek (Polska) 4.08,98; 6. Billy Koch (USA) 44.22,83; 7. Sven-Ake Lundback (Szwecja) 44.22,93; 8. Stan Dunklee (USA) 44.29,52; 9. Giulio Capitanio (Włochy) 44.38,25; 10. Matti Pitkanen (Finlandia) 44.42,37. Startowało 83 zawodników.

Bieg kobiet na 10 km: 1. Allison Owen-Spencer (USA) 33.56,30; 2. Marie Johansson (Szwecja) 34.29,04; 3. Shirley Firth (Kanada) 34.54,01.

Wyróżnienia z Mediolanu dla polskich firm

Mediolańska Izba Handlu, Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa przydzieliła w corocznym, czwartym z kolei konkursie, wyróżnienia osobom i przedsiębiorstwom, które swą działalnością szczególnie przyczyniły się do rozwoju gospodarczego prowincji mediolańskiej.

Wyróżnienia dla zagranicznych przedsiębiorstw, produkujących w handlu z firmami mediolańskimi, wręczono także przedstawicielom polskich przedsiębiorstw handlu zagranicznego: „Elektrim”, „Impex metal”, „Skorimpex” i „Uniwersal”. (PAP)

ZSRR triumfem turnieju „Izwestii”

W Moskwie zakończył się w piątek wieczorem tradycyjny międzynarodowy turniej w hokeju na lodzie o nagrodę redakcji „Izwestii”. W ostatnim dniu odbyły się dwa mecze. W popołudniowym spotkaniu Szwecja pokonała Finlandię 4:1 (0:1, 2:0, 2:0).

Drużyna Kanady, która w piątek już nie grała, zajęła w turnieju trzecie miejsce uzyskując 3 pkt. Na czwartej pozycji skończył turniej Szwedzi, którzy odnieśli tylko jedno zwycięstwo i zdobyli 2 pkt., a na piątym, ostatnim miejscu znalazła się Finlandia — 1 pkt.

W ostatnim meczu turnieju „Izwestii” drużyna ZSRR zremisowała z CSRS 3:3 (0:1, 0:1, 3:1). Pierwsze miejsce w turnieju zajął zespół ZSRR.

Kolejne zwycięstwo I. Stenmarka

Po czwartkowym zwycięstwie w slalomie specjalnym, w Kranjskiej Górze, Szwed Ingemar Stenmark triumfował także w piątkowym slalomie gigantycznym o Puchar Świata. Obrońca Pucharu Świata uzyskał najlepsze rezultaty w obu przejazdach i w łącznej klasyfikacji wyprzedził Szwajcara Petera Lueschera oraz Jugosłowianina Bojana Križaja. Po tej konkurencji w Puchar Świata prowadzi nadal Peter Luescher 85 pkt., przed Ingemarem Stenmarkiem 75 pkt.

Szybownicy dla Wielkopolan

Przez całą jesień wielu szybowników czekało w Jeleniej Górze na sprzyjające warunki, by atakować rekordowe loty wysokościowe. W przeciwieństwie do poprzednich lat, nie wystąpiły jednak w tym okresie sprzyjające warunki. Dopiero w piątek południowy wiatr spowodował nad Karkonoszami tzw. falę, w której trzem pilotom udało się osiągnąć na szybowcach wysokości około 6 000 metrów, a więc uzyskać przewyższenia 5 000 metrów i zdobyć diamenty do złotej odznaki szybowcowej. „Diamentowe” loty wykonali Kazimierz Zgoda (Aeroklub Śląski) oraz bracia Jarosław i Mariusz Poźniakowie (A. Leśczyński).

Służba meteorologiczna zapowiada na sobotę i najbliższe dni jeszcze korzystniejsze warunki do lotów wysokościowych nad Karkonoszami. (PAP)

Sukces poznańskiego szachisty w Szwecji

Zajęciem pierwszego miejsca zakończył występy w otwartych mistrzostwach Malmö (Szwecja) szachista poznański Lecha Bogdan Pietrusiak. W zawodach startowało 185 zawodników, w tym obok zwycięzców turnieju jeszcze dwóch Polaków — Henryk Dobosz i Jacek Bednarski, którzy są mistrzami międzynarodowymi. B. Pietrusiak zwyciężył gromadząc 5,5 pkt. przed Szwedem Ulfem Kormanem (również 5,5 pkt.). Pozostali dwaj Polacy zajęli dalsze miejsca, zdobywając po 4 pkt.

Zawodnik Lecha wygrał w tym roku jeszcze dwie duże międzynarodowe imprezy: Puchar Bałtyku w Mielnie, oraz turniej w Eger na Węgrzech. (rk)

Polscy szczypiorniści na czwartym miejscu

W Schwerinie zakończył się międzynarodowy turniej piłki ręcznej mężczyzn, w którym obok dwóch reprezentacji NRD wzięły udział drużyny Polski, Rumunii, Szwecji i Węgier. Reprezentanci Polski po zwycięstwie w ostatnim meczu nad Szwecją 21:20 (9:11) zajęli ostatecznie 4 miejsce za NRD I, Węgrami i Rumunią a przed NRD II i Szwecją. (PAP)

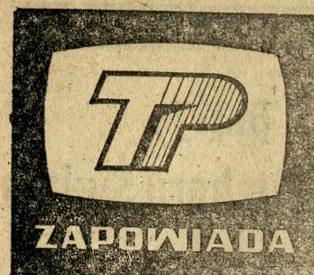
Tym razem pod kryptonimem „Mustang”

Kolejna akcja MO przeciwko złodziejom samochodów

Ten

Niespodzianka w Sydney

Kolejną niespodzianką zanotowano w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Nowej Południowej Walii rozgrywanych w Sydney. Pierwszy kandydat do zwycięstwa — Guillermo Vilas, został wyeliminowany w ćwierćfinale przegrywając z Amerykaninem Sherwoodem Stewartem 2:6, 6:7. W pozostałych ćwierćfinałach padły rozstrzygnięcia: Tim Wilkinson — Bernie Mitton 7:5, 6:7, 6:1; Kim Wawrick — Paul Kronk 7:5, 5:7, 6:2; John Alexander — Allan Stone 6:2, 6:2. (PAP)



Sobota 23 XII

PROGRAM 1

9.00 — „Dwanaście miesięcy” —

Niedziela 24 XII

PROGRAM 1

7.45 — Nowocześnieść w domu i zagrodzie;
8.10 — Emerytury dla rolników (kol.);
8.30 — Studio Sport i Telewizja (kol.);
9.00 — Dla dzieci: „Kapitan Nemo”, „Stalowy wieloryb”, cz. 1 — filmowa wersja książki Juliusza Verne — film fab. prod. ZSRR, „Tajemnicza wyspa” (kol.);
10.20 — Antena — informacje o programie TP (kol.);
10.50 — Wielkie rzeki świata: „Nil” — franc. film dok. (kol.);
12.00 — Rozmowy rolnicze;
12.30 — „Julie Andrews w świątecznym programie” — film prod. ang. (kol.);
13.20 — Studio Sport — „10 × naj...” w świątecznym sporcie (kol.);
14.10 — Między nami jaskiniowcami: „Gwiazdka u Flinstonów” — film animowany produkcji USA (kol.);

15.00 — A. de Musset: „Noc wenecka”;
16.00 — Losowanie Dużego Lotka;
16.20 — W Starym Kinie: „Filip i Flap w filmie „Oddaj forę draniu” — komedia filmowa prod. USA;
17.40 — „Pastorałki” — śpiewa Irena Jarczyńska (kol.);
18.10 — „Roxy” — cz. 1. telewizyjna komedia muz. (kol.);
19.00 — Wieczorynka (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — „Paweł i Gawel” — komedia filmowa prod. polskiej;
22.00 — „Kolejdy” — nowe kolejdy polskie (kol.);
22.15 — „Spotkanie z Zespołem 2 + 1” — program rozrywkowy (kol.);

15.00 — „Tylko dla odważnych” — sporty azjatyckie;
9.25 — „The Rubettes”;
9.40 — Pikarski serwis — Jan Ciszewski prezentuje najpiękniejsze bramki roku 1978 oraz fragmenty meczu RFN — Holandia;
9.55 — Muzyka i moda Iraku”;
10.05 — „Final roku” — zawody dla kierowców amatorów;
10.45 — „Vademecum szczupłego”;
10.50 — Świąteczne kino: „Wesołych świąt” — komedia filmowa prod. TP (kol.);

BŁOK FREDROWSKI:
12.00 — Zapowiedź bloku;
12.10 — „Słuby panieśkie”;
13.25 — Piosenka i aforyzmy;
13.30 — „Zemsta”;
15.30 — Piosenka i aforyzmy;
15.35 — „Warianty” — porównanie ról Pankina w inscenizacji filmowej, telewizyjnej i teatralnej;
16.05 — Piosenka i aforyzmy;
16.10 — „Damy i huzary”;
17.30 — „Obrachunki Fredrowskie” — program o historii sporów o Fredre;

PROGRAM 2

Poniedziałek 25 XII

PROGRAM 1

9.00 — „Kapitan Nemo” — „Książka Dalekar” — cz. 2 — film fab. prod. ZSRR (kol.);
10.10 — „Biuro romanów” cz. 1 (kol.);
11.35 — Spotkanie z Ewą Bandrowską-Turską — recital muzyczny;
TYLKO W NIEDZIELE, w tym:
12.20 — Aukcja szopek krakowskich — rep.;
12.40 — „Zasłubiny na krańcach świata” — odc. 1 franc. film dok. pt. Wśród ludu Katschów;
13 — „Nie rzucim ziemi” — film dok.;
13.35 — „Świąteczna wizyta” (1);
13.40 — „Zakochany d’Artagnan” — odc. 1 serialu historyczno-przygodowego prod. franc.;
14.35 — „Dwugłos” — rep. filmowy;

15.00 — „Dziewczynka z zapalkami” — program rozrywkowy;
15.30 — „Jarosław Iwaszkiewicz” — film dok.;
16.30 — „Świąteczna wizyta” (2);
16.35 — „Lady Hamilton” — ang. film fab.;
18.35 — „Konie i hodowcy” — film dok.;
18.00 — „Świąteczna dyskoteka” — przeboje z programu sylwestrowego;
19.05 — Wieczorynka;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Teatr Telewizji: „Mał i żona” — A. Fredry;
22.10 — Kabaret Starszych Panów — program Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego;
22.40 — „Świąteczna wizyta” (3);
23.00 — Kabaret ZAIKS-u — fragmenty koncertu jubileuszowego z okazji 60-lecia;
23.30 — Kino Nocne: „Burzliwe lata XX-te” — film fabularny prod. USA;

Wtorek 26 XII

PROGRAM 1

9.00 — „Kapitan Nemo” — cz. 3 „Nautilus dalej walczy” — film fab. prod. ZSRR (kol.);
10.15 — „Zwierzęta” — franc. film dok.;
11.45 — Dawne dobre czasy — cz. 1 — program estradowy prod. angielskiej (kol.);
12.25 — „Biuro romanów” — cz. 2 filmu fab. prod. ZSRR (kol.);
13.35 — Klub Sześciu Kontynentów — „Wielka trójka” — spotkanie z trójką ludzi, którzy w 1978 r. rozświatlił imię Polski lotem w kosmos, zdobywając Mount Everest i żaglowym rejssem dookoła świata (kol.);

14.25 — Gram dla... — teleturniej (kol.);
15.15 — W Starym Kinie: „Gorączka” — franc. film fab.;
16.55 — Tele-echo (kol.);
18.00 — Studio Sport — mistrzostwa w piruetach (kol.);
19.00 — Wieczorynka (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — „Mania wielkości” — franc. film fab. (kol.);
22.00 — Mała antologia kabaretu — Banda — odc. 6 (kol.);

PROGRAM 2
9.00 — Fantastyczne Studio-2, czyli rzecz o science fiction — cz. 1, a w nim:
9.00 — Piosenki science fiction;
9.15 — Co to jest science fiction? — przed kamerami prof. dr

Środa 27 XII

PROGRAM 1

9.00 — „Syrenka i książę” — film fab. prod. radz.-bułg. (kol.);
15.30 — NURT — Nauczanie początkowe — „Środowisko społeczno-przyrodnicze. Metody oparte na działaniu”. Wykl.: dr Agnieszka Rekiajtis;
16.00 — Dziennik (kol.);
16.10 — Obiektyw;
16.30 — Dzień dobry, tu Telewizja (kol.);

16.50 — Dla dzieci: Pan Półka i Spółka (kol.);
17.15 — Losowanie Małego Lotka (kol.);
17.25 — Blok filmów reklamowych;
17.35 — Stawka — teleturniej;
18.00 — Spoza gór i rzek: „Oreże sławie bieżni” — film dok.;
18.30 — Między nami jaskiniowcami — „Dobry żart milion wart” — film animowany prod. USA (kol.);
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych (kol.);
19.10 — Siódemka;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Teatr Sensacji: Edwin Lanham — „Pamela”, odc. 1 (kol.);
21.45 — Pegaz — aktualna publicystyka kulturalna;
22.30 — „Potyczki ze sportem” — program publicystyczny (kol.);
23.10 — Dziennik (kol.);

Czwartek 28 XII

PROGRAM 1

15.30 — „Decyzje piętnastolatków”;
16.00 — Dziennik (kol.);
16.10 — Obiektyw;
16.30 — Dzień dobry, tu Telewizja (kol.);
16.50 — Czwartek Telewizji Dzieci — cz. 1 Chłopcy oraz film fab. prod. franc. pt. „Zegnajcie moje 15 lat” (kol.);
16.05 — „10 minut” — teleturniej (kol.);

16.50 — Centralny Zespół Artystyczny WP — reportaż wojskowy (kol.);
18.50 — Radzimy rolnikom (kol.);
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych (kol.);
19.10 — Siódemka;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Teatr Sensacji: Edwin Lanham — „Pamela”, odc. 2 (kol.);
21.40 — Koncert WOSPR i TV krakowskiej (kol.);
22.20 — Dziennik (kol.);

Piątek 29 XII

PROGRAM 1

15.15 — Redakcja Szkolna zapowiada;
15.30 — NURT — Pedagogika — „Współczesne problemy zawodu nauczycielskiego” (cz. IV). Wykl.: prof. dr hab. Stanisław Krawczewicz;
16.00 — Dziennik (kol.);
16.10 — Obiektyw;
16.30 — Dzień dobry, tu Telewizja;
16.50 — Dla dzieci: „Piątek z Pan Kracym” (kol.);
17.15 — „Szafiada” — kustosze Ta-

16.50 — „Zagrożenie nuklearne” — film dok.;
18.00 — „Cios” — film obyczajowy prod. TV ang.;
18.50 — Wystąpienie ambasadora Kuby w PRL z okazji 20 rocznicy rewolucji (kol.);
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych (kol.);
19.10 — Siódemka;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Teatr Sensacji: Edwin Lanham — „Pamela”, odc. 2 (kol.);
21.40 — Koncert WOSPR i TV krakowskiej (kol.);
22.20 — Dziennik (kol.);

22.45 — „Jeźdźcy” — film fab. prod. USA (kol.).

PROGRAM 2

15.55 — „Pieśń Belgradu”, odc. 6 (ostatni) filmu fab. prod. TV jugosłowiański;
16.45 — „Koncert mistrzów” — cz. 1. W programie utwory Fryderyka Chopina, Roberta Schumann, Eugena Ysaya, Jerzego Fryderyka Haendla, Henryka Wieniawskiego (kol.);
17.35 — Popołudnie wedy i fantazji, w tym: „O gwiazdach na Gwiazdach”;
17.50 — Profesor Sadurskiej opowieści o tygodniu;
18.10 — „O gwiazdach na Gwiazdach” — c.d.;
18.20 — „Białowieża w zimie” — film;

PROGRAM 2

9.10 — „Tylko dla odważnych” — sporty azjatyckie;
9.25 — „The Rubettes”;
9.40 — Pikarski serwis — Jan Ciszewski prezentuje najpiękniejsze bramki roku 1978 oraz fragmenty meczu RFN — Holandia;
9.55 — Muzyka i moda Iraku”;
10.05 — „Final roku” — zawody dla kierowców amatorów;
10.45 — „Vademecum szczupłego”;
10.50 — Świąteczne kino: „Wesołych świąt” — komedia filmowa prod. TP (kol.);

BŁOK FREDROWSKI:
12.00 — Zapowiedź bloku;
12.10 — „Słuby panieśkie”;
13.25 — Piosenka i aforyzmy;
13.30 — „Zemsta”;
15.30 — Piosenka i aforyzmy;
15.35 — „Warianty” — porównanie ról Pankina w inscenizacji filmowej, telewizyjnej i teatralnej;
16.05 — Piosenka i aforyzmy;
16.10 — „Damy i huzary”;
17.30 — „Obrachunki Fredrowskie” — program o historii sporów o Fredre;

PROGRAM 2

DZIEŃ AUTORSKI EDWARDA DZIEWONSKIEGO, w tym:
9.05 — „Pan prezesowa” — fragment spektaklu;
9.30 — „Porwanie Sabinke” — fragment spektaklu;
9.55 — „Alicja prowadzi śledztwo” — „Kobra” z Ireną Kwiatkowską w roli głównej;
10.20 — N. Covard: „Seans” — fragment spektaklu;
10.45 — F. Sagan: „Zamek w Szwecji” — fragment spektaklu;
11.10 — G. B. Shaw: „Nigdy nie wiadomo” — fragment spektaklu;
11.35 — Świąteczne kino programu 2: „Kit i spółka” — film fab. prod. NRK (kol.);
13.20 — J. Tępa: „Fraulein doktor” — spektakl;
14.30 — W Starym Kinie: „Pie-

Konrad Fiałkowski;
9.30 — Roboty — przedstawia zespół Soudy;
9.50 — Kino filmów fantastycznych — „Docent”;
10.15 — Teatr Telewizji: William Szekspir — „Romeo i Julia”;
12.25 — Fantastyczne Studio-2 — czyli rzecz o science fiction cz. 2, a w nim:
12.25 — Kto widział UFO?
13.00 — „Albert” — widowisko science fiction;
13.25 — Ich oczami — przedstawia zespół Soudy;
13.50 — Kino filmów fantastycznych — „Przybysze z innej planety” — ang. film fab. (kol.);
15.15 — Kino filmów fantastycznych — „Profesor Zazul”;
15.35 — Stanisław Lem — gościem Fantastycznego Studia-2;

PROGRAM 2

16.50 — Język rosyjski — kurs podstawowy, lekcja 12 (kol.);
17.20 — Sprawy młodych: „Ostatni beztroski miesiąc” — film fab. prod. CSRS (kol.);
18.50 — Ludzie i fabryka — rep. (kol.);
19.10 — Teleskop;

PROGRAM 2

16.30 — Język francuski — kurs podstawowy, lekcja 13 (kol.);
17.00 — Język rosyjski — kurs podstawowy, lekcja 12 (kol.);
17.30 — „Ostatnie królestwo Kala shów” — ang. film dok. (kol.);
18.20 — „Pieśń Kantora w akcji” — odc. V (ostatni) pt. „Uprawdzenie pocągów” — film kryminalny prod. TV węgierskiej;
19.10 — „Teleskop”;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — NURT — nauczanie początkowe — „Metody nauczania przedmiotów, metody oparte na

PROGRAM 2

22.30 — „Proscenium” — magazyn teatralny (kol.).

16.45 — Język francuski — kurs podstawowy, lekcja 13 (kol.);
17.15 — DZIEŃ KUBAŃSKI w TP w tym:
17.20 — „Huragan nad cukrem” — film dok. (kol.);
17.40 — „Kuba po 20 latach” — Rozmowa Karola Bieleckiego oraz korespondent PAP w Hawanie — Ryszarda Rymaszewskiego o osiągnięciach socjalistycznej Kuby (kol.);
17.50 — „Młoda generacja” — film

18.35 — „O gwiazdach na Gwiazdach” — c.d.;

18.45 — „Telepatia i nauka”;
18.10 — Teleskop;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
STUDIO 2 WITA W PROGRAMIE II:
20.35 — Konferencja prasowa dzieci z Mikołajem;
20.50 — Rodzina muzykująca;
21.00 — „Święta onegdaj” — „Fono” — foto Ryszarda Wojcika;
21.15 — „Kolejdy”;
21.30 — O gwiazdach na morzu opowiada komandor Eugeniusz Koczorowski;
21.40 — Od jutra święta ze Studiem 2;
21.55 — Teatr Wspomnień — 1988: „Korespondencja Chopina”;

PROGRAM 2

17.50 — Piosenka i aforyzmy;
17.55 — „10 razy Fredro” — montaż głosnych inscenizacji scen teatralnych, telewizyjnych, filmowych Fredry;
18.55 — „Komedia omyłek” — za bawą oparta na tekstach Fredry;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Piosenka i aforyzmy;
20.35 — „3 × Jowialski” — program rozrywkowy;
21.15 — Zaproszenie do Teatru Komedia: „Gwałtu, co się dzieje”;
21.35 — „Wielki człowiek do małych interesów”;
23.00 — Studio 2 — Muzyka i Sport — cz. 2: Borg — Okker Fibak — konferencja prasowa;
23.20 — Show Krystyny Jandy;
23.40 — „Sportowe upadki roku” — przedstawia Tomasz Hoffer;
23.55 — „Dla ciebie jestem sobą” — Kalina Jedrusik w programie Magdy Umer.

PROGRAM 2

ny i zły” — film fab. prod. USA;
16.50 — M. Ayme: „Ich głowy”;
18.00 — Rozmowa na temat pracy reżyserkiej E. Dzierżewskiego;
18.05 — R. Rattigan: „Osobne stołki” — fragment spektaklu;
18.30 — Świąteczne kino programu 2: „Niespotykane spokojny człowiek” — film fab. prod. TP (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Fragmenty spektakli: „Dudek” i „Kabaret Starszych Panów”;
21.15 — Rozmowa z Edwardem Dzierżewskim na temat aktualnie przygotowywanego przez niego spektaklu „Archipelag Leno” oraz fragmenty z prób tego widowiska;
21.25 — Fragment spektaklu „Opera za trzy grosze”;
22.00 — „Przywrażliwe życie Henryka VIII” — ang. film historyczny;

16.05 — „Zemsta nadchodzi o zmierzchu” — widowisko science fiction;
16.25 — Kino filmów fantastycznych — „Gdzie jest Luiz?”;
16.55 — Teatr TV: Juliusz Słowacki — „Mazepa”;
18.55 — Fantastyczne Studio-2, czyli o science fiction cz. 4: Jak powstaje film science fiction?
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Fantastyczne Studio-2, cz. 5, a w nim: Wszystko za wszystko z polk. Mirosławem Hermaszewskim;
21.45 — „Sonda 3001”;
22.00 — Piosenki science fiction? — „Earth and Fire”;
22.20 — „Nieposkromieni hajducy” — weg. film fab.

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Postawy: rolnicy-specjaliści z dyplomem — program publicystyczny;
21.00 — Świat antyczny prof. Krawczuka — „Sprawa Alkibiadesa” (kol.);
21.30 — Mam pomysły — program publicystyczny (kol.);
22.00 — 24 godziny (kol.);
22.10 — „Wszystko już było” — Teleteka wspomnień — program rozrywkowy (kol.);
22.50 — Klub od M do M — organizowanie pracy naczelnego kierownictwa w zakładzie pracy.

PROGRAM 2

18.15 — „Reminiscencje festiwalowe” — program publ.;
18.30 — „Raz jeszcze o festiwalu” — film dok.;
18.50 — „W czarno-białym i w kolorze” — program muzyczny;
19.10 — „Teleskop”;
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — „Ofiaruję Ci piosenkę” — program muzyczny;
21.00 — „Juantorena” — film dok.;
21.40 — 24 godziny (kol.);
21.50 — „Dzień listopadowy” — film fab. prod. kubański;
23.55 — „Leo Irakara” — program muzyczny;

GRUDZIEŃ	Wiktoria, Sławomir
23 Sobota	
24 Niedziela	Adama, Ewy
25 Poniedziałek	Boże Narodzenie Eugenii
26 Wtorek	Szczepana

TEATR

NOWY — wt. g. 19 „Życie jest snem”;
SCENA NOWA — wt. g. 19.30 „Dziwne popołudnie dra Burkego”;
LALKI i AKTORA — wt. g. 17 „Tygrysek”;

KINA

SOBOTA, NIEDZIELA, PONIEDZIAŁEK, WTÓREK

KDF MUZA — wt. g. 10, 12, 30, „Złoto dla zuchwałych” (USA 15 l.), niedz. pon., wt. g. 15.30 „Powrót różowej pantery” (ang. 12 l.), g. 17.45, 20, „Trzy dni Kondora” (USA 18 l.);
KDF PALACOWE — niedz. g. 15.30 „Joseph Andrews” (ang. 15 l.), pon., wt. g. 15.30 „Skrzydło czy noża” (fr. b.o.), g. 18 „Joseph Andrews” (ang. 15 l.);
BALTYK — niedz. g. 10, 12, 14, 16 „ABBA” (szw. b.o.) pon., wt. g. 10, 12, 15 „ABBA” (szw. b.o.), g. 14.30, 17.15, 20 „Bitwa o Midway” (USA 15 l.);
GONG — sob. g. 10, 12 „Dziewczyna z reklam” (USA 18 l.), pon. g. 16 „Szary okrutnik” (radz. b.o.), wt. g. 16 „Colargol na Dzikim Zachodzie” (pol. b.o.), pon., wt. g. 18, 20 „Dziewczyna z reklam” (USA 18 l.);
GWIAZDA — niedz., wt. g. 11, 13 „Wyspa skarbów” (fr. b.o.), niedz. g. 15 „Transamerican Express” (USA 15 l.), pon., wt. g. 15, 20 „Stracej” (USA 18 l.), g. 17.30 „Kochaj albo rzuć” (pol. b.o.);
JACIELLONKA — pon., wt. g. 16 „Unkas — ostatni Mohi” (rum. b.o.), g. 18, 20 „Omen” (ang. 18 l.);
MALTA — niedz. g. 12 „Colargol na Dzikim Zachodzie” (pol. b.o.), g. 14 „Oddział” (USA 15 l.), g. 16 „Mistrz rewolweru” (USA 15 l.), pon., wt. g. 16 „Colargol na Dzikim Zachodzie” (pol. b.o.), g. 18, 20 „Mistrz rewolweru” (USA 15 l.);
MINIATURKA — niedz. g. 14 „Dopóki bije dzwon” (radz. b.o.), g. 16 „Dzik i Jan” (USA 15 l.);
OLIMPIA — sob., pon., wt. g. 15.30 „Świat Dzikiego Zachodu” (USA 15 l.), niedz., wt. g. 12, 13 „Bajki, g. 14 i pon. g. 17.30 „Strzały Robin Hooda” (radz. 12 l.);
OSIEDLE — niedz. g. 16, pon., wt. g. 15, 17 „Ebirah — potwór z głazów” (dan. b.o.);
PANCERNIAK — sob., g. 17 „Błękitny ptak” (radz. b.o.), g. 19.30 „Transamerican Express” (USA 15 l.), wt. g. 11.30 „Nappa pod choinką” (pol. b.o.), g. 17 „Błękitny ptak” (radz. b.o.), g. 19.30 „Transamerican Express” (USA 15 l.);
RIALTO — sob. g. 15, niedz. g. 13, pon. i wt. g. 15.15, 17.30, 20 „Sędzia Fayard zwany szczerem” (fr. 15 l.), niedz. g. 10, 11.30, wt. g. 14 „Colargol na Dzikim Zachodzie” (pol. b.o.);
RUSZKA (Szwarcze) — niedz., pon., wt. g. 15 „Wielka podróż Bolka i Lolka” (pol. b.o.), g. 17, 19 „Wyspa skazańców” (meks. 18 l.);
TECZA — pon., wt. g. 15 „Wielka podróż Bolka i Lolka” (pol. b.o.), g. 17 „Powrót człowieka z wesołym koniem” (USA 15 l.), wt. g. 19.30 „Dziewczyna z reklam” (USA 15 l.);
WZASOWICZ (Puszczykowie) — niedz. g. 13, 15 „Colargol na Dzikim Zachodzie” (pol. b.o.), wt. g. 14.30 i 16.45 „Zorro” (fr. b.o.), niedz. g. 14.45 i wt. g. 19 „Spirala” (pol. 18 l.);
WILDA — sob. g. 15, 17.30, pon., wt. g. 20 „Przełomy Missouri” (USA 15 l.);
Zoo (stare) ul. Zwierzyniecka i (nowe) ul. Krawców — od g. 9 do zmroku;

DYŻURY

SZPITALA: SOBOTA — intern., chirurgia, okulistyka — ul. Garbary 17; Przybyszewskiego 49; chirurgia dziecięca — ul. Szpitalna 27; NIEDZIELA — intern., chirurgia, okulistyka, neurologia — ul. Wólki Młodej 7; laryngologia — ul. Mickiewicza 2; PONEDZIAŁEK — intern., chirurgia, okulistyka, laryngologia, neurologia — ul. Lutycka; chirurgia dziecięca — ul. Krzywielewskiego 7; WTÓREK — intern., chirurgia, laryngologia, neurologia — ul. Przybyszewskiego 49; chirurgia okulistyka — ul. Garbary 7;
Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Poznaniu, ul. Chelmońskiego 20 — tel. 66-00-69; nagłe zachorowania w domu, porady lekarskie tel. 637-35, wydział uliczy i w miejscach publicznych — tel. 999;
Podstacje: ul. Bukowa 1, tel. 22-12-61; Osiedle Piastowskie 18, tel. 722-24; ul. Ugory, tel. 205-431; ul. Kościuszki 103; Nagle zachorowania w domu tel. 544-44; wypadki uliczy i w miejscach publicznych, tel. 544-46; Lubon, tel. 120-309; Szwarcze, tel. 309 i 544-44;
Centralny Ośrodek Informacji Poznańskiej Służby Zdrowia czynny codziennie — g. 7-12, tel. 999. Telefon Zaufania — 988, czynny od g. 15.30-7.30, Al. Marcinkowskiego — dyżuruje lekarz psychiatra.

tra. Porady prawne głównie z zakresu prawa rodzinnego, opiekuńczego, ieczniczo odwykowego i chorób społecznych, tel. 522-51, czynny w wyżej podanych godzinach. W niedziele i święta obie placówki czynne całą dobę.
Apteki tylko dyżury nocne: Dąbrowskiego 140/142 Główna 22, Kornicka 24, Dzierżewskiego 349, Mickiewicza 22, Słowiańska i Starolecka 1, Głogowska 107-109, Al. Marcinkowskiego (cała doba).

RADIO

SOBOTA — PROGRAM I: 9.05 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronicie: „Opowiadania” J. Iwaszkiewicza; 11.40 Tu Radio Kierowców; 12.25 Mozaika polskich melodii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13 Przeboje z małych płyt; 13.40 Kącik melomana; 14 Studio „Gama”; 14.20 Studio Re-laks; 14.25 Studio „Gama”; 15.10 Studio „Gama”; 16 „Trabki światecznej pocztą”; — wiersze poetów polskich; 16.20 W zimowym nasroju; 17.05 „Wigilijne wspomnienia”; 17.30 Radiokurier; 18 Kolejdy; 18.30 Przeboje sprzed lat; 19.15 Muzyka przy świecach; 20 „Przed przysięgą gwiazdy” — fragm. prozy J. Broszkiewicza; 20.20 Muzyka przy świecach; 21.05 Gwiazdy jazzu; 21.30 Wróby z gwiazd; 22.32 Łódź na muzycznej antenie; 23 Wita Was Polska — magazyn słowno-muzyczny.

Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 5, 9, 10, 11, 12.05, 15, 19, 21.

PROGRAM II: 7.35 Małe muzykowanie; 8.01 Dźwięki i zolizacja; 9.50 „Belleme polskie” — słuch. wg poematu L. Rydla; 10.10 W. A. Mozart: Koncert A-dur; 10.40 Sprawy codzienne; 11 Koncert chopinowski; 11.35 Publicystyka międzynarodowa; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.25 Czy znasz tę książkę — zagadka literacka; 12.45 Miniatury muzyczne; 13 Magazyn łowiecki; 13.56 Ze wsi i o wsi; 13.51 Arie operowe w wykonaniu wybitnych artystów polskich; 14.30 O zdrowiu dla zdrowia; 14.45 Dla dzieci: „Świąteczne okruciny”; — słuch.; 14.50 „Czarna” — magazyn wojskowy; 15.20 Popołudnie dziecięce i chłopców; 16 Śnieżna samba; 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 16.40 Zwykłe sprawy nie zwykłych ludzi” — fragment książki G. Pausser-Klonowskiej; 17 z archiwum jazzu; 17.20 Bach: Magnificat D-dur; 18 Sonaty Mozarta na organy i smyczki; 18.40 Czas i ludzie; 19 „Matyskowie”; — odc. 1165 pow. radiowej; 19.30 Kolejdy; 20 Koncert chopinowski; 20.30 Teatr Polskiego Radia: „Zebrażka”; — słuch.; 21.35 Dzieciom pod choinkę; 22 Muzyka na Boże Narodzenie; 22.30 „Opowiadki wigilijne”; 23.35 Muzyka na dobranoc; — „Muzyczny kącik wspomnień”;

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.

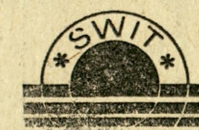
PROGRAM III: 8 Ekspresem przez świat; 8.03 Za kwaterką; 8.40 Co kto lubi; 9 „Opetani”; — 2 odc. pow. W. Gombrowicza; 9.10 Jeżeli grać, to tylko w sepecie; 9.30 Nasz rok 78; 9.45 Kolekcja muzyki staropolskiej; 10.30 Ekspresem przez świat; 10.35 Kiermasz — płyt wytwórni „Panton”; 11 Życie rodzinne; 11.30 Senty Duke’a Ellingtona; 12 Ekspresem przez świat; 12.05 W tonacji Trójk; 13 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Nasz człowiek w Hawanie” — odc. pow. G. Green’a; 14 Miśtrzowskie interpretacje arcydzieł baroku; 15 Ekspresem przez świat; 15.05 Zimowy temat; — „Dzwonia dzwoni”; 15.30 Ballady o zmierzchu; 16 Ucieczka — Maciejewski; 16.30 Piosenki — wspomnienia; 17 Ekspresem przez świat; 17.05 Muzyczna pocztka UKF; 17.40 Hej koleś, koleś...; 18.25 Nowi śpiewają Chopina; 18.40 „Odpowiedzi twoje przyjaciela” — słuch.; 19 „Pieśń wieczorna”; 19.30 Ekspresem przez świat; 19.35 Opera tygodnia — J. Haydn: „Orlando Paladino”; 19.50 „Opetani”; — odc. pow. W. Gombrowicza; 20 Kolejdy polskie śpiewa Teresa Żylis-Gara; 20.30 Pod urokiem baroku; 20.45 Postać polska; 21.45 Pod urokiem baroku; 22.05 Gwiazda siedmiu wieków — Adam Makowicz; 22.45 Codziennie powieść w wydaniu dziesięciu — J. Żulawski; „Lauda feminina”; 23.45 Wibracje impresje; 23.45 Kolejdy traffic do jazzu; 23.45 Pod urokiem baroku; 24 Msta greco-racka na Boże Narodzenie; 0.25 Chory organo Cezara Franciska gra Thomas Marray.

Wiadomości: 6.15, 7, 8, 10.30, 12, 15, 17, 19.30, 22.

PROGRAM IV: 8 Przeboje świata po polsku; 8.10 Radiowo-Tu Szkoła Średnia dla Prac. — Historia (sem. I); „Legenda i prawdy o dawnej Polsce”; 8.35 Polacy na świecie; 9 Pieśni ze „Świeńników domowych” — Mo-niszko; 9.42 K. Szymanowski — II Kwartet smyczkowy op. 56; 10 Koncert na głosy i instrumenty; 11 Mistrzowie grają i śpiewają Mozarta; 12.05 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 Giełda płyt; 13.15 Tu Studio Stereo; 14.45 Muzyka Podhala; 15.05 Studio Klasyczne Teatru PR; „Dwunasty gość” — słuch.; 16.05 Kultura Dżezna; 16.30 „Rozmowy i refleks

1

lokale



„SWIAT W POZNANIU”
NOWOŚĆ!
BURTKA, CZY MARYNARKA
skóry licowanej
WACJI — JAK NOWE!
NIA PRZYJMUJĄ
CÓWKI USŁUGOWE:
Poznań,
34/36,
e nr 75,
80,
Os. Wielkiego Października, pawilon 132
nii nr 37,
ardii nr 4a,
nr 8,
ego nr 6/8,
vej nr 22,
nr 330.
WYCIĄC I ZAPAMIĘTAĆ
Y TYCH PLACÓWEK!



W RAMACH DEWIZOWEJ OBSŁUGI LUDNOŚCI BANK POLSKA KASA OPIEKI SA

P O L E C A

Wszystkim, którzy posiadają waluty wymienialne — ich lokatę na oprocentowanych rachunkach bankowych.

OPROCENTOWANIE WYNOŚI:

- | | |
|---|----------------|
| — na rachunkach płatnych na każde żądanie | — 4% rocznie |
| — na pół roku | — 4,5% rocznie |
| — na jeden rok | — 5% rocznie |
| — na dwa lata | — 6% rocznie |
| — na trzy lata | — 7% rocznie |

Wpłaty na rachunki walutowe przyjmowane są bez dokumentowania tytułu i źródła pochodzenia walut (wyjątek stanowią emerytury i renty).

Rachunki objęte są ustawową tajemnicą bankową, a zwrot wkładów następuje w każdym terminie.

PONADTO BANK PKO SA

- przyjmuje zamówienia i wpłaty w walutach wymienialnych i bonach towarowych Banku PKO SA do realizacji w eksporcie wewnętrznym
- udziela kredytów dewizowych na zakup samochodów Polski Fiat 125p.
- prowadzi sprzedaż monet polskich — próbnych i obiegowych miedzianoniklowych i srebrnych — emisji powojennych a także złotych — emisji przedwojennych. Sprzedaż obejmuje pojedyncze monety, ich serie oraz zestawy o charakterze okolicznościowym.

ZAINTERESOWANYCH UPRZEJMIE ZAPRASZAMY DO:

- Oddziału Banku PKO SA w Poznaniu Świerczewskiego 12
- Ekspozytury Banku PKO SA w Zielonej Górze, ul. Chopina 21
- oraz Agencji Banku PKO SA
- w Kaliszu, ul. Górnośląska 35
- w Lesznie, ul. Słowiańska 39/41
- Koninie, ul. Przemysłowa 9
- Gnieźnie, ul. Warszawska 8
- Gorzowie Wlkp. ul. Marcinkowskiego 1/3
- Ostrowie Wlkp. ul. Królowej Jadwigi 1/3
- Pile, ul. Buczka 34.

4257-K1

Skórki tchórzofretki — sprzedam. Poznań, ul. Hutnicza 52 m. 44, przy Wspólnej. 78350g

Futro łapki karakulowe kanadyjskie sprzedam. Tel. 20-15-23. 78351g

Organy „Vermoda” jeden manual sprzedam. Jerzy Jazabek, Os. Piastowskie 100 m. 44. 78333g

Kożuch damski, nowy, atrakcyjny oraz krowki. Tel. 67-32-76. 78192g

Kożuch damski sprzedam. Witkowska 4. 78500g

Maszyne dziewiarskie dwu płytowa sprzedam. Tel. 78001g

Lustro ozdobne, stół na 24 osoby. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 78015g

Kożuch damski sprzedam. Tel. 33-21-04. 78390g

Tapczany, szafy, biurko, stoły. Tel. 649-22. 78032g

Pudełki białe, miniatury sprzedam. Lodowa 19a m. 8. 78060g

Ciągnik 25 po kapitalnym remoncie sprzedam. Poznań - Spławie 61. 77553g

Brazowe łapki karakulowe, wzrost 160, sprzedam. Tel. 566-47. 78077g

Magiel elektryczny marki Veritas, produkcji NRD sprzedam. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19, dla 78096g

Czeski ładowacz obornika sprzedam. Kubaczyk, Krowo koło Srody Wlkp. 78190g

Pierścienki sprzedam. Tel. 20-21-05. 78110g

Kurki 100 sztuk młode sprzedam. Oborniki, ul. Kopernika 15. 78127g

Kożuch damski rozmiar 50 sprzedam. Tel. 67-93-20 po godz. 18. 78130g

Kożuch damski efektowny zagraniczny. Słowackiego 35 m. 3. 78101g

Ciągnik C-4011 po kapitalnym remoncie sprzedam. Suchy Las, ul. Sprzeżna 6 (Ogrodnictwo). 78161g

Kożuch damski sprzedam. Hibnera 27 B m. 6. 78167g

Castrol. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 78172g

Kożuch damski tani sprzedam. Tel. 67-31-05. 78100g

Futro łapki karakulowe na tęszą osobę sprzedam. Tel. 411-180. 78205g

Pawilon w Poznaniu w dobrym punkcie nadającym się na usługi: szwarskie, krawieckie, zegarmistrzowskie itp. sprzedam. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 78279g

Kożuch damski sprzedam. Tel. 33-29-58. 78215g

Okazja! Kożuch damski, szczupły, męski. Os. Kosmonautów 16 m. 143. 78234g

Eleganckie kożuchy damskie sprzedam. Polna 24 m. 12. 78258g

Kożuch damski, męski sprzedam. Długosza 2B m. 11. 78269g

Sprzedam Praktykę PCL 3. Tel. 20-37-66. 78193g

Stara 27 Diesel w bardzo dobrym stanie sprzedam. Poznań, Os. Piastowskie 110 m. 31, tel. 78-02-35. 73150g

Fiat 124 — sprzedam. Gniezno, Przyborski, ulica Warszawska 27, tel. 31-74, godz. 12-13. 78384g

Nowo otwarty zakład blacharstwa samochodowego poleca swoje usługi. Kozłota, Bogucin, ul. Jolita wa 19. 78262g

Mercedesa 220D, rocznik 1970, Wolge Gaz 24, rocznik 1972, taksometr Poltax 2 — sprzedam. Stęszew, ul. Skorupki 18. 78222g

Fiat 125p rocznik 1976, ul. Głogowska 49 m. 5. 77935g

Audi 100 GL, stan idealny sprzedam. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19, dla 77953g

Zuka z nową kabiną oraz przyczepę niską sprzedam. Poznań — Krzeszów, ul. Chrzanowska 4. 77933g

Wolge M-21 sprzedam. Tel. 519-94. 78255g

Fiat, rocznik 1977, Zuka 09 — sprzedam. Wzieszcza, Świerczewskiego 19. 78298g

Syrene 105, premia PKO, sprzedam. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 78299g

Sprzedam samochód Dacia 1300, z grudnia 1974 r. Włoszakowice, tel. 162. 1761p

Syrene 105, rocznik 1974, sprzedam. Gniezno, ulica Kłosekowska 9, tel. 12-11, po godz. 18. 1753p

Nyse okazjonalnie sprzedam. Nowakowski, Gierałowski, 92-330 Nekla (trasa E-8). 78017g

Fiat 132 1600 sprzedam. Poznań, ul. Nowosolska 7. 78072g

Mikrusa sprzedam. Sroda, Libelta 1. 77879g

Fiat 125p rocznik 1976, ul. Głogowska 49 m. 5. 77935g

Audi 100 GL, stan idealny sprzedam. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19, dla 77953g

Zuka z nową kabiną oraz przyczepę niską sprzedam. Poznań — Krzeszów, ul. Chrzanowska 4. 77933g

Wolge M-21 sprzedam. Tel. 519-94. 78255g

Moskwicza 407 sprzedam. Newtona 18B m. 24. 78015g

Syrene 105 Lux, rocznik 1976 pilnie sprzedam. Tel. 67-63-79. 78077g

Fiat 167p sprzedam lub zamienię na Fiat 125p MR Chomęcice koło Kormorniki, ul. Poznańska 3. 78063g

Volksvagen 1300 L okazjonalnie sprzedam. Tel. 67-16-01. 78145g

Mechanika Pojazdowa „Syrena” w Luboniu ul. Dworcowa 25 Zoladkiwicz (naprzeciw Zakładów Fosforowych) oferuje szerokie usługi dla samochodów Syrena 104, 135. Ponadto zakład wykonuje remonty kapitalne silników samochodów Wartburg oraz Syrena. Silniki odda jemy po wstępny oglądaniu. 78244g

Syrene 105 sprzedam. Chmielewski, Poznań, ul. Pokrzywno 22. 78251g

Zastawę 750 sprzedam. Miłorowana Gołbina, Poznańska 18. 78252g

lokale

Poszukuje kawalerki, płatne za rok z góry. Telefon 67-23-18. 78252g

ZATRUDNIMY

w nowej bazie Przedsiębiorstwa Robót
Instalacyjno - Montażowych
Budownictwa Rolniczego w Ostrowie Wlkp.

Następujących pracowników:

- INSPEKTORA d/s normowania
- INSPEKTORA d/s pracowniczych i socjalnych
- INSPEKTORA d/s eksploatacji Transportu i Sprzętu
- INSPEKTORA d/s zaopatrzenia
- SPAWACZY GAZOWYCH i ELEKTRYCZNYCH
- ŚLUSARZY - SPAWACZY
- BLACHARZY
- MONTERÓW INSTAL. SANIT. i C. O.
- ELEKTROMONTERÓW
- MASZYNISTÓW KOPAREK
- MASZYNISTĘ DZWIIGU
- MASZYNISTĘ SPYCHACZA
- KIEROWCÓW z II kat. prawa jazdy
- PALACZY C. O.
- DOZORCÓW
- SPRZĄTACZKI
- PRACOWNIKÓW PLACOWO - MAGAZYNOWYCH

Zgłoszenia przyjmuje kierownictwo grupy robót PRIMBR
w Ostrowie Wlkp., ul. Nowa 2 — tel. 635-50.

4237-K1

CZAS PRACY HANDLU W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM I NOWOROCZNYM

NIEDZIELA, 24. XII. 1978

- wyznaczone sklepy ze sprzedażą pieczywa i mleka w folii:
 - nr 6/5 al. Marcinkowskiego 14
 - nr 94/71 ul. Lampego 8
 - nr 300/596, ul. Głogowska 85
 - nr 474/551, ul. Limbowa 5
 - nr 385/661, ul. Rycerska 35
- czynne będą od godz. 7 do godz. 11
- dyżurne sklepy spożywcze i delikatesowe:
 - nr 125/122 — Os. Kosmonautów, Megagam (stoisko z pieczywem)
 - nr 564/729 — Os. Powstań Narodowych
 - nr 150/118 — ul. Dąbrowskiego 41a
- czynne będą od godz. 9 do godz. 14 — oraz
- nr 121/98 — ul. Słowiańska/Ozimina
- nr 142/109 — ul. Dąbrowskiego 3
- czynne będą od godz. 12 do godz. 18
- sklepy winno-cukiernicze HSI „Równość”
- czynne będą od godz. 10 do godz. 16
- wszystkie punkty sprzedaży „Ruchu”
- czynne będą od godz. 6 do godz. 15
- dyżurne kwiaciarnie:
 - nr 159 „Konwalia” — ul. Dzierżyńskiego 80
 - nr 163 „Azalia” — ul. Głogowska 45
 - nr 167 „Lewkonie” — ul. Czerwonej Armii 63
 - nr 170 „Storczyk” — ul. Zwierzyniecka 10
 - nr 171 „Gerbera” — ul. Grunwaldzka 11
- czynne będą od godz. 10 do godz. 13
- punkty sprzedaży detalicznej w przejściu podziemnym pod Rondem Kopernika
- czynne będą od godz. 9 do godz. 17, a kioski „Ruchu” w tym przejściu
- od godz. 6 do godz. 15

PONIEDZIAŁEK, 25. XII. 1978 r.

- wszystkie sklepy i placówki usługowe będą nieczynne z wyjątkiem: dyżurnych kiosków „Ruchu” (wszystkie dworce i hotele, Rynek Jeżycki, Wildecki i Łazarski, pl. Wiosny Ludów, Rondo Kopernika, na Ratajach obok Supersamu „Beta” i na Os. Kosmonautów obok „Megasamu”)
- które będą czynne od godz. 7 do godz. 17

WTOREK, 26. XII. 1978 r.

- dyżurne sklepy spożywcze i delikatesowe:
 - nr 564/729 — Os. Powstań Narodowych
 - nr 150/118 — ul. Dąbrowskiego 41a
 - nr 452/535 — ul. Traugutta/Hetmańska
- czynne będą od godz. 9 do godz. 14 — oraz
- nr 122/99 Os. Przyjaźni, bl. 13/18
- nr 8/6 — Wąłki Młode 1
- czynne będą od godz. 12 do godz. 18
- dyżurne kwiaciarnie:
 - nr 159 „Konwalia” ul. Dzierżyńskiego 80
 - nr 163 „Azalia” ul. Głogowska 45

- nr 167 „Lewkonie” ul. Czerwonej Armii 63
- nr 170 „Storczyk” ul. Zwierzyniecka 10
- nr 171 „Gerbera” ul. Grunwaldzka 11
- będą otwarte od godz. 19 do godz. 13
- punkty sprzedaży detalicznej w przejściu podziemnym pod Rondem Kopernika
- czynne będą od godz. 10 do godz. 20
- a placówki „Ruchu” w tym przejściu przemienne od godz. 7 do godz. 13 i od 13 do 19.
- kioski „Ruchu” (50%)
- czynne będą jak w każdą niedzielę od godz. 6 do godz. 20.

ŚRODA, 27. XII. 1978 r.

- wszystkie sklepy spożywcze i placówki usługowe czynne będą w normalnie obowiązujących godzinach z wyłączeniem sklepów mięsno-wędliniarskich (dzień bezzmienny)
- wszystkie sklepy i placówki usługowe WPHW oraz sklepy „Domu Książki” będą nieczynne (z wyjątkiem RTV — ul. Paderewskiego 6 — od godz. 10 — 18. Pozostałe sklepy przemysłowe czynne będą w normalnie obowiązujących godzinach.
- ponadto czynny będzie D.T. „Okraglak” w godzinach od 10 do 19

CZWARTEK, 28. XII. 1978 r.

- wszystkie punkty sprzedaży detalicznej art. spożywczych będą prowadziły działalność do godz. 20 bez przerwy obiadowej
- sklepy z art. przemysłowymi i placówki usługowe będą czynne w normalnie obowiązujących godzinach
- wszystkie sklepy i placówki usługowe czynne normalnie dłużej niż do godz. 20 będą kontynuowały działalność w nie zmienionych godzinach.
- punkty sprzedaży „Ruchu” i „Równości” czynne będą jak w dzień roboczy.

PIĄTEK, 29. XII. 1978 r.

- wszystkie sklepy i placówki usługowe
- będą czynne do godz. 20 bez przerwy obiadowej
- sklepy i placówki usługowe czynne normalnie dłużej niż do godz. 20 będą kontynuowały działalność w nie zmienionych godzinach
- punkty sprzedaży „Ruchu” i „Równości” czynne będą jak w dzień roboczy.

SOBOTA, 30. XII. 1978 r.

- wszystkie sklepy i placówki usługowe będą czynne do godz. 17 bez przerwy obiadowej przy normalnie obowiązujących godzinach otwarcia.
- sklepy wieczorowe i nocne zakończą działalność o godz. 19 przy normalnie obowiązujących godzinach otwarcia
- targowiska zakończą działalność o godz. 15

- punkty sprzedaży „Ruchu” czynne będą normalnie jak w każdy dzień roboczy.

NIEDZIELA, 31. XII. 1978 r.

- wyznaczone sklepy ze sprzedażą pieczywa i mleka w folii:
 - nr 6/5 al. Marcinkowskiego 14
 - nr 94/71 ul. Lampego 8
 - nr 300/596 ul. Głogowska 85
 - nr 474/551 ul. Limbowa 5
 - nr 385/661 ul. Rycerska 35
- czynne będą od godz. 7 do godz. 11
- dyżurne sklepy spożywcze i delikatesowe:
 - nr 564/729 — Os. Powstań Narodowych
 - nr 150/118 — ul. Dąbrowskiego 41a
 - nr 125/122 — Os. Kosmonautów, Megagam — (stoisko z pieczywem)
- czynne będą od godz. 9 do godz. 14
- nr 115/92 — Os. Wielkiego Października
- nr 439/525 — ul. Dzierżyńskiego 146
- czynne będą od godz. 12 do godz. 18
- sklepy winno-cukiernicze HSI „Równość” czynne będą od godz. 10 do godz. 16
- wszystkie punkty sprzedaży „Ruchu”
- czynne będą od godz. 6 do godz. 15
- dyżurne kwiaciarnie:
 - nr 159 „Konwalia” ul. Dzierżyńskiego 80
 - nr 163 „Azalia” ul. Głogowska 45
 - nr 167 „Lewkonie” ul. Czerwonej Armii 63
 - nr 170 „Storczyk” ul. Zwierzyniecka 10
 - nr 171 „Gerbera” ul. Grunwaldzka 11
- czynne będą od godz. 10 do godz. 13
- punkty sprzedaży detalicznej w przejściu podziemnym pod Rondem Kopernika
- będą czynne od godz. 9 do godz. 17
- a kioski „Ruchu” w tym przejściu
- od godz. 6 do godz. 15

PONIEDZIAŁEK, 1. I. 1979 r.

- wszystkie sklepy i placówki usługowe będą nieczynne z wyjątkiem:
 - dyżurnych punktów sprzedaży detalicznej „Ruchu” (wszystkie dworce, hotele, Rynek Jeżycki, Łazarski, Wildecki, Pl. Wiosny Ludów, Rondo Kopernika, na Ratajach obok Supersamu „Beta”, na Osiedlu Kosmonautów obok „Megasamu” które czynne będą od godz. 7 do godz. 17.

WTOREK, 2. I. 1979 r.

- wszystkie sklepy i placówki usługowe będą czynne w normalnie obowiązujących godzinach jak w każdy dzień roboczy z wyjątkiem D.T. „Okraglak”, który będzie w tym dniu nieczynny
- sklepy mięsne i działy mięsne w sklepach ogólnospożywczych będą nieczynne.

4212-K1



P. P. „TOTALIZATOR SPORTOWY”
organizuje na 31 grudnia 1978 roku
ZAKŁADY SYLWESTROWE
Wysokie wygrane do 1 000 000,— zł.

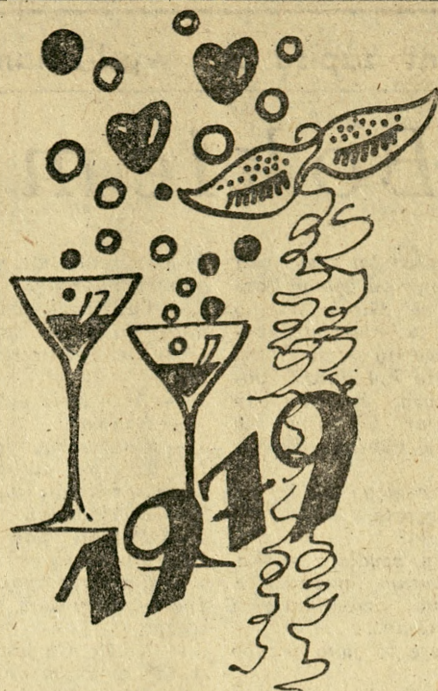
SPECJALNE NAGRODY:

- 15 samochodów marki Fiat 125p. — 1500 ccm
- 20 samochodów marki Fiat 126p. — 650 ccm
- 20 samochodów marki Syrena

szczególne Zakładów Sylwestrowych w kolekturach.

P.P. „Totalizator Sportowy”
Oddział Międzywojewódzki
Poznań

4222-K1



U W A G A! ZIMA TUŻ, TUŻ!

**SPÓŁDZIELNIA PRACY BRANŻY
SKÓRZANO - FUTRZARSKIEJ „ZJEDNOCZENI”**
Poznań, ul. Garbary 76

**OFERUJE WYKONANIE USŁUG
W ZAKRESIE KUŚNIERSTWA** takich jak:

futra, kurtki, czapki, kołnierze, blamy itp.
z własnych materiałów ze skór: karakuł-
owych, nutrii, piżmaków, króliczych, owczych,
koźlęcych.

USŁUGI WYKONUJEMY W NASZYCH ZAKŁADACH
W POZNANIU ZNAJDUJĄCYCH SIĘ:

- 1) przy os. Kraju Rad 26 E
- 2) „ ul. Zielonej 8
- 3) „ ul. Hetmańskiej 37
- 4) „ ul. Matejki 11
- 5) „ ul. Dąbrowskiego 100
- 6) „ ul. Walki Młodych 8



GWARANTUJEMY FACHOWE I SOLIDNE WYKONANIE.

3487-K1

kupno

Kupię większą wtryskar-
kę hydrauliczną oraz bia-
ły polipropylen. Telefon
501-65. 78447g

sprowadza

Kożuch damski, męski.
Tel. 12-04-06. 78435g

2 nagrzewnice elektrycz-
ne do ogrzewania folii —
sprzedam. Mosina, tel. 348.
78457g

Przycepe na niskich ko-
łach, sprzedam. Tarnowo
Podgórne, ul. Poznańska
88. 77637g

samochody

Nowego Fiata 126p. ku-
pię. Tel. 33-03-13. 78431g

Tarpana — listopad 1977
rok — sprzedam. Ryszard
Jasiński, Gruszczyń koło
Poznania. 78434g

Fiata 126p, fabrycznie no-
wego, sprzedam. Tel.
67-95-07. 78442g

UWAGA: ODBIORCY WYROBÓW HUTNICZYCH!

„CENTROSTAL”
REJONOWY ODDZIAŁ W POZNANIU

ZAWIADAMIA, że

- ◆ Zadzysponowane towary w roku 1978, można odebrać,
najpóźniej do 15 stycznia 1979 r. — z wyjątkiem rur
ciężkościenne i precyzyjnych.
- ◆ Towary z magazynu można odebrać w niedzielę i święta
po uprzednim uzgodnieniu z magazynami:

— Poznań - Wola — tel. 444-82
— Krzyż — tel. 156, 166

Z uwagi na ograniczoną przepustowość magazynów, odbioru
zadzysponowanych towarów prosimy dokonać
niezwłocznie, zmniejszając tym samym
czas wyczekiwania w ostatnich dniach.

AKADEMIA EKONOMICZNA W POZNANIU Dziekanat Studiów dla Pracujących

PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA KANDYDATÓW

na 3,5-letnie studia zaoczne

w roku akademickim 1979/80 na następujące kie-
runki i specjalności:

I. Ekonomia i Organizacja Produkcji

1. Ekonomia i organizacja budownictwa
2. Ekonomia i organizacja przemysłu
3. Ekonomia i organizacja rolnictwa

II. Organizacja Przetwarzania Danych

1. Rachunkowość
2. Statystyka

III. Ekonomiczno - społeczny

1. Ekonomia pracy i polityka społeczna
2. Gospodarka miejska

IV. Finanse

V. Ekonomia i Organizacja Obrotu Towarowego i Usług

1. Ekonomia handlu

VI. Ekonomia i Organizacja Transportu

1. Ekonomia i organizacja transportu lądowego.

Warunkiem ubiegania się o przyjęcie na studia zaoczne
jest posiadanie świadectwa dojrzałości szkoły średniej, co
najmniej 2-letniego stażu pracy i zdanie egzaminu wstęp-
nego z wynikiem pozytywnym.

Bliższe informacje jak również informator dla kandyda-
tów na studia zaoczne uzyskać można w Dziekanacie Stu-
diów dla Pracujących przy ul. Marchlewskiego 146/150,
tel. 548-51 lub 699-261, wewn. 12-30, 12-35, 12-38.

4107-K1

Trałanta — kupię. Tel.
605-23. 78182g

Opla Ascona 16 — sprze-
dam lub zamienię na Fi-
at 126p. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 78461g

W centrum Konina, po-
szukuję pomieszczenia na
lokal gastronomiczny. Of-
erty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 78462g.

nieruchomości

Smochowice! Działka bu-
dowlana, kupię. I. Firsz,
Lubowska 22 m. 1. 78433g

Szklarnie 1000 m², nowe
zabudowania 0,5 ha ziemi
sprzedam. Tylko poważne
oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 78453g.

Dom parterowy do wy-
kończenia z działką 5000
m², w Tarnowie Podgór-
nym, przy trasie E-8 —
sprzedam. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
78460g.

złoty

W środę, 13 grudnia, mie-
dzy Rondem Kościelnic-
a Lampęgo — zgubiono
damski zegarek marki
Tissot. Proszę o wia-
domość: tel. 20-47-14. 78452g

rozne

Specjalistyczna Pracownia
renowacji ram do obra-
zów i kuster poleca usłu-
gi w zakresie uzupełnia-
nia ubytków, złoceń, pa-
tynowania, Malgierata Ga-
ryantesiewicz, Poznań,
Osiedle Kraju Rad 23 wej-
ście „I”. Zaprasza: co-
dzienne w godz. 7.30 —
13.30, czwartki 14 — 20.
78277g

matrymonialne

Na Bał Samotnych — za-
poznawczy 6 stycznia za-
prasza Biuro Matrymo-
nialne „Ognisko”, Po-
znań, Strusia 9, tel. 651-91.
78276g

Spokojny kawaler, 45-let- ni, studia, pozna miła, zrównoważona, skrom- nych wymagań pan- kę lub wdowę, poznaniankę. Cel matrymonialny. Of- erty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78355g.

Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa — Oddział w Poznaniu

UPRZEJMIIE ZAWIADAMIA,

że z dniem 1 stycznia 1979 roku

PRZENOSI SIĘ DO NOWEGO LOKALU,

który mieścić się będzie

w POZNANIU przy ul. Składowej 12/5

(II piętro) — telefon: 514-83.

4299-K1

BIURO REKLAM i OGŁOSZEŃ

czynne będzie

we wtorek, 26 grudnia 1978 r.

w godz. 10—13.

CECYLIA HINZ

z domu Ostrowska

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 23 bm.
o godz. 15 na cmentarzu na Starołęce.

W głębokim żalu pograżony

mąż z rodziną

4437-UB

Dnia 21 grudnia 1978 r. zmarł, przeżywszy
81 lat nasz ukochany ojciec, teść, brat, wujek,
dziadek i pradiadek

ppor. ANDRZEJ CYKOWIAK
powstaniec wielkopolski,
odznaczony Wielkopolskim Krzyżem Powstań-
czym, Krzyżem Kawalerskim Orderu
Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 23 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu w Wirach.

W smutku pograżona

RODZINA

78466g

† W dniu 21 grudnia 1978 r. zmarła, przeżyw-
szy lat 85 nasza ukochana matka, teściowa,
babcia i prababcia, sp.

ANASTAZJA RADONIOWA

Pogrzeb odbędzie się w środę, 27 bm. o go-
dzinie 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pograżona

RODZINA

Ul. Głogowska 167 m. 6. 78484g

† Dnia 21 grudnia 1978 r. zmarł po długich
cierpieniach nasz ukochany mąż, syn i ta-
tulek, przeżywszy lat 44, sp.

CZESŁAW FABISZEWSKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 28 bm. o go-
dzinie 13.10 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżone

żona z dziećmi i matka

78502g

Wszystkim, którzy okazali życzliwość i po-
moc oraz wzięli udział w pogrzebie, sp.

WALERIANA ZALEWSKIEGO

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składają

żona z rodziną

78014g

Wielbnemu Duchowiństwu, Zarządowi
i Członkom Jacht - Klubu Wielkopolskiego, Dy-
rekcji, Radzie Zakładowej, Kołu Emerytów
i Pracownikom Oddziału Wojewódzkiego Ban-
ku, Gospodarki Żywnościowej w Poznaniu oraz
Krewnym i Znajomym — za liczny udział w
ostatnim pożegnaniu mego drogiego męża, sp.

CZESŁAWA ZABŁOCKIEGO

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składają

żona, synowie, rodzinami

78407g

† W dniu 21 grudnia 1978 r. zmarł nagle nasz
kochany mąż, ojciec i szwagier, sp.

CZESŁAW CZYSTY

Pogrzeb odbędzie się w środę, 27 bm. o go-
dzinie 10.10 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim żalu pograżona

RODZINA

4442-K3

† W dniu 21 grudnia 1978 roku zmarła, opatrz-
ona Sakramentami św., nasza kochana
ciocia, sp.

HELENA MARCINIAK

z domu Augustyniak

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. o godz. 10
na cmentarzu górczyńskim.

Pograżeni w smutku

Bakowie z rodziną

Ul. Dzierżyńskiego 265.

4435-UB

† Dnia 22 grudnia 1978 roku zmarła nasza ko-
chana córka, siostra, szwagierka, bratanica,
kuzynka i najdroższa ciocunia, sp.

MARIA BARTKOWIAK

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 24 bm.
o godz. 13 na cmentarzu na Starołęce.

W głębokim smutku pograżeni

rodzice, rodzeństwo i rodzina

Ul. Bystra 12 m. 1.

4434-UB

† W dniu 21 grudnia 1978 r. odeszła po cięż-
kich cierpieniach, opatrzona Sakramentami
św., droga kuzynka, ciocia i szwagierka, prze-
żywszy lat 69, sp.

ZOFIA SZTUCKA

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 24 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu winiarskim, przy ulicy
Wojciechowskiego.

Pograżona w żalu

RODZINA

Ul. Obornicka 284.

78467g

† Dnia 20 grudnia 1978 r. zmarła w Poznaniu,
opatrzona Sakramentami św., nasza najuko-
chańsza mamusia, teściowa, babcia i prababcia,
przeżywszy lat 79, sp.

STANISŁAWA KASPRZAK

z domu Ratajczak

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 23 bm. o go-
dzinie 13.30 na cmentarzu w Ostrowie Wlkp.

W smutku pograżona

RODZINA

78471g

S. † p.

MICHALINA KARKOSZKA

zmarła, opatrzona Sakramentami św., dnia
20 grudnia 1978 r., przeżywszy lat 77.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 28 bm.
o godz. 14 na cmentarzu przy ul. Poznańskiej
w Swarzędzu.

Z żalem zawiadamia

Wolsztyniakowa

78477g

† Dnia 22 grudnia 1978 r. zmarła nagle, na-
maszczona Olejami św., przeżywszy lat 71
nasza najtrojskniejsza matka, teściowa, babcia,
siostra, bratowa, ciocia i prababcia, sp.

z MICHAŁÓW

HELENA NAWROCKA

Pogrzeb odbędzie się w środę, 27 bm. o go-
dzinie 15 na cmentarzu w Puszczykowie.

W smutku pograżone

dzieci z rodziną

78489g

† Dnia 21 grudnia 1978 roku zmarł nagle w
wzrostu 32 lat, mój najdroższy mąż, najuko-
chańszy tatuś, syn, zięć, brat, szwagier i wujek,
sp.

STEFAN WIŚNIEWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 12.30
na Junikowie.

Strapiona

żona z dziećmi i rodziną

4436-UB

† Dnia 20 grudnia 1978 r. zmarł po długiej
chorobie, namaszczony Olejami św., mój
ukochany mąż, ojciec i brat, przeżywszy lat 71,
sp.

LEON URBANIAK

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 23 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu w Obornikach.

W nieutulonym smutku pograżone

żona, córka z rodziną

Oborniki, ul. Marcinkowskiego 7.

78465g

† Dnia 21 grudnia 1978 r. zmarł, przeżywszy
lat 73, kochany mąż, ojciec, teść, dziadek
i pradiadek, sp.

LUDWIK WITCZAK

Pogrzeb odbędzie się w środę, 27 bm. o go-
dzinie 14 na cmentarzu na Miłostowie.

W smutku pograżona

żona z rodziną

Ul. Wienkowska 1.

78450g

